

Fiodor Dostojewski

"Bracia Karamazow"

Przekład: Aleksander Wat

Adaptacja sceniczna: Jerzy Krasowski

1. *Phlox subulata*

"

" *Phlox subulata*

Phlox subulata

Phlox subulata

Osoby:

(wg kolejności ukazywania się na scenie)

- X Fiodor Karamazow
- X Iwan
- X Dymitr } - jego synowie
- X Aleksey }

Miusow, Piotr Aleksandrowicz

- X Rakitin

Starzec Zosima

Ojciec Paisij

I Baba

II Baba

III Baba

- X Śmierdiakow

Grzegorz

- X ~~Aleksandra~~ ^{Kataryna} Ivanowna

- X Gruszenka

Fienia

Pan Wróblewski

Gospodarz zajazdu

Sgozie śledczy

Sprawnik

Prokurator

Sgozia

Obrońca

Diabeł

chłopi, dziczyzny miejskie, podbiejanci

(11) Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

X Handwritten text

30^m

M₁

I - 1.

O B R A Z I.

Wnętrze monasteru. Trzy rozmodlone Baby; jedna z niemowlęciem. Wchodzą: FIODOR Pawłowicz Karamazow, IWAN Fiodorowicz Karamazow, PIOTR Aleksandrowicz Miusow, Ojciec PAISIJ.

MIUSOW

Tylko ~~jedno~~ panu chcę powiedzieć, Fiodorze Pawłowiczu, sam pan mi raczył przypomnieć, że daliśmy sobie słowo zachowywać się przyzwoicie. Uzyskaliśmy, że tak powiem, audiencję u świątobliwej osoby. Jeżeli zacznie pan błaznować...

FIODOR

Starzec, bajeczny starzec, ~~starzec~~. Honor i chluba monasteru. Ot i pustelnia. W tej oto pustelni dwudziestu pięciu mnichów dusze ratuje, wzajem na się spoziera i kapustą żywi. I co najciekawsze, że ani jednej kobiety do celi nie wpuszczają. Tylko że, jak powiadają przecie ludziska, świątobliwy starzec przyjmuje panie?

PAISIJ

Wiejskie baby to i teraz są. A dla pań, znaczy dla niewiast z wyższej sfery, urządzone są dwa pokoiki. Starzec wchodzi do nich, naturalnie kiedy zdrów, przez wewnętrzny korytarz.

FIODOR

To znaczy, że jest jakaś ścieżyna prowadząca z pustelni do niewiast. Nie myśl ojczye wielobny, że ja coś tego, ja tylko tak.

MIUSOW

Fiodorze Pawłowiczu, wróć i zostawię tu pana samego, a beze mnie to pana wnet stąd wyproszą, prorokuję to panu.

FIODOR

A w czymże to panu przeszkadzam, Piotrze Aleksandrowiczu? Patrzcie, ~~jak~~^W jakiej dolinie róż oni mieszkają! (Czy było tu coś takiego za poprzedniego starca Worsonofia? Tamten, powiadają, nie cierpiał żadnego upiększenia, o byle co zrywał się i okładał kosturem gości, nie oszczędzając nawet płci pięknej.

O. PAISIJ

Starzec Worsonofij po prawdzie czasem wydawał się jakby nawiedzony, ale ludzie zmyślają wiele nieprawdziwych rzeczy. A kosturem nigdy nikogo nie okładał. Teraz panowie zechcą poczekać chwilę, pójdę zawiadomić starca.

(wychodzi)

MIUSOW

Fiodorze Pawłowiczu, po raz ostatni powtarzam panu warunek. Niech się pan zachowuje przyzwoicie, inaczej gorzko pan pożałuje.

FIODOR

Nie pojmuję, czego pan tak bardzo wzburzony. Złakł się pan swoich grzeszków, co? Powiadają przecie, że on z oczu od razu miarkuje, kto z czym przyszedł. A cóż to pan tak wysoko ceni jego zdanie - i kto? - pan - taki paryżanin i postępowiec. Nawet się panu dziwię, doprawdy!

(wchodzi: Starzec ZOSIMA; OJCIEC PAISIJ; ALEKSY FIODORO-
KARAMAZOW; RAKITIN)

(wchodzi)

Akurat w sam czas! Alosza, powiedziałeś ojcu światobliwemu po co my ten zjazd rodzinny u niego robimy? Powiedziałeś dokładnie, synku, czy nie powiedziałeś? He?!

ALOSZA

Powiedziałem, papo.

FIODOR

A trzeciego syna mego, Dymitra Fiodorowicza wciąż jeszcze nie ma. Przepraszam za niego, ojciec święty. Ja natomiast jestem zawsze punktualny, co do minutki pamiętając, że punktualność jest grzecznością królów.

MIUSOW

Ale pan przecie nie jest królem.

FIODOR

Tak, to prawda, nie jestem królem. I wyobraź pan sobie, Piotrze Aleksandrowiczu, że sam o tym wiedziałem, jak Bożę kocham! Zawsze jakoś wyrwie mi się niestosowne

2012-1

słówko! Wasza wielbność - widzisz przed sobą figlarza, wierutnego błazna! Przedstawiam się. Stare przyzwyczajenia, niestety. A że czasem niestosownie zeigam, to nawet umyślnie, umyślnie, aby rozśmieszyć i być miłym. Trzeba przecie, na Boga, być miłym, prawda? Pewnego razu, pamiętam, wiele lat temu, powiadam do pewnej nawet wpływowej osobistości: "małżonka pańska to bardzo łechczywa niewiasta". Oczywiście miałem na myśli jej drażliwość moralną na punkcie honoru. A on mi na to ni mniej ni więcej: "A czy pan ja łechotał?" Nie wytrzymałem, naraz myślę sobie, niechże mu się przypodobam: "Pewno, powiadam, łechotałem". To on mnie wówczas, dajlibóg, połechotał... Tylko, ~~że to już dawno było, więc i nie wstyd opowiadać~~; zawsze jakoś muszę sobie zaszkodzić.

MIUSOW

I teraz nic pan innego nie robi.

FIODOR

Czyżby? Niechże pan sobie wyobrazi, że ja i o tym wiedziałem, a nawet powiem panu coś więcej: przeczuwałem na co się zanosi od pierwszego swego słówka, i nawet wie pan przeczułem i tc, że od pana pierwszego usłyszę reprimendę. Gdy uświadamiam sobie, że żart~~ami~~ się nie udał, oba policzki zaczynają mi przysychać do dolnych dziąseł i łapie mnie coś jakby skurcz. O, tak! (pokazuje) To mi

jeszcze z młodości zostało. Pajac jestem kompletny, urodzony pajac, wasza wielbność, prawie że opętany; owszem nie przeczę, może i siedzi we mnie jaka nieczysta siła, ma się rozumieć podlegszego gatunku bies, ważniejszy inną by sobie kwaterę obrał, tylko, że i nie w panu, Piotrze Aleksandrowiczu, i pan także nieosobliwa kwatery.

MIUSOW

(do Zosimy) Proszę mi wybaczyć... może i ja wydaję się uczestnikiem tego nikczemnego błazeństwa. Błąd mój polega na tym, że wierzyłem, iż nawet taki Fiodor Pawłowicz w obecności tak czcigodnej osoby zechce uprzytomnić sobie swoje obowiązki... (zamierza wyjść)

ZOSIMA

Niechże się pan raczy uspokoić. Bardzo proszę, abys zechciał być moim gościem.

FIODOR

Orzeknij, wielki starcze, czy obrażam waszą wielbność swoim ożywieniem, czy nie!

ZOSIMA

Proszę się nie krępować i czuć się zupełnie, jak u siebie w domu. A nańde wszystko nie wstydzić się tak siebie, bo z tego tylko wszystko zło wynika.

FIODOR

Zupełnie jak u siebie w domu? To znaczy w stanie naturalnym? O, to za wiele, grubo za wiele, ale godzę się z rozkoszą! Ojciec błogosławiony - "błogosławione żono, które cię nosiło i sutki, które cię karmiły", zwłaszcza sutki! Nauczycielu! (pada na kolana) Co mam czynić, aby dostać życia wiecznego?

ZOSIMA

Sam pan już dawno wie, co czynić wypada, rozumu ci przecież nie brak: nie oddawaj się pijaństwu, nie oddawaj się rozpucie, a zwłaszcza ubóstwianiu mamony. A najważniejsze - nie kłam. Ten, kto sam siebie okłamuje i innych - łatwo sam siebie obrazić może. Wszak bardzo przyjemnie jest czasem obrazić siebie, prawda? ~~Sam człowiek wie przecież, że nikt go nie obraził, że sam wymyślił sobie obrazę i nakłamał dla upiększenia, aby odczuć przyjemność, aby odczuć wielką przyjemność~~... Wstańże pan, proszę pana bardzo - przecież to są również kłamliwe gesty...

FIODOR

Święty człowieku! Pozwól mi rączkę twą ucałować. (wykonuje
 Otóż to właśnie, właśnie przyjemnie ^{siebie} ~~się~~ obrazić. Także to ojciec dobrze powiedział, że jeszcze w życiu czegoś podobnego nie słyszał. Właśnie, ja całe życie obrażałem

siebie dla przyjemności, dla estetyki obrażałem siebie, albowiem nie tylko przyjemnie, ale i pięknie jest czasem być obrażonym - o tym zapomniałeś, ojcze, że pięknie. Przy sposobności - omal nie zapomniałem - a przecież postanowiłem sobie ze trzy lata temu wypytać cię tu. Specjalnie tu przyjechać, dowiedzieć się i zapytać - nakaż tylko wielki starcze Piotrowi Aleksandrowiczowi, aby nie przerywał - właśnie cię zapytać: czy to prawda, ojcze wielcebnny, że w żywotach świętych jest opowieść o ściętym cudotwórcy, którego zamęczono za wiarę, a gdy odrabano mu głowę, wstał, podniósł swoją głowę i "ucałował oną z lubością" i długo szedł niosąc ją w ręku i "całował z lubością", Prawda to czy nie, ojcowie czcigodni?

ZOSIMA

Nie, nieprawda.

O. PAISIJ

Nic podobnego nie ma w żywotach świętych. Któregoż to świętego ma pan na myśli?

FIODOR

Nie wiem który i nie mam zielonego pojęcia. Wprowadzono mnie w błąd, oszukano. Słyszałem, a w istocie kto mi to mówił? A to ten pan, Piotr Aleksandrowicz Miusow.

MIUSOW

Nigdy panu tego nie opowiadałem, ja z panem w ogóle nigdy nie rozmawiam.

FIODOR

Prawda, pan mi nie opowiadał, ale pan opowiadał w towarzystwie, w którym i ja byłem, ze cztery lata temu.

Ja dlatego tylko wspomniałem, że tą opowieścią zachwiał pan moją wiarę, Piotrze Aleksandrowiczu. A jakże, nie wiedział pan, a ja wróciłem do domu z zachwianą wiarą i od tego czasu wiara moja jest coraz chwiejniejsza. Tak jest, Piotrze Aleksandrowiczu, to jest pierwszą wielkiego upadku przyczyna.

MIUSOW

Co za androny, wszystko to brednie i androny. Ja, być może, istotnie mówiłem kiedyś... O czym zresztą nie gwarzy się przy stole...

FIODOR

Pan dobrodzieju jadł wtedy obiad, a ja wtedy wiarę straciłem.

MIUSOW

Co mnie obchodzi pańska wiara!

ZOSIMA

Darujcie mi panowie, że muszę być bez was ~~na~~ kilka chwil

Czekają mnie pątnicy, którzy wcześniej przybyli. A jednak niechaj pan nie kłamie.

FIODOR

Błogosławiony po trzykroć mężu! Myślisz, ojcze wielebny, że ja tak ciągle lżę i błąznuję? Drażnię cię tylko po to, aby cię, ojcze, wypróbować. Cały czas macałem cię, czy można z tobą żyć. Wydaję tobie list pochwalny - można z tobą żyć! Chodź, Iwanie Fiodorowiczu,, najlepszy synu mój, ja teraz milczę. Teraz pana kolej, Piotrze Aleksandrowiczu, pana kolej mówić, teraz pan jest pierwszą osobą... na dziesięć minut!

(FIODOR, IWAN, ALOSZA, MIUSOW, RAKITIN, OJCIEC PAISIJ

- wychodzą)

ZOSIMA

(do pierwszej Baby)

Z daleka?

I BABA

Z daleka, ojcze, z daleka, ze trzysta wiorst będzie.

Z daleka, ojcze, z daleka.

ZOSIMA

Z miasta jesteście?

I BABA

Miastowa jestem, ojcze, miastowa, choć i z chłopów pochodzę, ale miastowa, w mieście mieszkająca.

ZOSIMA

Czego płaczesz?

I BABA

Syneczka płaczę, ojcze, trzy latka miał. O syneczka się smucę, ojcze, o syneczka. Ostatni syneczek się ostał, czworo ich miałam z moim Nikitiuszką. Trzech pierwszych pogrzebałam, ale nie bardzo ich żałowałam. A tego ostatniego pochowałam i zapomnieć go nie mogę. Ciagle jakby przede mną stoi, nie odchodzi. Duszę mi wysuszył. Popatrzę na jego koszulinę albo na ^{kurczaki} ~~niez~~ ~~niezaki~~ i w ryk. Rozłożę, co po nim zostało, - płaczę i płaczę. Powiadam do Nikitiuszki, do męża mojego: "Puść mnie z domu, pójdę do miejsc świętych". ~~Nie niedniśmy, ojcze, nie biedni, sami sobie gospodarze i koniki własne i dorożka własna. Ale co nam teraz z naszego dobra? Opuścił się tam beze mnie Nikitiuszka mój, pewnikiem się opuścił. A teraz to i ja o niego nie dbam.~~ Ot, już trzeci miesiąc, jakem z domu precz poszła. I już mi się patrzeć nie chce na mój dom i na dobytek i nie chcę niczego na oczy widzieć! Tylko przez chwilę jedną spojrzeć, posłuchać jak uganiania po dworze, ~~jak przyjdzie i krzyknie swoim głosikiem: "mamo, a gdzieś ty?"~~ Tylko raz go posłuchać, jak nóżka-

mi swoimi po izbie tupocze, tylko raz jeden nóżkami swoimi tup-tup, tak drobniutko, drobniutko. Ale nie ma go, ojczy, nie ma i nigdy już, nigdy nie zobaczę, nie posłyszę go nigdy!...

ZISIMA

(płacząc)

Oto "Rachel płacze synów swoich, a nie chce przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich nie masz" - taka już dola wasza matczyna na tej ziemi. I nie pocieszaj się i nie trzeba ci się pocieszać, nie pocieszaj się i płacz, tylko ilekroć popłacziesz, wspomnij, że syn twój jest w niebie, z nieba na ciebie spogląda i widzi ciebie i z łez twocich się cieszy i Panu Bogu na łzy twe pokazuje. Ale grzech opuszczać męża. Wracaj do domu, matko, i miej o nim staranie. Zobaczy stamtąd chłopczyk twój, żeś rzuciła ojca jego i rozpłaczę się. ~~Wszak żywie on,~~
~~żywie, bo żywa jest dusza na wieki i nie masz go w~~
~~domu, a jest niewidocznie przy was.~~ Jakże będzie mógł ^{nawrócić} ~~do domu~~ ~~przysłać~~, jeżeli mówisz, żeś dom swój znienawidziła! Do kogóż przyjdzie, jeżeli was razem nie znajdzie, ojca i matki? Wracaj do męża, matko, dzisiaj jeszcze wracaj.

11
مكتبة

24

I BABA

Pójdę, ojcze, pójdę, jakieś rzekł. Serce moje poruszyłeś.
Nikitiuszka ty mój, Nikitiuszka, czekasz ty na mnie,
mój drogi...

(oddala się)

ZOSIMA

(do II Baby)

Z czym przyszedłaś, córko moja?

II BABA

Rozgrzeszenia dla duszy, proszę, ojcze. Zgrzeszyłam,
ojcze, i grzechu swojego się boję. Już trzeci rok, ja-
kem owdowiała. Złe było z mężem, stary był, katował
mnie. Leżał chory: ano myślę, patrząc na niego "jak
wyzdrowieje, znowu wstanie, i co wtedy?" I weszła wte-
dy we mnie ta myśl!...

ZOSIMA

Poczekaj. (nachylił głowę, ona przez chwilę szepcze
mu do ucha) Trzeci już rok?

II BABA

Trzeci rok. Z początku nicem nie myślała. A tera
stale choruję. Zgryzota mnie toczy.

ZOSIMA

Z daleka?

II BABA

Pięćset wiorst stąd.

ZOSIMA

Mówiłaś na spowiedzi?

II BABA

Mówiłam. Dwa razy mówiłam.

ZOSIMA

I dostałaś rozgrzeszenie?

II BABA

Dostałam. Strach mi. Umierać się boję.

ZOSIMA

Niczego się nie bój i nigdy się nie bój i nie gryź się niepotrzebnie. Byleby tylko nie uschła skrusza twoja, - to i Pan Bóg ci wszystko przebaczy. ~~Nie ma takiego grzechu i być nie może, aby go Bóg Miłosierny nie przebaczył sercu pokutę szczerze czyniącemu.~~ O skrusze tylko pamiętaj, o ciągłej skrusze, a strach wszelki odpędź od siebie. Idź cicho w pokoju i nie bój się niczego.

(II BABA oddala się)

III BABA

Z Wyszehory, ojcie drogi.

ZOSIMA

To jednak sześć wiorst, ciężko ci było z dzieckiem na ręku. Czegóż ci trzeba?

III BABA

Przyszedłam na ciebie popatrzeć, ojcze. Powiadają nasi, żeś chory, więc myślę sobie - pójdę, sama popatrzę; ano przyszedłam i widzę ciebie - jakiś ty tam chory! Jeszcze ze dwadzieścia lat pożyjesz z bożą pomocą!

ZOSIMA

Bóg ci zapłać, córko.

III BABA

A mam tu ja prośbę do ciebie, ojcze: naści sześćdziesiąt kopiejek, oddaj ty je ojcze której biedniejszej ode mnie.

ZOSIMA

Dziękuję ci, córko, dobra jesteś, miłuję cię. Zrobię o co prosiłaś. To dziewczynka?

III BABA

Dziewczynka, ojcze wielbny. Lizawietka.

ZOSIMA

Niech was Bóg błogosławi i ciebie i maleńką Lizawietę. Rozradowałaś serce moje, matko. Zostańcie z Bogiem, moje drogie, bądźcie zdrowe. (składa Babcin głęboki

ukłon. Baby wychodzą)

(Przez chwilę ZOSIMA zostaje sam, poczym wchodzi kon-
tynuując rozmowę FIODOR, IWAN, MIUSOW i O. PAISIJ; RAKI-
TIN i ALOSZA)

FIODOR

A dlaczego pan nie wyszedł wtedy? Teraz pan już nie
ruszy się stąd, póki nie popisie się swoim rozumem.

MIUSOW

Pan znowu? Właśnie, że zaraz wyjdę.

FIODOR

Ostatni, ostatni pan odejdzie!

(ZOSIMA chwieje się ze zmęczenia, RAKITIN i ALOSZA
podbiegają do starca i pomagają usiąść)

O. PAISIJ

O ~~nader ciekawym~~ artykule Iwana Fiodorowicza Karamazowa
dyskutujemy. Pan napisał właśnie artykuł i zajął nader
ciekawe stanowisko ~~w kwestii sądów kościelnych~~, jak
gdyby nie uznaje pan rozdziału kościoła od państwa.

ZOSIMA

To ciekawe, ale w jakim sensie?

IWAN

Wychodzę z założenia, że pomieszanie tych dwóch elemen-
tów, to znaczy istoty Kościoła i istoty państwa nie da

się doprowadzić do normalnej względem siebie równowagi i żadną miarą uzgodnić, bo fałszywa jest podstawa ich wzajemnego stosunku. Kościół, wcielony do państwa, nie może się wyrzec swoich zasad, ~~bo Kościół może zde-~~
~~żać tylko do dwóch celów jasno i stanowczo wytkniętych,~~
~~a więc i do tego,~~ aby obrócić cały świat, wszystkie państwa w Kościół. W ten sposób nie Kościół ma szukać sobie określonego miejsca w państwie, ~~jak każde~~
~~"zrzeszenie społeczne",~~ lecz wręcz przeciwnie: wszelkie państwo na ziemi powinno w przyszłości przeistoczyć się całkowicie w Kościół i stać się jedynie i wyłącznie Kościołem. Oto cały mój artykuł, przynajmniej jego dokładny rys.

~~O. PAISIJ~~

Wedle ~~innych~~ teorii, zbyt rozplenionych w naszym dziewiętnastym stuleciu, Kościół winien przeobrazić się w państwo, iżby następnie zniknąć w nim doszczętnie, ~~wyparty przez naukę, ducha czasu i cywilizację.~~ Jeżeli sobie tego Kościół nie życzy i temu się przeciwstawia, to mu się za to wyznacza w państwie jakiś kącik i to pod ścisłym nadzorem - jak to się dziś dzieje wszędzie po współczesnych państwach europejskich. Wedle zaś ro-

syjskiego naszego rozumienia i pragnienia, nie Kościół ma się przemienić w państwo, lecz przeciwnie, państwo ma przysposobić się tak, aby stało się Kościołem. Co też się spełni, spełni!

MIUSOW

No, przyznaję, żeście mnie panowie trochę uspokoili. Przepiękna, marzycielska utopia o zniknięciu wojen, dyplomatów, banków itd. Coś, co przypomina nawet socjalizm. ~~A ja już myślałem, że to wszystko było mówione~~ na serio i że Kościół już t e r a z będzie realizował te cele, na przykład w kwestii sądów kościelnych, będzie sędził sprawy karne, skazywał na różgi, na katorgę, a może nawet i na karę śmierci...

IWAN

Gdyby nawet już teraz istniały tylko sądy kościelne to i teraz Kościół by nie wysyłał nikogo na katorgę. Przestępstwo i osąd przestępstwa musiałoby się bezwarunkowo odmienić.

MIUSOW

Pan na serio?

IWAN

Gdyby wszystko stało się Kościołem, to Kościół po prostu wyrugowałby przestępcę i nieposłusznego wyznawcę. Niech mi pan powie, gdzie podziałby się ekskomuni-

~~kowany? Musiałby przecież oddalić się nie tylko od lu-~~
dzi, jak obecnie, ale i od Kościoła. Wszak występkiem
swoim targnąłby się nie tylko na ludzi, lecz i na
Kościół.

MIUSOW

Co to ma znaczyć? Znowu przestaję rozumieć. Jak to
~~ekskomunika -- cóż to za ekskomunika?~~

c.d.

Dziwne, nad wyraz dziwne!

O. PAISIJ

Co się panu wydaje tak dziwnym?

MIUSOW

Cóż to takiego, doprawdy? Usuwa się państwa, a Kościół
podnosi się do godności państwa! ~~To już nie ultramonta-~~
~~nizm, to jakiś arcyultramontanizm! Coś takiego nie~~
~~śniło się nawet papieżowi Grzegorzowi VII!~~

O. PAISIJ

Raczył pan zrozumieć na opak. Nie Kościół przemienia
się w państwo, niechże pan to wreszcie pojmie. To jest
właśnie Rzym i jego marzenie. Przeciwnie, państwo prze-
obraża się w Kościół, wznosi się ku Kościołowi i staje
się na całej ziemi powszechnym Kościołem. Jest to wiel-
kie przeznaczenie prawosławia na ziemi. Od Wschodu owa
gwiazda zajaśnieje.

MIUSOW

Pozwólcie mi opowiedzieć małą anegdotkę, panowie. W Paryżu kilka lat temu, wypadło mi któregoś razu na wizycie u pewnego bardzo a bardzo wysoko postawionego wówczas gydnitarza, ~~a mojego dobrego znajomego~~, spotkać niezmiernie ciekawego jegomościa. Był to, nie powiem, agent tajny, ale coś w rodzaju szefa całego oddziału szpiegów politycznych - a więc osobistość wpływowa. Mówiliśmy wówczas o socjalistach, rewolucjonistach, których ~~wówczas~~ policja prześladowała. Przytoczył nader ciekawą uwagę, która się naraz wyrwała temu jegomościowi: "Właściwie mówiąc - rzekł - nie bardzo się lękamy tych wszystkich socjalistów-anarchistów, bezbożników i rewolucjonistów. Ale jest wśród nich niewielka co prawda garstka ludzi osobliwych: to są ci, którzy w Boga wierzą, a jednocześnie socjaliści. Tych to właśnie najbardziej się lękamy, to straszni ludzie!" Słowa te już mnie wówczas zastanowiły, ale teraz, u was, panowie, jakoś mi się nagle przypomniały...

O. PAISIJ

Czyli stosuje je pan do nas i nas uważa za socjalistów?

(wszedł nagle DYMISTR Fiodorowicz Karamazow)

DYMISTR

(do Zosiny) Racz mi wybaczyć, ojcze, że tak długo

dałem na siebie czekać. Ale służący Smierdiakow wysłany przez tatkę odpowiedział dwukrotnie, że spotkanie wyznaczono na godzinę pierwszą.

ZOSIMA

Niech się pan nie przejmuję - nie szkodzi, trochę się pan spóźnił, to drobnostka...

DYMITR

Jestem nad wyraz wdzięczny za pobłażliwość.

(siada)

MIUSOW

Oto Iwan Fiodorowicz uśmiecha się, widać, że ma znowu coś ciekawego do powiedzenia.

IWAN

Nie szczególnego nie mam do powiedzenia, chciałem tylko zrobić drobną uwagę: nie tylko liberałowie i dyletanci mieszają socjalizm z chrześcijaństwem, ale w wielu wypadkach i żandarmi.

MIUSOW

Pozwólcie, panowie, że opowiem wam drugą anegdotkę o samym Iwanie Fiodorowiczu, ogromnie ciekawą i znamieną. Dopiero jakie pięć dni temu Iwan Fiodorowicz w toku dyskusji oznajmił uroczyście, że nie ma na świecie nic

takiego, co by zniewalało ludzi do kochania bliźnich, i że w ogóle nie ma takiego prawa natury, żeby człowiek kochał ludzkość i że jeżeli jest i była jaka miłość na ziemi to nie wskutek prawa natury, lecz jedynie dzięki temu, że ludzie wierzyli w nieśmiertelność duszy. Iwan Fiodorowicz dodał przy tym, że dość pozbawić ludzkość wiary w nieśmiertelność duszy, aby natychmiast wygasła miłość. To nie wszystko+ wówczas nic już nie będzie niemoralne, wszystko będzie dozwolone, nawet ludożerstwo. A dla wszystkich, którzy nie wierzą ani w Boga, ani w nieśmiertelność duszy, egoizm posunięty do zbrodni powinien być nie tylko dozwolony człowiekowi, ale i uznany za niezbędne, najrozsądniejsze i omal nie szlachetne wyjście z jego sytuacji. Oto co zamierzać raczył i zamierza jeszcze głosić nasz sympatyczny ekscentryk i paradoksalista Iwan Fiodorowicz.

DYMITR

Pozwoli pan - jeżeli dobrze słyszałem, to "zbrodnia powinna być nie tylko dozwolona, ale i uznana za najbardziej konieczne i rozsądne wyjście z sytuacji każdego niewierzącego!" Tak czy nie?

O.PAISIJ

Tak jest.

DYMITR

Zapamiętam to sobie. (wszyscy patrzą na Dymitra)

ZOSIMA

Czy w istocie wierzy pan, że wygaśnięcie wiary w nieśmiertelność duszy pociąga za sobą takie skutki?

IWAN

Tak, rzeczywiście to mówiłem. Nie ma cnoty, gdy nie ma nieśmiertelności.

ZOSIMA

Bogosławiony jesteś, kiedy tak wierzysz, alboś już bardzo nieszczęśliwy!

IWAN

~~Dlaczego nieszczęśliwy?~~

ZOSIMA

Albowiem nie wierzy pan ani w nieśmiertelność swej duszy, ani nawet w to coś pisał o Kościele.

IWAN

Może nie mylisz się, ojcze!... Jednakże niezupełnie żartowałem...

ZOSIMA

Niezupełnie pan żartował, to prawda. Idea ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta w pańskim sercu i dręczy je.

IWAN

~~A czy może być we mnie rozstrzygnięta? Rozstrzygnięta
twierdząco?~~

ZOSIMA

Oby Bóg błogosławił drogi twoje!

~~(IWAN zerwał się z miejsca i pocałował starca w rękę)~~

FIODOR

Boski i najświętszy starcze! Mój to syn, kość z kości
mojej, najukochańsza latorośl moja! To mój najzaciej-
szy, że tak powiem, Karol Moor. Tamten zaś - Dymitr
Fiodorowicz, przeciw któremu szukam waszego wstawien-
nictwa - to najnieposłuszniejszy Franc Moor - obaj ze
"Zbójców" Schillera. Ja zaś wobec tego jestem Regieren-
der Graf von Moor! Osądź nas i ratuj.

ZOSIMA

Proszę, zechciej pan mówić bez błazeństw i nie zaczynaj
od obrażania swoich synów.

DYMITR

Niegodziwa komedia. Oszukano cię, ojcze, byłeś zbyt
dobry przystając na ten zjazd. Tatko umie talko wypra-
wiać skandale!

FIODOR

Wszyscy mnie oskarżają, wszyscy! Oskarżają mnie o to, że pieniądze dzieci za cholewę schowałem i wszystko sobie przywłaszczyłem, ale od tego są przecież sądy. Tam tobie wyliczę, Dymitrze Fiodorowiczu, ile ci po matce zostało. ile miałeś, i ile roztrwonileś, a ile zostało. Czemu to Piotr Aleksandrowicz uchyla się od orzeczenia? Pan był kuzynem mojej pierwszej żony ^a ~~z~~ jego matki, pan jest jego krewniakiem. I czemu to wszyscy są przeciwko mnie, skoro Dymitr Fiodorowicz jest mi jeszcze winien, a jakże kilka tysięcy, co mogę dokumentami zaświadczyć. Wszak całe miasto trzęsie się od jego hulańek! A tam gdzie dawniej kwaterowałem, tam to nawet po tysiącuku i po dwa tysiączki płaciłem jako odszkodowanie za uwodzenie cnotliwych dziewcz. Najświętszy ojciec: rozkochał w sobie najszlachetniejszą z dziewcz, skompromitował pannę, bo był z nią po słowie; ona teraz tu przyjechała, sierotka, jego narzeczona, a on pod jej nosem rozjusz~~u~~zył się do pewnej tutejszej kusicielki, ale ona, że tak rzekę - nieprzyst~~e~~pn^a, cnotliwa - tak jest, ojcowie święci, cnotliwa! Zaś Dymitr Fiodorowicz chce tę fortecę złotym kluczem otworzyć i wobec ojca tak się buńczuczy,

chce ode mnie pieniądze wyciągnąć, a tymczasem ileż to ciężkich tysiączków na kusicielkę przepuścił; toteż i długi robi i powiedzcie panowie, jak wam się zdaje - kogo na pożyczki naciąga! Miska, powiedziec?

DYMITR

Milczeć! W mojej obecności nie waz się kalać najszlachetniejszego dziewczęcia! Nie pozwolę!

FIODOR

Mitia! Mitia! - to już za nic masz błogosławieństwo ojcowskie? A jak przekląnę, to co?

DYMITR

Bezwstyśny komediantcie!

FIODOR

To on na własnego ojca, na ojca!

DYMITR

Teraz zarzucasz mi, ojczu, że podoba mi się ta pani, a tyżes sam ją namawiał, aby mnie zwabiła! Dałeś jej moje weksle, które były w twoim posiadaniu, aby mnie zaskarżyła do sądu, gdy będę się upominał o spadek po matce! Przecież ona to sama mnie opowiadała śmiejąc się z ciebie! I chciałeś wsadzić mnie do więzienia, ponieważ jesteś o nią zazdrosny, ponieważ sam się do niej paliłeś! Macie więc, ojcowie świętobliwi,

tego człowieka, tego ojca, który zawstydza rozpustnego syna! Panowie świadkowie, ten przewrotny staruch zwołał nas tu wszystkich, aby urządzić skandal. ~~Przysz-~~
~~dłem, żeby przebaczyć, ale że obraził nie tylko mnie,~~
~~lecz i najszlachetniejszą pannę - postanowiłem publicz-~~
~~nie odsłonić całą jego grę, mimo, że jest moim ojcem!~~

MIUSOW

Ojciec rywalizuje z synem o względy kobiety lekkich obyczajów i knuje z tą kreaturą intrygi, aby syna wsadz-
 dzić do więzienia! Po raz pierwszy się dowiaduję...
 Jestem oszukany! W takiej kompanii...

FIODOR

Dymitrze Fiodorowiczu! Gdybyś nie był moim synem, w
 jednej sekundzie wyzwabiłbym się na pojedynek... na pi-
 stolety, odległość trzy kroki!!

DYMISTR

Myślałem, że przyjadę do rodzinnych miejsc ze swoją
 narzeczoną, aby pielęgnować i osładzać jego starość...
 I cóżem zastał? Wyuzdanego rozpustnika i najpodlejszego
 komedianta!

FIODOR

Na pojedynek! (do Miusowa) A pan wiedz, że w całej two-
 jej rodzinie nie ma i nie było godniejszej i uczciwszej
 - słyszy pan, uczciwszej - kobiety od tej, jak ją ośmiec-

liżeś nazwać, kreatury! A ty, Dymitrze Fiodorowiczu, na tę "kreaturę" swoją narzeczoną zamienią, taka to kreatura!

MIUSOW

Wstyd, doprawdy!

O.PAISIJ

Wstyd i hańba!

DYMITR

I po cóż żyje taki człowiek! Czy można jeszcze pozwolić by bezczęścił ziemię swoją osobą!

FIODOR

Słyszycie, słyszycie, wy mnichy ojcobójce! Ta "kreatura", ta "kobieta lekkich obyczajów" jest może świętsza od was, panowie pokutnicy! Ona w młodości upadła, ale "miłowała wiele", a takiej sam Chrystus przebaczył!

O.PAISIJ

Chrystus nie za taką miłość przebaczył.

FIODOR

Za taką, za taką samą, mnichy! Wy tu kapustą duszę zbawiacie, kiełbikami się żywicie, po kiełbiku dziennie, i myślicie, że Boga kiełbikami przekupicie!

MIUSOW

To nie do zniesienia!

O. PAISIJ

Wstyd, hańba!

(naraż ZOSIMA wstał i runął na kolana przed Dymitrem,
mówiąc: "darujcie, wszyscy darujcie..." i pokłonił się
mu dotykając czołem ziemi. Cisza)

DYMITR

O Boże...

(zasłonił twarz rękoma i wybiegł)

~~Fiodor~~
~~DYMITR~~

Cóż to za padanie... znak jakiś...

MIUSOW

Ja za dom obłąkanych i za wariatów nie odpowiadam -
ale za to uwolnię się od pańskiego towarzystwa, Fio-
dorze Pawłowiczu i proszę mi wierzyć, że na zawsze.
(wychodząc warknął: "wiedziane czoła i karamazowskie
sumienie")

FIODOR

A syna mego Aleksego władzą swą ojcowską odbieram stąd
na zawsze!

(do Aloszy) Aleksey! Zebyś mi dziś jeszcze przeprowadził
się do domu, siennik i poduszkę zabieraj i żeby mi
tu twoja noga więcej nie powstała!

Vabotti

IWAN

(do Fiodora) Dosyć już ojciec głupstw narobił, niech
że ojciec teraz trochę odsapnie.

FIODOR

(głośno) Iwanie Fiodorowiczu, najprzykładniejszy mój
synu, pozwolisz, że rozkażę ci, żebyś poszedł za mną!

(do Iwana, półgłosem) Podjemy sobie. I koniaczku nie
pożałuję.

(Wychodzi. IWAN spokojny kłania się obecnym i również
odchodzi powoli)

ZOSIMA

(do Aloszy) Idź do nich, spiesz się. Bądź przy
braciach swoich. I nie przy jednym, ale przy obydwóch.

ALOSZA

Zezwól mi tu zostać, ojczu...

ZOSIMA

Tam jesteś potrzebniejszy. Tam pokoju nie ma. A skoro
tylko spodoba się Bogu powołać mnie doś siebie, opuść
klasztor. Opuść całkowicie. ~~Czemu drżysz? Nie tutaj
jest twoje miejsce, do czasu przynajmniej. Cierpienie
wielkie zobaczysz i w cierpieniu tym będziesz szczęśli-
wy.~~ Zapamiętaj sobie moje słowa, bo przecież nie tylko
dni, ale i godziny moje są policzone...

(odmówił gestem pomocy młodych i wyszedł wsparty o
ramię O. PAISIJA)

RAKITIN

Co oznacza ta bzdura?
~~Co ten sen oznacza?~~

ALOSZA

~~Jaki sen?~~ *Jaka bzdura?*

RAKITIN

No, niby ten niski pokłon przed twoim braciszkiem. I
jeszcze jak czołem stuknął...

ALOSZA

Stuknął... nie wiem, Misza, co to oznacza.

RAKITIN

Po mojemu, stary jest naprawdę przezorny: kryminał
wywachał. Bo i cuchnie u was naprawdę.

ALOSZA

Jaki kryminał?

RAKITIN

W waszej rodzinie będzie kryminał. Między twoimi brać-
mi a twoim tatusiem bogatym. Dlatego ojciec Zosima
stuknął czołem na wszelki wypadek. Potem jak się co
zdarzy będą wołali: "Ach, wszak to święty starzec prze-
widział, wyprorokował" - chociaż jakie to proroctwo,
że czołem stuknął? Rozszawia, zapamiętają sobie, że

niiby przestępstwo przeczuł, zbrodniarza naznaczył:
mordercy - pokłon czołobitny.

ALOSZA

Jaka zbrodnia? Jakiemu mordercy? O czym ty gadasz?

RAKITIN

Jaki? Niby to nie wiesz? Idę o zakład, żeś ty sam
już o tym myślał.

ALOSZA

Myślałem...

RAKITIN

Widzisz... To znaczy, że się nie mylę...

ALOSZA

Ale poczekaj, z czegoś ty to wnioskujesz? I przede
wszystkim, cóż to ciebie tak bardzo obchodzi?

RAKITIN

~~To są dwie różne kwestie. Odpowiem na każdą z osobna.~~

Z czego wnioskuję? Co z tego, że on uczciwy, twój
brat Mitia (głupi, ale uczciwy), kiedy lubieżnik.
Po ojcu lubieżnik. To mnie tylko dziwi, Alosza: jakżeś
ty się jeszcze uchował niewinny? Przecie i tyś Karama-
zow! Tamci trzej lubieżnicy śledzą się teraz nawzajem
... z majchrami za cholewą. Stuknęli się trzej łbami,
a ty jesteś czwarty.

ALOSZA

Mylisz się co do tej kobiety. Dymitr... nią gardzi...

RAKITIN

Gruszą? Nie, bracie, nie gardzi. Tu... tu bracie jest coś, czego ty teraz nie pojmujesz. Bywa, że człek zakocha się w ciele kobiecym, wówczas odda za nią własne dzieci, ojca sprzeda i matkę, Rosję i ojczyznę; będąc uczciwym - pójdzie i ukradnie; będąc łagodnym - zarżnie wiernym będąc - zdradzi. Tu, bracie, pogarda nie wystarczy, choćby nawet pogardzał Geuszą. Pogardza, a oderwać się nie może.

ALOSZA

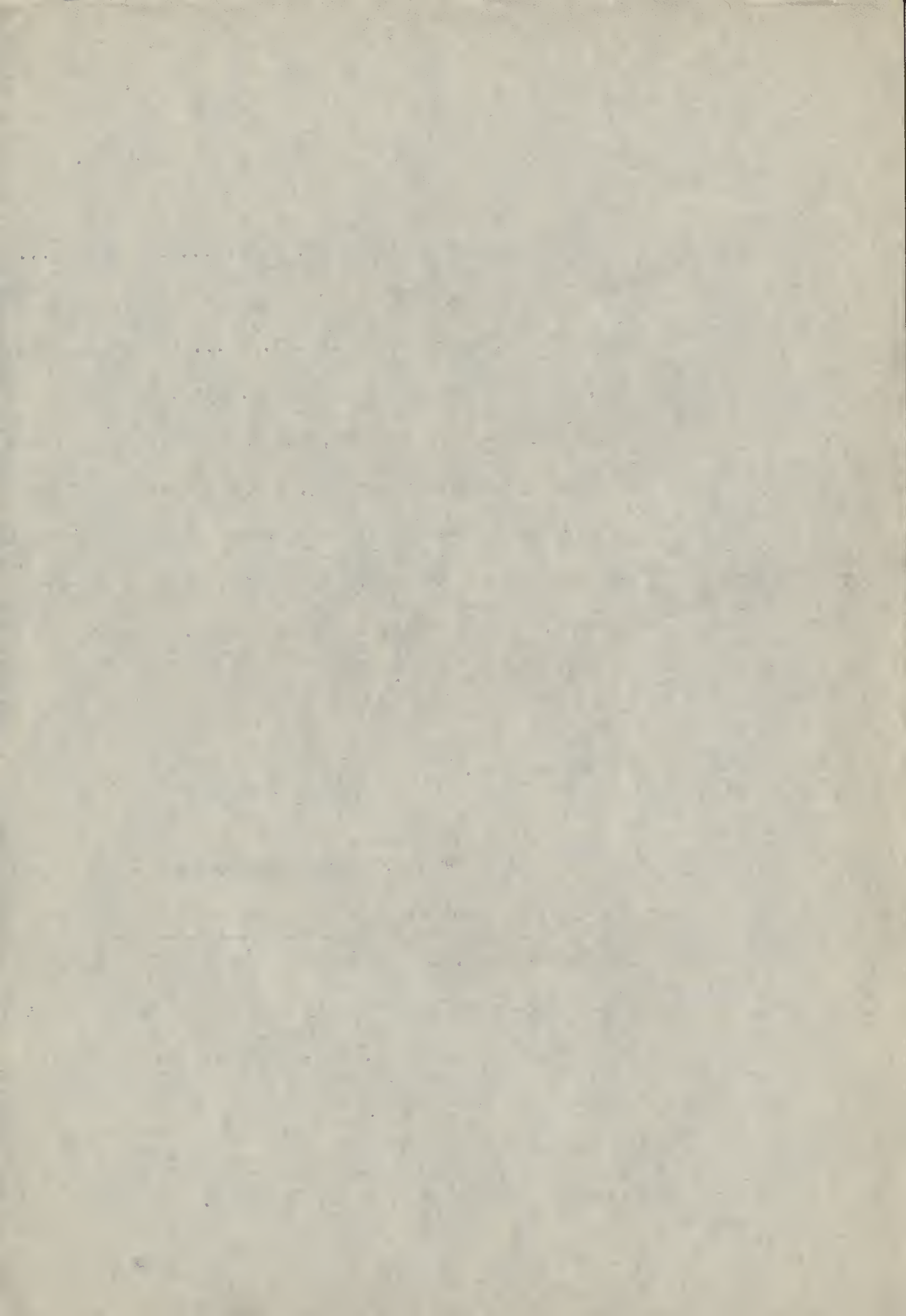
Ja to rozumiem.

RAKITIN

Czyżby? Tyś Karaŋazow, prawdziwy Karamazow - coś chyba znaczy rasa i dobór! Po ojcu - lubieżnik; po matce - prośtaczek boży. Czego drżysz? Wiesz co? Gruszeńka prosiła mnie: "Przyprowadź ty mi jego (to znaczy ciebie) ja z niego kapiec zedrę". I jak jeszcze mnie prosiła: przyprowadź i przyprowadź!

ALOSZA

Kłaniaj się i powiedz, że nie przyjdę.



RAKITIN

Wszystko to, bracie, stara śpiewka. Jeśli ty już masz w sobie lubieżnika, to coś dopiero Iwan, twój brat rodzony! Przecie i on Karamazow. Lubieżniki, dusigrosze, i prostaczkowie! Brat twój Iwan, chociaż jest ateistą, teologiczne artykułiki teraz płodzi, prócz tego odbija braciszкови Dymitrowi narzeczoną i zdaje się, że ten cel osiągnie: na zgodę samego Dymitra, bo ten chce się jego pozbyć i czym prędzej związać się z Gruszeńką. A przecież, zwróć na to uwagę, jest szlachetny i bezinteresowny. To są właśnie najpodlejsi! Posłuchaj dalej: stary włazi teraz Dymitrowi w drogę. Zadurzył się nagle w Gruszeńce do szaleństwa, ślina mu z ust cieknie, gdy tylko na nią spogląda. No i wezmą się oni za łby, ojczulek z synalkiem. A Gruszeńka ni w tę ni w drugą stronę. Bo stary, choć można z niego sporo pieniędzy wyciągnąć, nie ożeni się, ~~w końcu skąpstwo go obleci i kabzę zamknie.~~ W takim razie Dymitr więcej wart, bo choć i goły, ale do oktarza może poprowadzić. Porzuci narzeczoną bajecznej urody, Katarzynę Iwanownę bogatą szlachciankę, córkę pułkownika i ożeni się z Gruszeńką, była utrzymanka starego kupca, wyuzdanego chama Samsonowa. W takich warunkach nie trudno o kryminał. A tego braciszek twój Iwan wła-

śnie wypatruje: i Katarzynę Iwanownę dostanie i sześćdziesiąt tysięcy posagu capnie.

ALOSZA

Ty nie lubisz Iwana. Iwan nie zżakomi się na tysiące. Iwan wyżej patrzy. On może męki poszukuje!

RAKITIN

Cóż to znowu za... ^{bechura?} ~~sen?~~ Ach, wy... szlachta!

ALOSZA

Iwan jest jedny_m z tych, którym nie trzeba milionów, którzy muszą rozstrzygnąć ideę.

RAKITIN

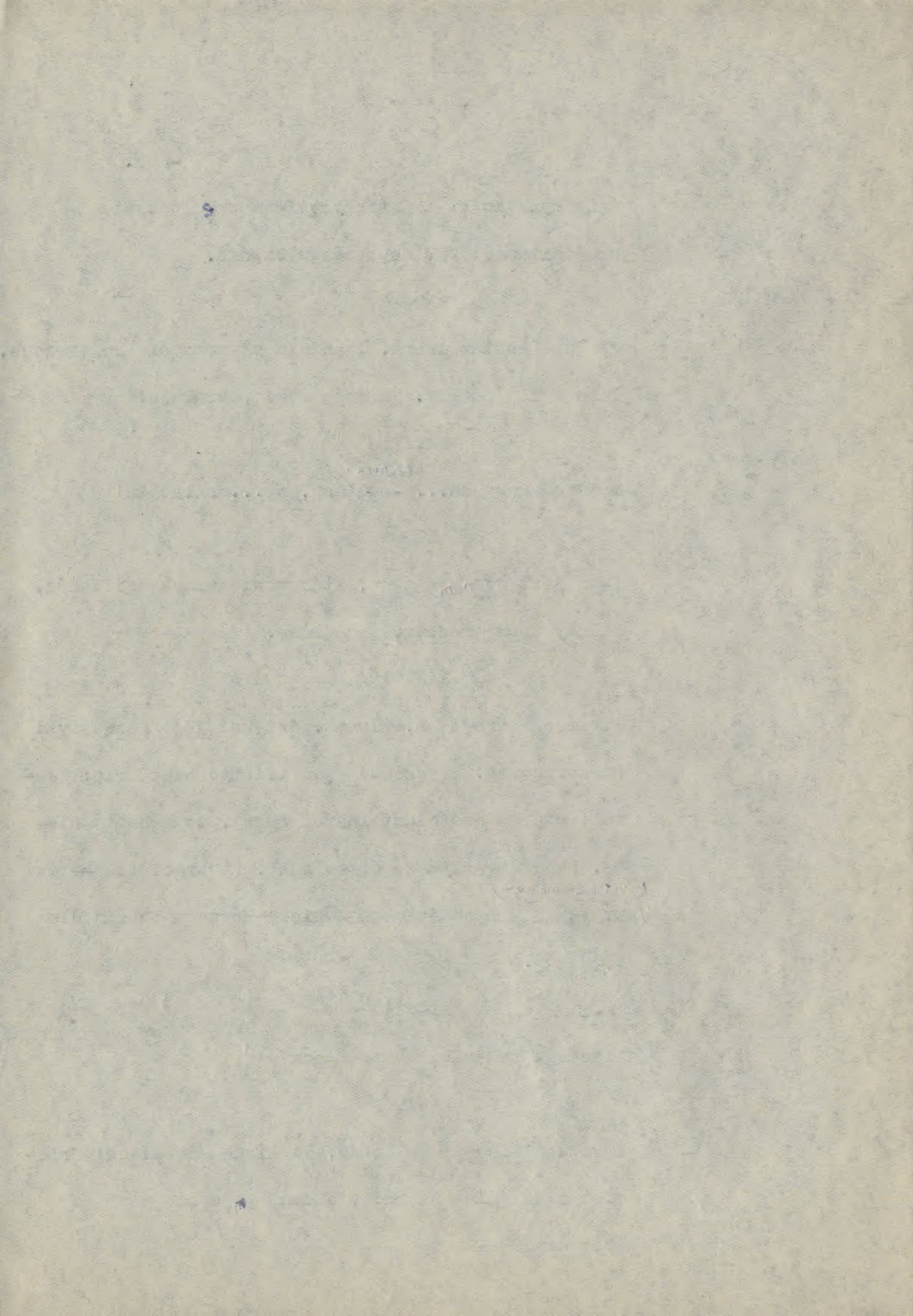
Literacka kradzież, Alosza. Artykuł jego śmieszny i niedorzeczny. Słyszałeś jego idiotyczną teorię: "Jeżeli nie ma nieśmiertelności duszy, to i cnoty nie ma, a zatem wszystko dozwolone". (A braciszec Mitia ^{krzyknął} "zapamiętam to sobie") Kuszaca teoria dla Łajdaków.

ALOSZA

Dlaczego tak nie lubisz Iwana?

RAKITIN

I za cóż miałbym go lubić, do licha ciężkiego! Przecież i on mnie oczernia, czemużby_m ja nie miał go oczerniać?



ALOSZA

Nigdy nie słyszałem, aby cokolwiek o tobie mówił dobrze, czy źle.

RAKITIN

A ja słyszałem, że onegdaj u Katarzyny Iwanowny wygadywał, że jeśli nie przyjmę święceń, to bezwarunkowo wyjadę do Petersburga i wstąpię do redakcji dużego pisma, obejmę niezawodnie dział krytyki, będę pisał lat dziesięć i koniec końców zostanę właścicielem pisma. Wówczas będę je redagował w duchu liberalno-atelistycznym z nastawieniem na socjalizm, ale oczywiście ostrożniutko, to znaczy i Bogu stawiając świeczkę i diabłu ogarek, tudzież tumaniać głupców. ~~Koniec mojej kariery, w komentarzu twojego brata wygląda tak, że nastawienie na socjalizm nie przeszkodzi mi odkładać pieniążków i puszcząć je w obrót pod firmą jakiegoś Żydowina tak długo, aż wybuduję sobie wspaniałą kamienicę w Petersburgu i wpuszczę dobrze płacących lokatorów...~~

ALOSZA

Ach, Misza, przecież to się spełni, co do joty!

RAKITIN

I pan sarkazmem się zabawia, Aleksy Fiodorowiczu.

ALOSZA

Ja żartuję, wybacz... Ale kto wtajemniczył cię w te szczegóły? Nie byłeś chyba u Katarzyny Iwanowny, kiedy Iwan mówił o tobie?

RAKITIN

Ja osobiście nie byłem, ale był Dymitr Fiodorowicz, od niego się dowiedziałem. To znaczy on sam mi tego nie opowiadał, lecz podsłuchałem, rozumie się mimo woli, bo byłem akurat u Gruszeńki.

ALOSZA

Ach tak, zapomniałem, ona jest twoja krewna...

RAKITIN

Czyś ty zgłupiał, czy co?

ALOSZA

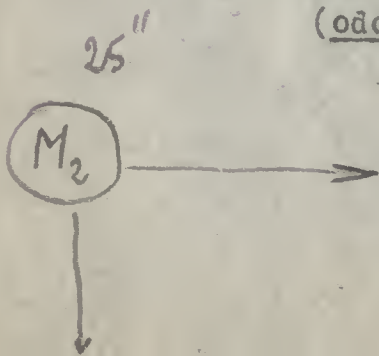
Bo i co? Czy nie krewna? A ja słyszałem...

RAKITIN

Ja też mam swój honor, Aleksy Fiodorowiczu. Nie mogę być krewnym Gruszeńki, dziewczki publicznej, proszę to sobie zapamiętać, łaskawco!

(odchodzi)

Koniec obrazu I.



O B R A Z II.

Scena na I planie.

DYMITR

Dobrze, żeś się sam obejrzał, bo bym w końcu musiał
zawołać.

ALOSZA

Przecież tu nie ma nikogo, czego szepczesz?

DYMITR

Czemu szepczę? Ach, do diabła! I czemuż to ja szepta-
łem? Ano - sam widzisz, jak łatwo o galimatias w natu-
rze. Stoję tu sekretnie i tak się tym przejąłem, że
i mówić zacząłem sekretnie, szeptem, jak bałwan, kiedy
mogę przecie mówić na głos.

ALOSZA

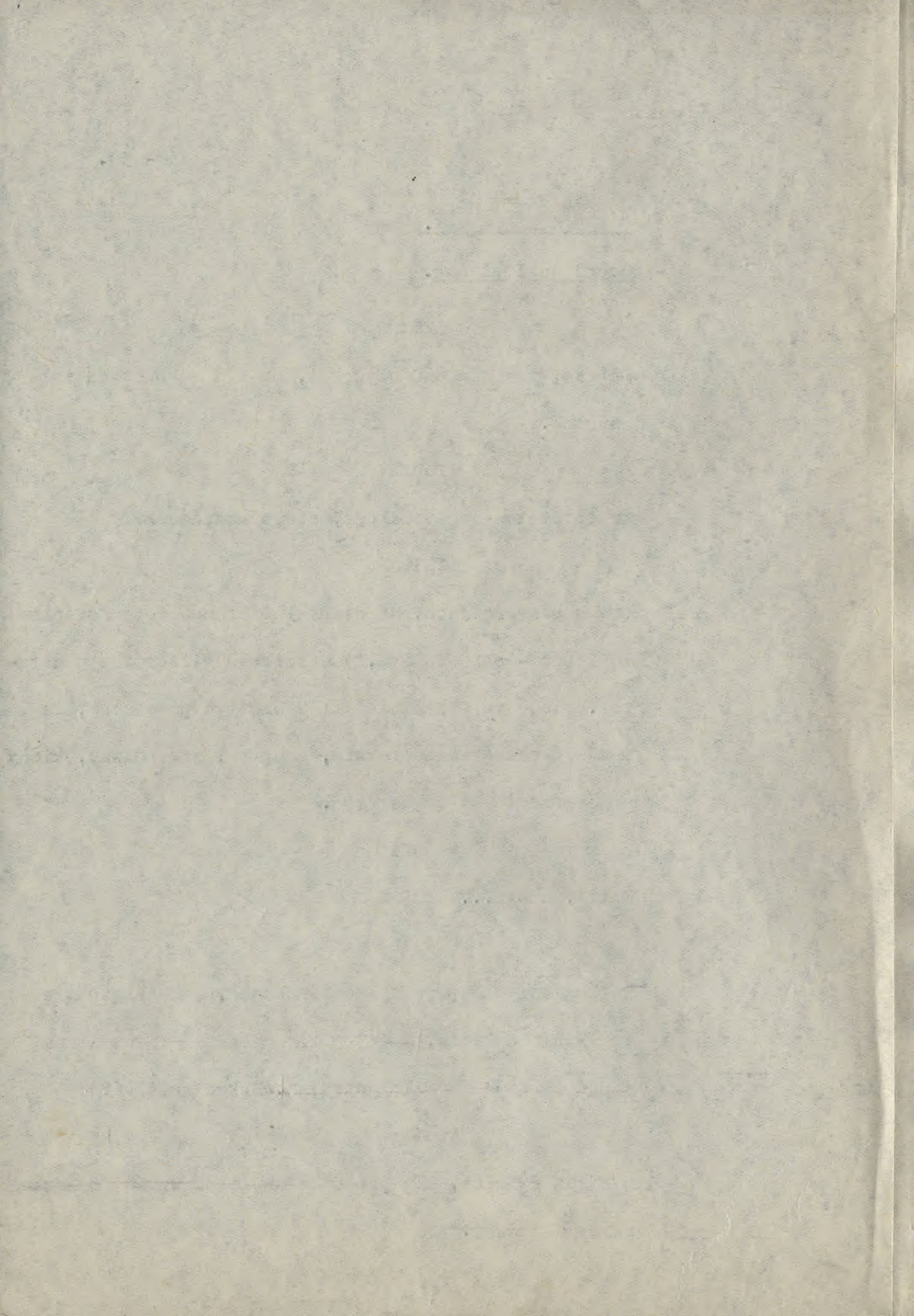
Mitia, znowu...

DYMITR

To koniak! Nie piję tylko "smakuje", jak wyraża się
ta świnka Rakitin, ~~który jeszcze będzie radcą stanu~~
~~i będzie stale mówił: smakuje". Dokąd szedłeś?~~

ALOSZA

~~Szedłem do ojca, ale przedtem chciałem wpasć do Kata-~~
~~razny Iwanowny!~~



DYMISTR

~~Do niej i do ojca! Co za zbieg okoliczności! I po cóż~~
~~cię wzywałem, dlaczego pragnąłem, dlaczego żegnałem?~~
Chciłem
~~Zaby właśnie wysłać cię do ojca i do niej, do Katarzyny~~
~~Iwanowny i skończyć już raz z nią i z ojcem. Posłać~~
~~anioła. I właśnie ty sam idziesz do niej i do ojca.~~
 Sama cię wezwała?

ALOSZA

Oto list.

DYMISTR

I tyś poszedł krótszą drogą! O bogowie! Dziękuję wam,
 żeście go tu skierowali, abym go mógł złapać jak stary
~~dureń rybak z bajki złota rybkę.~~ Posłuchaj, Alosza,
 posłuchaj bracie uważnie. ~~Teraz nam zamiar powiedzieć~~
~~ci wszystko. Trzeba przecież komuś wszystko powiedzieć~~
~~Wysłuchasz, zastanowisz się, a potem przebaczysz...~~

ALOSZA

Ale powiedz co i mów prędzej.

DYMISTR

Prędzej... hm. Nie śpiesz się, Alosza. Teraz już nie
 ma się czego śpieszyć... ~~Alosza, ty jeden nie będziesz~~
~~się śmiał!~~ - Chciałbym zacząć... swoją spowiedź... od
 "Hymnu do radości" Schillera: An, die Freude! Ale ja
 niemieckiego nie znam, znam tylko te dwa słowa: an die.

Freude! ~~Nie myśl, że po pijanemu gadam. Byjammiej.~~
~~Koniak jest koniakiem, ale upijam się dopiero po dwóch~~
~~butelkach.~~ Słuchaj, teraz - do rzeczy. Nikt nie zna
 tej historii, nikt o tym nie wie z wyjątkiem Iwana.
 Iwan wie wszystko. Ale Iwan będzie milczał jak grób.

ALOSZA

Iwan - jak ~~grób~~ grób?

DYMITR

Tak. Służyłem w batalione pograńicznym w randze chorążego. ~~Mieścina okazywała mi niezwykle serdeczność.~~
~~Pieniądze rzucałem na prawo i na lewo, myślano, że je-~~
~~stem bogaty i ja sam w to wierzyłem. Zadzierałem nosa.~~
 Kiedy przyjechałem i ~~wstąpiłem do batalionu,~~ całe mia-
 steczko tylko o tym mówiło, że niebawem ma przyjechać
 ze stolicy druga córka podpułkownika, niezwykle piękna.
 Dopiero co ukończyła jakiś arystokratyczny instytut w
 stolicy. Ta druga córka - to właśnie Katarzyna Iwanowna.
~~Jak tylko przyjechała "panna z instytutu", całe miastecz-~~
~~ko jakby ożyło. Najznakomitsze nasze damy natychmiast~~
~~zajęły się nią, zaczęły ją sobie wrywać, bawić, obwo-~~
~~ływać królową balów i pikników. Ja milczę, hulam, wyczy-~~
~~niłem wówczas jedną taką sztuczkę, że w całym miastecz-~~
~~ku zahuczało. Patrzę, zmierzyła mnie wówczas okiem u do~~

wódcy baterii na przyjęciu, ~~ale nie podszedłem: nie-
pilno mi było poznać!~~ Podszedłem do niej później,
~~też na wieczorku, zagadnąłem, ^{ale} ~~lecz~~ ona ledwo spojrze-
ła; wówczas pomyślałem sobie: "Poczekaj, zemszczę się"~~
Myślisz może, że zamierzałem jej się oświadczyć? Nic
podobnego, po prostu chciałem się zemścić - że taki
ze mnie zuch, a ona tego nie widzi. W tym czasie oj-
ciec przysłał mi sześć tysięcy; oczywiście przedtem
posłałem mu formalne zrzeczenie się wszelkich dal-
szych pretensji. Do dnia dzisiejszego absolutnie nie
rozumiem tych wszystkich z ojcem rachunków. Ale pal-
lcho. Wówczas, kiedy otrzymałem te sześć tysięcy,
dowiedziałem się z listu od przyjaciela, że wyższe
władze nie są zadowolone z naszego podpułkownika, że
posądzają go o jakieś niedokładności, słowem, że jego
wrogowie szykują mu pasztet.

I rzeczywiście zważył mu się na głowę szef dywizji,
~~a nieco później kazano podpułkownikowi podać się do dy-
misji.~~ ^{Wówczas właśnie} wypłatałem ^{przerwanego figla:}
^{a mówiąc, że ojciec jej sprowadził pięćset}
spotykam starszą córkę podpułkownika ^{pani} i powiadam bez
ceregeli: "ojcu (brakuje do rozrachunku czterech ty-
sięcy pięciuset rubli)" - ~~"Niech mnie pan nie przeraża,~~

Tylko
Ale
~~kte panu to mówił~~. "Niech się pani nie lęka- powia-
dam - ode mnie nikt się nie dowie, ale na wszelki wy-
padek: jeżeli zażądata brakującej kwoty, a ojciec nie
będzie mógł wpłacić, co pociągnąć może za sobą sąd i
degradację na stare lata, to niech mi pani przyśle wa-
szą "pannę z instytutu" potajemnie, ja akurat mam pie-
niędzy jak lodu, dam jej ile trzeba i sekretu święcie
dochowam". "Ach, jaki pan - powiada - podły, jaki pan
zły, powiada, i podły!" Odeszła straszliwie oburzona.

~~Naraz przyjechał nowy major, aby przejąć batalion,~~
~~przysyłają do domu *pułkownika* gońca z rozkazem "Zdać natychmiast~~
~~pieniądze skarbowe, za dwie godziny"! Podpułkownik~~
~~wziął dubeltówkę, oparł wylot lufy o pierś, ale ani~~
~~się obejrzał, jak go córki trzymają, odebrały dubeltów-~~
~~kę, ręce mu skrępowaly. *(pożnyli trzymać u siebie)*~~
~~Siedziałem ~~wówczas~~ w domu,~~
nagle drzwi się otwierają - i przede mną, u mnie w
mieszkaniu stoi Katarzyna Iwanowna. "Siostra mówiła mi,
że pan da cztery tysiące pięćset rubli jeśli... sama
po nie przyjdę do pana. Przyszłam... niech pan da pie-
niądze!" Aloszka, słuchasz mnie?

ALOSZA

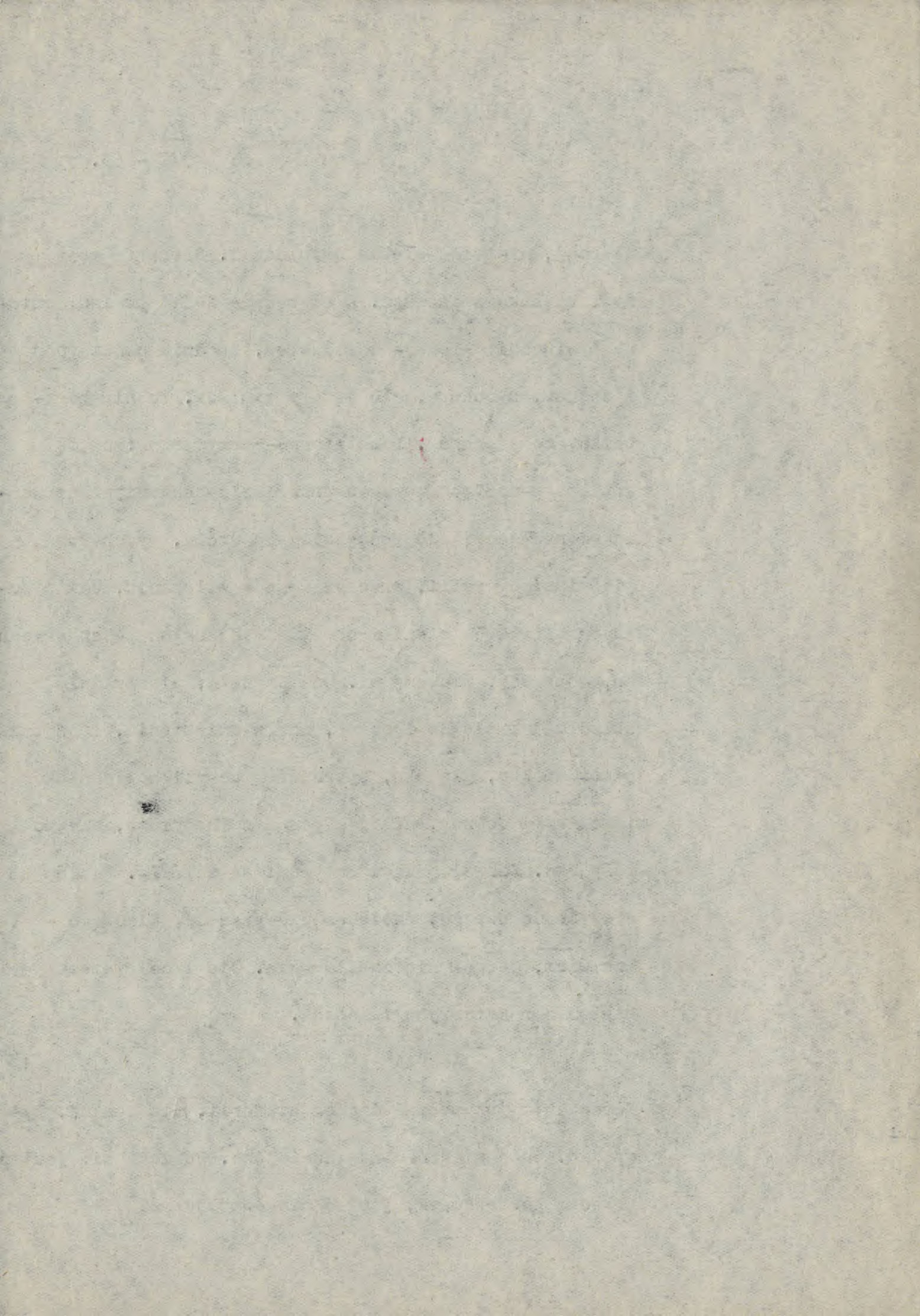
Mitia, wiem, że powiesz mi całą prawdę.

DYMITER

Słuchaj, nie będę siebie oszczędzał. Pierwsza moja myśl była karamazowska. A co będzie jeśli powiem: cztery tysiączki! Ależ ja żartowałem, za dwie setki to i owszem, z ochotą, ale cztery tysiące, to nie bagatelka, moja panno"; ~~Dasz wiarę — przysięgam: na tę kobietę patrzyłem wówczas przez kilka sekund ze strasz-~~
~~na nienawiścią;~~ ale podszedłem do stołu, wydobyłem pięć tysięcy rubli, wręczyłem je w milczeniu, sam otworzyłem drzwi do sieni i złożyłem jej ukłon pełen szacunku, doprawdy, wierzaj mi. Ona drgnęła, straszliwie zbladła jak płótno i naraz, nie w uniesieniu, lecz tak jakoś miękko, głęboko, spokojnie pochyliła się nisko i padła mi do nóg, nie jak panna z instytutu, ale po rosyjsku. Zerwała się i natychmiast uciekła. Miałem przy sobie szpadę, chciałem się przebić; dlaczego — nie wiem, jednak nie zabiłem się. Oto i cała stara historia z Katarzyną iwanowną.

ALOSZA

~~Teraz znam już połowę twojej historii,~~ Ale czekaj, Dymitrze, tu jest jedno najważniejsze. Powiedz mi: jesteś przecie narzeczoną, jesteś nim dotychczas?



DYMISTR

Narzeczoną zostałam nie od razu. ~~Tymczasem podpałkow-~~
~~nik przekazał skarbowe pieniądze, ku ogólnemu zdziwie-~~
~~niu, ponieważ wszyscy go podejrzewali o sprzeniewie-~~
~~rzenie, zaraz potem zaniemógł, przyłączyły się kompli-~~
~~kacje, rozmiękczenie mózgu, leżał trzy tygodnie i~~
~~wyzionął ducha.~~

~~Katarzyna Iwanowna i jej siostra w dziesięć dni po~~
~~pogrzebie wyruszyły do Moskwy, a tam sprawy wzięły~~
~~obrót z błyskawiczną wprost szybkością w stylu bajek~~
~~arabskich. Generałowa, najbliższa krewna Katarzyny~~
~~Iwanowny zapisuje jej w testamencie olbrzymi spadek~~
~~- to na przyszłość, tymczasem zaś doraźnie, wprost do~~
~~ręki dała jej osiemdziesiąt tysięcy - "masz niby po-~~
~~sag, rób sobie z nim co chcesz". No i nagle dostaje~~
~~pocztą pieniądze i list. Chcesz to ci go pokażę.~~
~~Konieczn~~ie przeczytaj. *Nagle* (daje mu list)

ALIOSZA

(czyta głośno) "... kocham pana bez pamięci i choć-
 byś mnie nie kochał - wszystko jedno, bądź tylko moim
 mężem. Niech się pan nie obawia - nie będę pana krępo-
 wała, będę sprzętem pana, będę dywanem, po którym
 będziesz stapał. Chcę kochać pana wiecznie, chcę wy-

~~bawić pana od niego samego..."~~

DYMITR

Wówczas wszystko opisałem Iwanowi... no, co tak na mnie oczy wytrzeszczasz? No tak, Iwan zakochał się w niej, i teraz ją kocha, wiem o tym; palnąłem głupstwo.

ALOSZA

Jestem przekonany, że ona kocha takiego jak ty, a nie takiego jak on.

DYMITR

Ona kocha swoją szlachetność, a nie mnie.

ALOSZA

Poczekaj, bracie - jesteś bądź co bądź narzeczonym.
~~Jakże ty chcesz zerwać, skoro ona, narzeczona, nie chce?~~

DYMITR

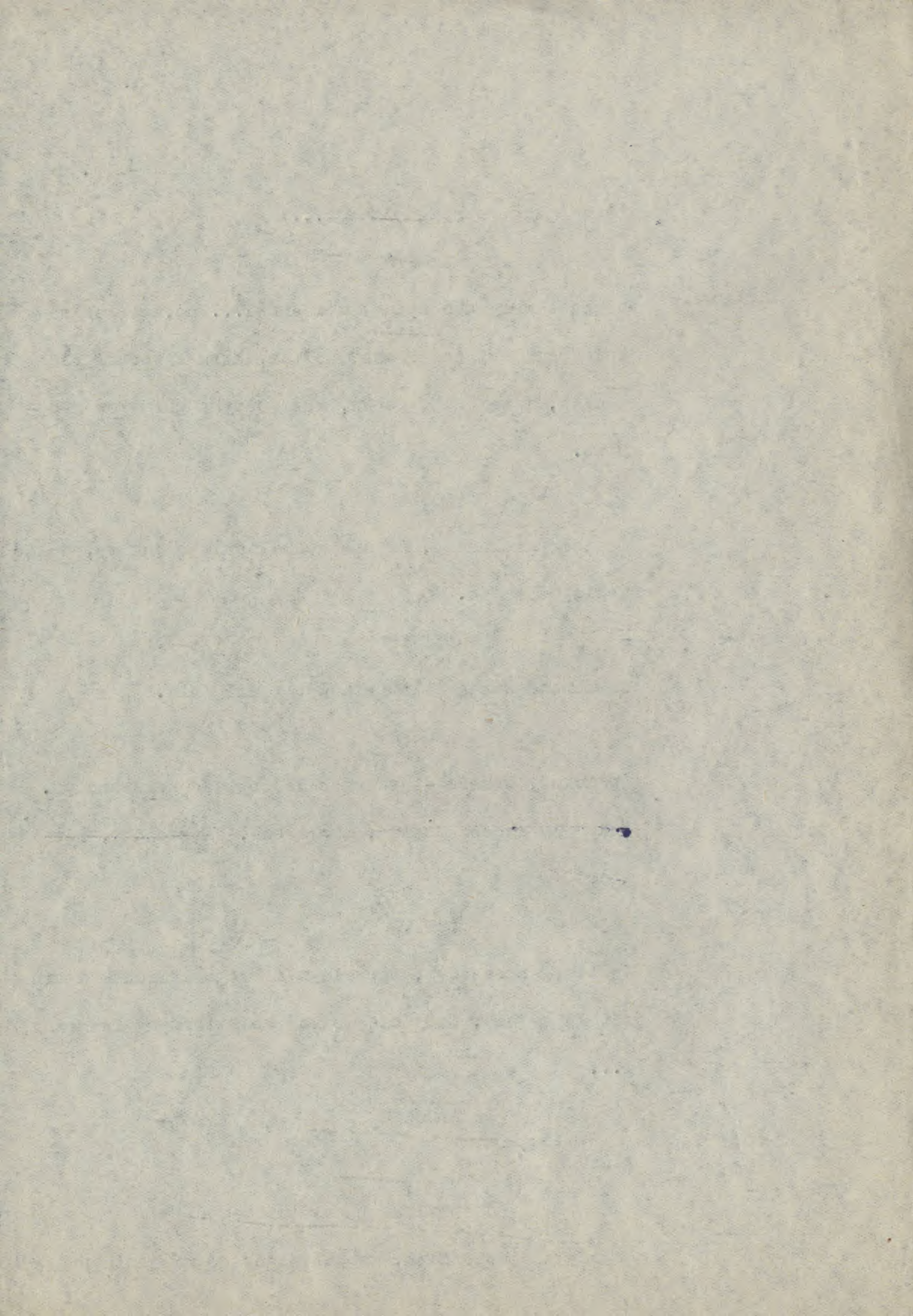
Jestem narzeczonym, formalnym i błogosławionym i oto zawołałem cię, żeby cię posłać do Katarzyny Iwanowny i...

ALOSZA

I co?

DYMITR

Żebyś jej powiedział, że już nigdy do niej nie przyjdę



i że kazałem kłaniać się uniżenie.

ALOSZA

A dokąd ty pójdziesz?

DYMITR

Do zaułka.

ALOSZA

A więc do Gruszeńki!

DYMITR

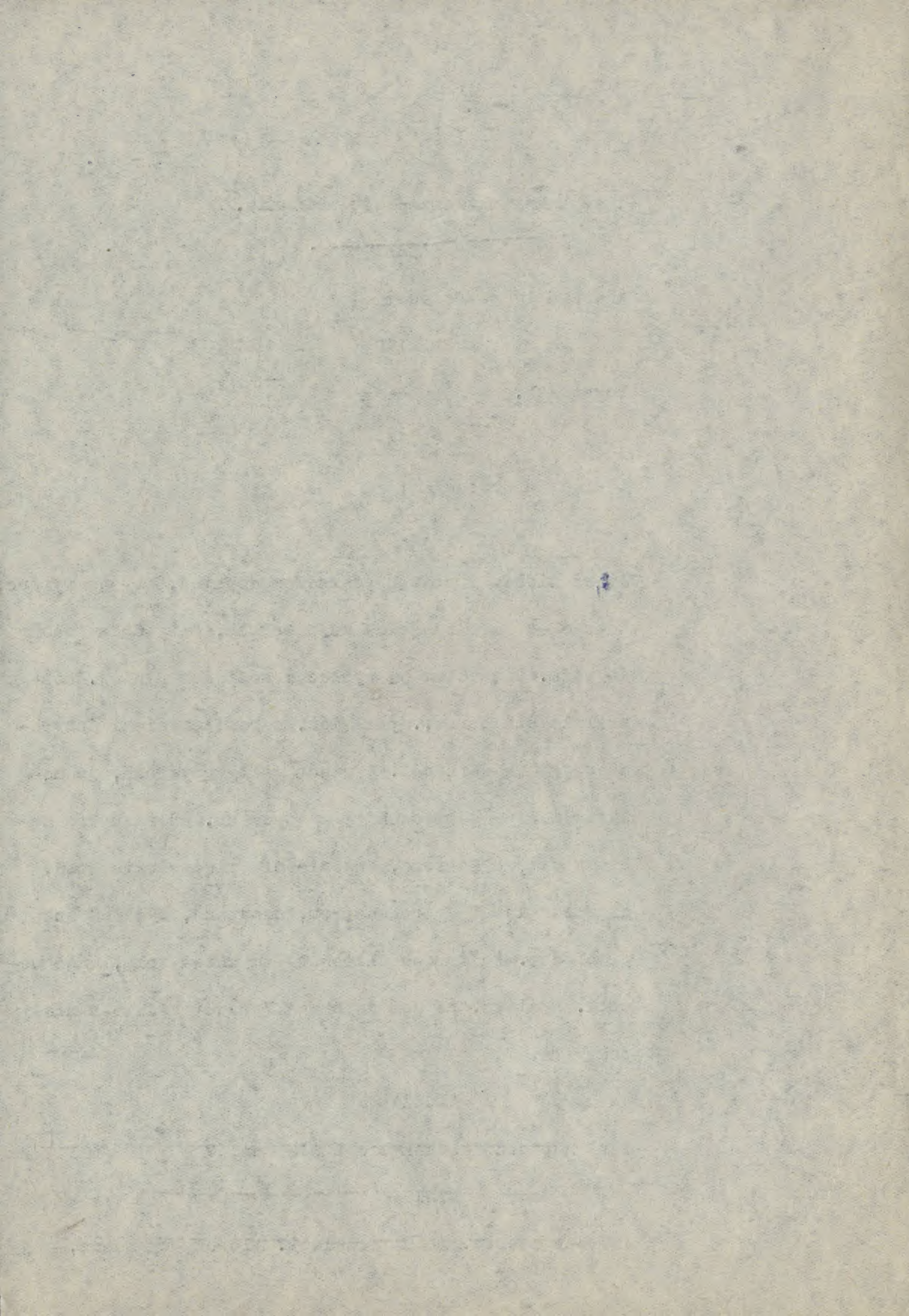
Ja, widzisz z początku poszedłem do niej, aby ją wytłuc, bo ojciec dał Gruszeńce moje weksle, żeby mnie podała do sądu. Poszedłem ją wytłuc i zostałem u niej. Rozszalała się burza, . padł mór, zaraziłem się i dotychczas jestem zarażony. A wtedy jakby umyślnie, ja nędzarz miałem w kieszeni trzy tysiące. Od razu kropnęliśmy się do Mokrego, dwadzieścia pięć wiorts stań, cygańską kapelę sprowadziłem, szampana, wydałem huk pieniędzy. Po trzech dniach byłem znowu goły, choć wesoły. Myślisz, że coś uzyskałem? Nawet z daleka nie pokazała.

ALOSZA

I ty naprawdę chcesz się z nią żenić?

DYMITR

Jak ona zechce, to natychmiast. Ale czy ty wiesz, mój



niewinny chłopcze, że to wszystko majaczenie, nie-
prawdopodobne majaczenie, bo to tragedia. Dowiedz się,
Aleksy, że te trzy tysiące były Katarzyny Iwanowny,
dała mi je, abym wysłał jej siostrze do Moskwy. I
właśnie z tymi trzema tysiącami znalazłem się u Gru-
szeńki i z nimi pojechałem wówczas do Mokrego.

ALOSZA

Mitia, jesteś nieszczęśliwy. Katarzyna Iwanowna zrozu-
mie całą głębię tej niedoli i pogodzi się z nią.

DYMITR

Tu, bracie, jest coś z czym żadna kobieta się nie po-
godzi. A wiesz, co najlepiej zrobić?

ALOSZA

Co?

DYMITR

Zwrócić jej trzy tysiące.

ALOSZA

Skąd je wziąć?

DYMITR

Ja cię pošlę do ojca. Jego poprosz o te trzy tysiące.
Nic mi nie jest winien, wszystko już wziąłem, wiem sam,
ale moralnie jest mi przecie winien. Zaczął od pienię-
dzy matki i dorobił się stu tysięcy. Niech mi da tylko

trzy, a ^{my} swoją duszę z piekła wyciągnie. I więcej o mnie nie usłyszysz.

ALOSZA

Mitja, on ci za nic nie da.

DYMITR

Wiem, że nie da. A ~~właśnie teraz, on, który sam~~ ^{Gruszeńkę} ~~kocha Gruszeńkę nieprzytomnie~~. Sam na ~~nią~~ czeka w domu, od pięciu dni leżą u niego przygotowane trzy tysiące rubli w banknotach sturublowych w ^{kopercie} ~~paczce~~ z napisem: "Dla mego anioła Gruszeńki - jeżeli zechce przyjść". Sam nabazgrał i wypatruje Gruszeńki... Idźże Aleksey, poproś go o te trzy tysiące...

ALOSZA

Pójdę. Będziesz tu czekał?

DYMITR

~~On teraz jest pijany. Będę czekał, rozumiem, że nie-
prędko przyjdiesz, ale wiedz, że dziś choćby o pół-
nocy pójdziesz do Katarzyny Iwanowny z pieniędzmi lub
bez, i powiesz "kazał się kłaniać".~~

ALOSZA

Mitja, a jeżeli raptem Gruszeńka przyjdzie...

DYMITR

Jak zobaczę - wpadnę tam i zabiję...

ALOSZA

Kogo zabijesz?

DYMITR

Starego. Jej nie zabiję.

ALOSZA

Bracie, co ty mówisz?

DYMITR

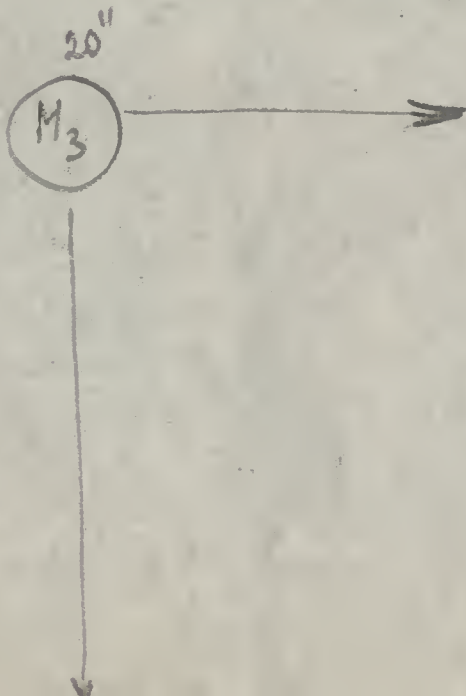
Nie wiem przecie, nie wiem... Może i nie zabiję, a może zabiję.

ALOSZA

Idę już, Mitia. Wierzę, że Bóg obróci wszystko na dobre i uchroni od złego.

DYMITR

A ja będę siedział i czekał cudu. Ale jeśli się nie spełni, to...



O B R A Z II.

W domu Fiodora. Przy stole zastawionym kolacją siedzą FIODOR i IWAN. Usługuje GRZEGORZ, opodal stoi SMIERDIAKOW. W momencie rozpoczęcia sceny FIODOR zanosi się głośnym śmiechem, wtóruje mu falsetem SMIERDIAKOW. IWAN bacznie obserwuje ojca i jego stan narastającego opilstwa.

GRZEGORZ

(do Smierdiakowa) Z czego ty się śmiejesz?

SMIERDIAKOW

A tak. Światło Pan Bóg stworzył pierwszego dnia, a słońce, księżyc i gwiazdy - czwartego. Skądże więc światło świeciło pierwszego dnia.

GRZEGORZ

(trzasnął Smierdiakowa w kark) Ot, skąd! Nie lubi on nas, potwór zatracony, i nikogo nie lubi.

SMIERDIAKOW

A względem tego żołnierza - to choć bohaterstwo jego było faktycznie wielkie, to przecież nie byłoby całkowitego grzechu, gdyby się wyrzekł imienia na ten przykład chrystusowego i własnego niby chrztu...

FIODOR

Jak to nie byłoby grzechu? Łżesz, za takie gadanie
będą cię w piekle smażyć jak baraninę!

SMIERDIAKOW

Wedle baraniny, to jeszcze wielkie pytanie, proszę pana
(wszedł ALOSZA)

FIODOR

Otóż i on, otóż i on! Przyłącz się do naszego towarzy-
stwa, siadaj, kawy się napijesz - postna, bracie, ale
gorąca, pyszna kawka - smierdiakowska! Kawa i kulebiak
to specjalność Smierdiakowa. Koniaczkę nie proponuję,
przecie postnik z ciebie. Ja ci lepiej likierku dam.
Smierdiakow, skocz no do kredensu, masz klucze, tylko
żywo!

(SMIERDIAKOW wychodzi)

ALOSZA

Dziękuję, papo. Ale gorącej kawy napiję się z przyjem-
nością.

FIODOR

Mój ty najmilejszy! Ale czekaj, czekaj, przecież kaza-
łem ci dziś przeprowadzić się z siennikiem i poduchami!
Przyniosłeś siennik? He, he, he...

ALOSZA

Nie, nie przyniosłem...

FIODOR

Ale zląkłeś się, zląkłeś się przecie, co? A ty mój skarbie, czy mógłbym ciebie skrzywdzić? Aloszka, chodź, dam ci błogosławieństwo ojcowskie.

(wchodzi SMIERDIAKOW niosąc likier, który odbiera Fiodor)

Nie, nie, ja cię tylko przeżegnam, o tak, siadaj.
~~Będziesz miał przednią przyjemność. Uśmiejesz się.~~
~~Osłica Baalama przemówiła i to jak przemówiła!~~ Grzegorz, jeszcze o tym żołnierzu.

GRZEGORZ

Tu w gazecie jest. Żołnierz rosyjski w niewoli u Azjatów, mimo najstraszliwszych grózb, nie chciał się wyrzec wiary i poniósł okropną śmierć męczeńską. Sławił Chrystusa nawet wtedy, gdy wrogowie darli z niego pasy.

SMIERDIAKOW

Hi, hi, hi...

FIODOR

Czego ty się uśmiechasz?

GRZEGORZ

Podły on jest, ot co!

SMIERDIAKOW

Wedle podłości, to poczekajcie, Grzegorzu Wasiliewiczu - ~~ale lepiej weźcie na rozum i zastanówcie się,~~ że jeżeli trafiłem do niewoli katów ducha chrześcijańskiego i jeżeli żądają oni, ażebym przeklął imię boże, to jestem do tego odstępstwa upoważniony przez własny rozum, bo i faktycznie żadnego grzechu w tym nie ma.

FIODOR

~~Mówiłeś już to, nie rozwiekaj, a daj dowód!~~

GRZEGORZ

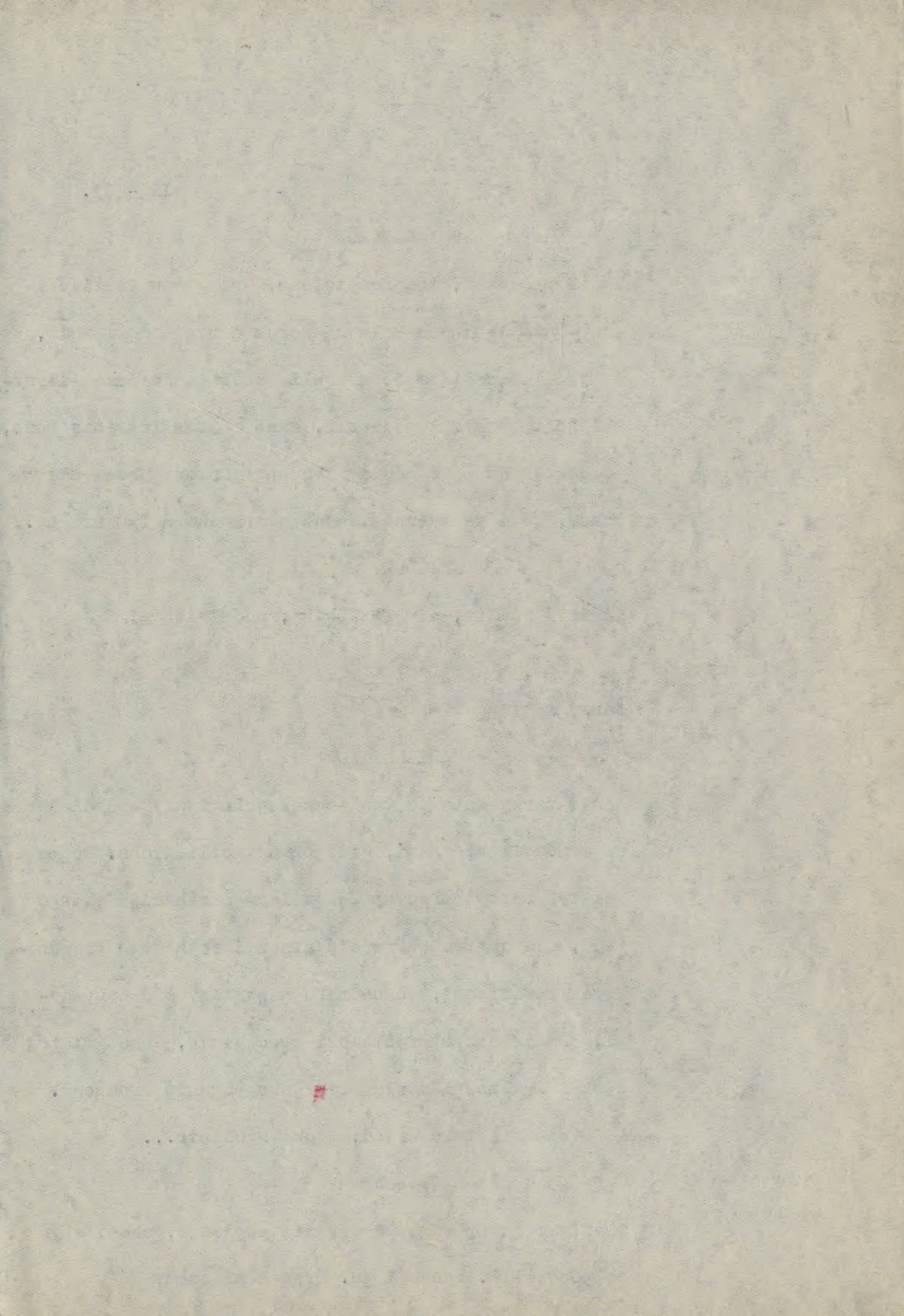
Parzygnat!

SMIERDIAKOW

Wedle parzygnata to też poczekajcie i nie wymyślając zastanówcie się sami, Grzegorzu Wasiliewiczu. No bo jak tylko powiem do oprawców ludu chrześcijańskiego "Nie, nie jestem chrześcijaninem i Boga mego prawdziwego przeklinam", to od razu najwyższy sąd boży wyklina mnie natychmiastowo i specjalnie, i ze świętej cerkwi wyklina i staje się jako poganin urodzony. A dzieje się to od razu, w oka mgnieniu...

FIODOR

Iwan! To on przed tobą tak się popisuje, chce, abyś go pochwalił. Pochwal go. Może koniaczku?



IWAN

Proszę.

FIODOR

Kończ bratku, kończ prędej.

SMIERDIAKOW

... i staje się, jako poganin urodzony. A jeżeli już zdegradowany, jeśli już nie jestem chrześcijaninem, to nie mogę Pana Jezusa się wyzec, bo w takim wypadku nie mam się czego wyrzekać. I jakim prawem będą mnie sądzić na tamtym świecie, jako chrześcijanina, skoro za myśl samą, że wyrzekł się Chrystusa, zanim się wyrzekłem Chrystusa, byłem już faktycznie pozbawiony chrztu?

FIODOR

Aloszka, słyszysz? Ach, ty jezuito śmierzacy, któż cię tego nauczył? Iwan, przychył się. On to wszystko tak przed tobą, no, pochwał go.

(do Smierdiakowa) Powiedz ty mi, oślico: ^{Balaama} przypuśćmy, że wobec oprawców masz słuszość, ale przecież ty sam w swoim sercu sprzeniewierzyłeś się swojej wierze, to za to cię w piekle po główeczce nie pogłsdzą. A co ty o tym myślisz, nadobny jezuito?

SMIERDIAKOW

Sam w sobie wyrzekłem się, ale faktycznie żadnego

specjalnego grzechu i tu nie było, a jeżeli był jakiś grzeszek, proszę pana, to nader pospolity.

FIODOR

Jakże to nader pospolity?

GRZEGORZ

Łżesz, poganinie.

SMIERDIAKOW

Osądźcie sami, Grzegorzu Wasiliewiczu, przecież napisane jest w historii świętej, że jeśli macie wiarę choćby na tycie ziarenko i mówicie do góry, żeby zeszła do morza, to ona zejdzie nie zwlekając na pierwsze wasze wezwanie. Jeżeli ja jestem niewierzący, a wy jesteście tak wierzący, że nawet mnie stale besztaście, to spróbujcie sami powiedzieć owej górze, aby (nie powiem do morza, bo do morza jest stąd daleko), aby, no, do rzeczki naszej cuchnącej zeszła, a wówczas zobaczycie, że ona nie zejdzie, choćbyście nie wiem jak krzyczeli. To znaczy, że i wy także nie wierzycie, jak należy, Grzegorzu Wasiliewiczu.

FIODOR

Dukata warte twoje słowa, oślico.

SMIERDIAKOW

Jeśli zaś zważyć, że nikt - nie tylko wy, Grzegorzu

Wasiliewiczu, ale nikt a nikt - od najwyższych osób do ostatniego chana, nie potrafi zepchnąć góry do morza...

FIODOR

Wiedz, durniu jeden, że my tu przez lekkomyślność tylko nie wierzymy, gdyż nie mamy czasu! Wynoście mi się, jezuici. Dam ci obiecane czerwonce, ale idź sobie.

Idź, Grzegorzu, do żony, ułóż cię, pociesz.

(GRZEGORZ i SMIERDIAKOW wychodzą)

Nie dają mi, kanalie, posiedzieć spokojnie. Smierdiakow tu codziennie sterczy. (do Iwana) Tyś go tak zaciekawiał, powiedz mi, czym go tak obłąskawiłeś?

IWAN

Niczym absolutnie. Nie wiem, co mu strzeliło do głowy otaczać mnie takim respektem. To fagas i cham. ~~Postępowe mięso zresztą, gdy czas nastąpi.~~

FIODOR

~~Postępowe?~~

IWAN

~~Będą inni, lepsi, ale będą i tacy. Z początku będą tacy, a potem po nich lepsi.~~

~~FIODOR~~

~~A kiedyż to nastąpi?~~

~~IWAN~~

~~Na razie nasz lud nie bardzo lubi słuchać takich parzy-
gnatów.~~

FIODOR

~~Właśnie, właśnie, bracie,~~ Taka oślica Baalama myśli,
myśli i diabli wiedzą, co wymyśli.

IWAN

Nacimta myśli...

FIODOR

A co się tyczy tego, co on wymyśli, to w ogóle uważam,
że rosyjskiego chłopą trzeba bić. Nasz chłop to krętacz
nie warto go żałować. A Rosja - to świństwo. Przyjacie-
lu drogi, żebyś ty wiedział, jak ja nienawidzę Rosji...
Wiesz, co ja lubię? Lubię dowcip.

IWAN

Znowu ojciec wypił. Już dosyć tego.

FIODOR

Poczekaj, ja jeszcze jeden kieliszek, i jeszcze jeden,
i na tym koniec. Czekał, znowuś mi przerwał. Aloszka,
nie gniewaj się, mój drogi, żem twego mnicha obraził.
Ale mnie, braciszku, złość bierze. Wziąłbym całą tę
mistykę i od razu wyrzuciłbym ją z ziemi rosyjskiej.
Głowy im poodrąbywać, bo rozwój wszelki hamują.

IWAN

A po cóż ~~on~~ wyrzucać?

FIODOR

Aby prawda rychlej zapanowała.

IWAN

Ale skoro ta prawda zapanuje, to przede wszystkim oj-
ca ^{ograbią} ~~wyrębią~~, a potem... wyrzucą.

FIODOR

Otóż to! Właściwie bodaj, że masz rację. ~~No~~ to niech
sobie stoi twój monasterek, Aloszka, a my mądrzy
ludzie będziemy siedzieć w cieple i koniaczek smakować.
Wiesz co, Iwan? Prawdopodobnie sam Pan Bóg tak urzą-
dził. Powiedz no: jest Bóg, czy Go nie ma? Poczekaj,
mów poważnie. Jest Bóg czy Go nie ma?

IWAN

Nie, nie ma Boga.

FIODOR

Aloszka, jest Bóg?

ALOSZA

Jest Bóg.

FIODOR

Iwan, a nieśmierzelność, powiedzmy, malutka, no naj-
mniejsza?

17.

nie

IWAN

Nie ma nieśmiertelności.

FIODOR

Zadnej?

IWAN

Zadnej.

FIODOR

To znaczy, absolutne zero albo nicość. A może jest
jakiś jakaś ociupinka? Przecież chyba nie nicość!

IWAN

Kompletne zero.

FIODOR

Aloszka, jest nieśmiertelność?

ALOSZA

Jest.

FIODOR

I Bóg i nieśmiertelność?

ALOSZA

I Bóg i nieśmiertelność. W Bogu właśnie nieśmiertel-
ność.

FIODOR

Hm! Prawdopodobnie Iwan ma skusznosc. Boże, i pomyśl-
cie tylko, ile to wiary, ile sił potraci człowiek na-

daremnie na to marzenie i to od tylu tysięcy lat.
Któż sobie tak pokpiwa z człowieka? Iwan!

IWAN

Diabeł zapewne.

FIODOR

A diabeł jest?

IWAN

Nie, diabła też nie ma.

FIODOR

Szkoda. Do licha, cóż bym zrobił z tym, który pierwszy
Boga wymyślił! Powiesiłbym go na suchej gałęzi, a i
tego za mało.

IWAN

Gdyby nie wymyślono Boga, nie byłoby w ogóle cywiliza-
cji.

FIODOR

Bez Boga nie byłoby?

IWAN

Tak. I koniaczku też by nie było. A koniak trzeba bę-
dzie sprzątnąć ze stołu.

FIODOR

Poczekaj, poczekaj. Jeszcze jeden kieliszeczek... Ty
tak mówisz ze złości, tak, masz do mnie złość. Gardzisz
mną. Przyjechałeś do mnie i w moim domu mną pogardzasz.

IWAN

To też wyjadę. Na ojca koniak podzielał.

FIODOR

Prosiłem cię, na miłość Boga, abys do Czermaszni pojechał... na dzień lub dwa, a ty nie jedziesz.

IWAN

Jutro pojedę, skoro ojciec nalega.

FIODOR

Nie pojedziesz. Chciałbyś mnie podglądać, o to ci chodzi, zła duszo, ty dlatego nie jedziesz! Co tak patrzysz? Oczy twoje patrzą na mnie i mówią: "pijana morda". Podejrzliwe są twoje oczy, pogardliwe... Tyś, bracie, tu przyjechał nie bez kozery, szpakami jesteś karmiony. Alosza mną nie gardzi. Aleksey, nie kochaj Iwana.

ALOSZA

Nie gniewaj się na niego, ojczy. Przestań go obrażać.

FIODOR

No cóż, ja nic. Ach, głowa mnie boli! Sprzątnij konia! Iwan, po raz trzeci to mówię. Pojedziesz do Czermaszni a ja do ciebie przyjadę i podarunek przywiozę. Pokażę ci tam jedną dziewczynkę, dawno już zwróciłem na nią uwagę. Jeszcze z niej kopciuszek. Ale nie bój się

kopciuszków, nie gardź nimi - to perełki! Dla mnie, ach chłopcy! Dzieciaki, prosiaki wy malutkie, dla mnie... przez całe moje życie nie było brzydkiej niewiasty, oto moja zasada! Czy potraficie to zrozumieć? Gdzież tam: w waszych żyłach jeszcze mleczko zamiast krwi krąży! Wedle mojej zasady w każdej niewieście można znaleźć coś niezwykłego, niech to diabli, coś ciekawego, czego może żadna inna nie ma. Ale trzeba umieć to zbajdować, w tym cała sztuka. To talent! Dla mnie nie było brzydkich. Nawet stare panny, nawet w starych pannach znaleźć można czasem coś takiego, że z podziwu wyjść nie można, jakie to durnie ci samcy, że pozwolili jej się zestarzeć i dotychczas nie zauważyli!

Kopciuszka i brzydką trzeba najspierw zadziwić - ot, jak bracie trzeba się do nich zabierać. A tyś nie wie-
dział? Trzeba ją zadziwić, do zachwytu, do zawstydzenia.

Poczekaj, słuchaj Aloszka, ja twoją matkę nieboszczkę tak zadziwiałem zawsze, ale w innym sensie. Zdarzało się, że nic, tygodniami jej nie popieszczę, a tu naraz taka chwila nadejdzie - naraz cały się przed nią roz-
pływam, buch do nóg, u stóp jej się tarzam, nóżki całuję i doprowadzam ją zawsze - pamiętam, jakby to dziś było - do takiego maleńkiego śmieszku, dźwięcznego, niegłośnego, nerwowego, do takiego osobliwego śmieszku.

Bogiem się świadcę, Alosza - nigdy nie skrzywdziłem twojej matki. Jeden raz tylko, może raz jeden pierwszego roku: modliła się wtedy bardzo wiele... przestrzegała świąt, zwłaszcza Matki Boskiej i odpędzała mnie stale od siebie. Myślę sobie: "wypłoszę z niej tę całą mistykę". "Widzisz, powiadam, widzisz, biorę twój obraz, o, zdejmuję go ze ściany: patrzajże, ty go masz za cudowny, a ja zaraz w twojej obecności plunę na niego i nic mi się nie stanie". Jak zobaczyła zerwała się z miejsca, załamała ręce, zakryła twarz rękoma i rymnęła na podłogę jak długa... Alosza! Alosza! Co ci jest?

(ALOSZA zakrył twarz dłońmi zanosząc się bezgłośnym, histerycznym łkaniem)

Iwan? Iwan! Prędszej wody mu daj. Zupełnie, jak ona, jak wówczas jego matka... On za matkę swoją, za matkę.

IWAN

(uspakajając Aloszę) Przecież jego matka to i moja, sądzę, jak ojciec myśli??

FIODOR

Jak to twoja matka? Czyżby ona?... Ach, do kaduka! No, braciezku, to zaćmienie, nigdy mi się nie zdarzało, wybacz, a ja myślałem... He, he, he...

(Słysząc hałas, brzęk, krzyki. Do wnętrza wpadł DYMISTR
za nim GRZEGORZ i SMIERDIAKOW)

Fiodor
Zabije, zabije! Broń mnie, broń mnie!

(SMIERDIAKOW i GRZEGORZ zastąpili drogę Dymitrowi)

DYMITR

A więc ona jest tam. Tam ją schowali. Precz, łajdaku!

(SMIERDIAKOW odskoczył, GRZEGORZ odepchnął Dymitra.

DYMITR uderzył Grzegorza, ten runął na ziemię)

Ona tu jest! Widziałem na własne oczy! Gdzie ona jest?

Gdzie!!

(wybiegł do dalszych pomieszczeń)

FIODOR

Trzymaj go! Łapaj go! Policja!!

(skoczył za Dymitrem - IWAN i ALOSZA przytrzymali
ojca)

IWAN

Czego ojciec pędzi za nim! Jeszcze gotów ojca naprawdę
zabić!

FIODOR

Wanieczka, Loszczeczka, więc ona jest tutaj, Gruszeńka
jest tutaj, na własne oczy, powiada, widział.

IWAN

Ale ojciec sam widział, że nie weszła.

FIODOR

A może tamtym wejściem...

IWAN

Zamknięte i ojciec sam ma klucz.

(DYMITR z rumorem wbiega)

FIODOR

Trzymaj go! On mi z sypialni pieniądze ukradł!!

(FIODOR wyrwał się Iwanowi i wczepił się w Dymitra.

Ten chwycił starego za głowę i grzmotnął o podłogę)

IWAN

Szaleńcze, zabiłeś go!

DYMITR

Dobrze mu tak! Jak teraz nie zabiłem, to jeszcze wrócę,
żeby zabić. Nie upilnujecie!

ALOSZA

Dymitr! Precz stąd w tej chwili!

DYMITR

Aleksy! Powiedz mi ty, tobie tylko wierzę: była tu,
czy nie?

ALOSZA

Przysięgam ci, że jej tu nie było.

DYMISTR

Ale ja ją widziałem... To znaczy, że ona... Zaraz się dowiem, gdzie jest. Zegnaj, Aleksey! O pieniądzach teraz już nie mów z tym diabłem, tylko biegnij do Katarzyny Iwanowny natychmiast i koniecznie: "kłaniać się kazał, kłaniać". Właśnie kłaniać się jak najniżej.

(tymczasem SMIERDIAKOW i GRZEGORZ podnieśli Fiodora i usadowili na fotelu. Twarz Fiodora jest zakrwawiona)

Nie żałuję, że twoją krew przelał! Strzeż się, stary, pilnuj swego marzenia, bo i ja mam marzenie! Przeklinam cię i wyrzekam się ciebie na zawsze...

(wybiegł)

FIODOR

Ona jest tutaj, na pewno jest tutaj! Smierdiakow...

IWAN

Nie ma jej tu, nie ma, szalony starcze! Zemdlał.

Wody, ręcznik. Ruszaj się, Smierdiakow.

(SMIERDIAKOW wybiega)

ALOSZA

(do Grzegorza) Przydałoby się i tobie zrobić zimne okłady i położyć cię do łóżka. My tu będziemy czuwać; Brat mój mocno cię uderzył...

GRZEGORZ

Ośmielił się na mnie rękę podnieść.

IWAN

On i na ojca ośmielił się, nie tylko na ciebie?

GRZEGORZ

Ja go w niecce kąpałem... a on ośmielił się na mnie rękę podnieść...

(wyszedł. Miespostrzeżony wszedł SMIERDIAKOW, stanął w cieniu)

IWAN

Gdybym go nie był oderwał, zabiłby ^{tego starygo diabła.} ~~go może.~~ Niewiele ~~trzeba temu staremu diabłu.~~

AŁOSZA

Uchowaj Boże!

IWAN

Dlaczego uchowaj? Jeden gad pożre drugiego, dobrze im tak. ~~Ja, rozumie się, nie dopuszczę do morderstwa,~~
~~tak jak teraz nie dopuściłem.~~ Zostań tu, Alosza, wyjdę trochę na podwórze, głowa mnie boli.

(teraz ujawnia się SMIERDIAKOW, podając mokry ręcznik.

IWAN wychodzi, SMIERDIAKOW za nim. AŁOSZA ROBI kompres
ojcu)

FIODOR

Alosza... gdzie Iwan?

ALOSZA

Na dworze, głowa go boli. On nas pilnuje.

FIODOR

Co mówi Iwan? Alosza, ~~odwagi~~, jedyny mój synu, boję się Iwana, boję się bardziej niż tamtego.

ALOSZA

Niech się ojciec nie boi Iwana. Iwan gniewa się, ale obroni ojca.

FIODOR

Alosza, a tanten? Do Gruszeńki pobiegł! Powiedz prawdę: była ~~Grusze~~ Gruszeńka, czy nie?

ALOSZA

Nikt jej nie widział. To nieprawda, nie była.

FIODOR

Mitka chce się z nią ożenić!

ALOSZA

Ona za niego nie pójdzie.

FIODOR

Nie pójdzie, nie pójdzie, nie pójdzie, za nic nie pójdzie!... Idź sam do Gruszeńki, staraj się rozpoznać: kogo ona chce - mnie, czy jego. Co? Jak? Możesz, czy nie?

ALOSZA

Jak ją zobaczę, to zapytam...

FIODOR

Nie, ona ci nie powie... to bałamutka. Ona cię zacznie całować i powie, że za ciebie chce się wydać. To kłamczucha, bezwstydnica, nie, ty nie możesz do niej iść, nie możesz. Ale przyjdź do mnie jutro rano koniecznie. Przyjdziesz?

ALOSZA

Przyjdę.

FIODOR

Jutro ci słówko powiem... tylko muszę jeszcze przemyśleć...

ALOSZA

A jak się ojciec teraz czuje?

FIODOR

Jutro już, jutro wstanę i pójdę, będę zdrow, zupełnie zdrow...

(wychodzi. Przez chwilę ALOSZA zostaje sam. Wchodzi IWAN - za nim, jak cień SMIERDIAKOW)

IWAN

Teraz idziesz do Katarzyny Iwanowny? A więc "kłaniać się, kłaniać się" kazał?

ALOSZA

Bracie! Czymże się skończy ta straszna zwada ojca z Dymitrem?

IWAN

Ta kobieta to zwierzę. W każdym razie trzeba trzymać starego w domu. Dymitra nie wpuszczać.

ALOSZA

Bracie, pozwól! Czy istotnie każdy człowiek ma prawo zapytać patrząc na innych ludzi: który z nich godzien jest żyć, a który nie godzien?

IWAN

Po cóż wtrącać w to kwestię godności? W sercach ludzkich pytania tego rodzaju rozstrzygają się nie na podstawie godności, lecz na innych podstawach, o wiele naturalniejszych. Co się zaś tyczy prawa - to ktoś nie ma prawa pragnąć czegokolwiek?

ALOSZA

Ale przecież nie czyjej śmierci?

IWAN

A choćby nawet śmierci? Po co się okłamywać, kiedy wszyscy ludzie tak żyją, a nawet nie mogą żyć inaczej? Pijesz do mego powiedzenia: "o gadach, które się nawzajem pożrą"? Pozwól, że cię zapytam: czy sądzisz, że i ja jestem zdolny, podobnie jak Dymitr, przelać krew tego starego diabła, powiedzmy, zabić go, co?

ALOSZA

Co mówisz, Iwan! Nigdy mi to przez myśl nie przeszło! ~~Nie uważam też, aby Dymitr...~~

IWAN

Dziękuję ci za to. Wiedz, że zawsze będę go bronił.
Ale pragnieniom swoim zostawiam w danym wypadku zupełną swobodę. Do widzenia. Do jutra! Nie potępiaj mnie i nie patrz na mnie jak na złoczyńcę.

(IWAN wychodząc natknął się na milczącego, głupio uśmiechniętego Smierdiakowa. IWAN spojrzał badawczo, znieruchomiał, po czym energicznie wyszedł)

Koniec obrazu II.

O B R A Z III.

Mieszkanie Katarzyny Iwanowny.

- - - - -

KATARZYNA

Dzięki Bogu, nareszcie pan przyszedł. (wita się) Cały dzień modliłam się do Boga, aby mi zesłał pana!

ALOSZA

Przyszedłem... ja... ^{Dymitr} on mnie tu wysłał...

KATARZYNA

Ach, to on pana przysłał, - przeczuwałam to. Powiem panu, dlaczego tak pana wypatrywałam. Nie chodzi mi o wiadomości - wiem o wiele więcej niż pan. Chodzi mi o to: co pan myśli o nim i o jego sytuacji po dzisiejszym z nim spotkaniu. Rozumie pan, czego od pana chcę? Teraz niech mi pan powie, co on panu kazał powiedzieć?

ALOSZA

Kazał pani... kłaniać się i powiedział, że już nigdy nie przyjdzie... i pani nisko się kłaniać.

KATARZYNA

Kłaniać się? Tak się właśnie wyraził?

ALOSZA

Tak.

KATARZYNA

A może użył tego słowa nierozmyślnie, bez zastanowienia?

ALOSZA

Nie, kazał mi właśnie powtórzyć słowo "kłaniać się".

KATARZYNA

~~Niech mi pan teraz pomoże, Aleksy Fiedorowiczu, powiem~~
~~panu co myślę, a pan tylko odpowie, czy słusznie. Gdyby~~
~~mi kazał kłaniać się mimochodem, nie przywiązując do teg~~
~~wagi... wszystko byłoby skończone. Ale jeżeli polecik~~
~~panu specjalnie oddać mi ten u k ł o n - to znaczy,~~
~~że nie panował nad sobą. Zdecydował się i zląkł się swo-~~
~~jej decyzji! Nie odszedł ode mnie twardym krokiem, ale~~
~~zleciał z góry.~~

ALOSZA

Tak, tak... i mnie się to samo wydaje.

KATARZYNA

A jeżeli tak jest w istocie, to znaczy, że nie jest zgu-
biony. Jest w rozpacz. Czy nie mówił panu o pieniądzach,
o trzech tysiącach?

ALOSZA

Nie tylko mówił, ale to chyba najbardziej go gębi. Po-
wiedział, mi że teraz stracił honor i że mu już wszyst-
ko jedno. Ale czy podobna, aby pani wiedziała... o tych
pieniądzach?

KATARZYNA

Wiem od dawna i wiem dokładnie. Nie przekazał pieniędzy. Nie wysłał, lecz ja milczałam. Chcę, żeby wiedział, kto jest jego najwierniejszym przyjacielem. Przez cały tydzień gnębiła mnie straszliwa troska: jak by to zrobić, aby nie musiał się mnie wstydzić z powodu tych trzech tysięcy. Dlaczego, dlaczego nie chce mnie znać i jak śmie nie znać mnie po tym wszystkim, co między nami zaszło? Boi się zobaczyć ze mną, dlatego, że stracił honor! Ale panu, Aleksy Fiodorowiczu, nie bał się zwierzyć! Czemuż to ja dotąd nie zasłużyłam na to? (placze ze złości)

ALOSZA

Muszę pani powiedzieć o tym, że Dymitr posłał mnie do ojca po pieniądze, ale zaraz potem sam wtargnął do domu, pobił ojca, po czym jeszcze raz z naciskiem kazał mi iść do pani i "kłaniać się"... Poszedł do tej kobiety.

KATARZYNA

A pan myśli, że ja tej kobiety nie zniosę? On myśli, że ja jej nie zniosę? Ale on się z nią nie ożeni. (roześmiała się nerwowo) Czy Karamazow może pałać taką namiętnością wiecznie? To namiętność, a nie miłość. On się nie ożeni, ponieważ ona wcale za niego nie wyjdzie...

ALOSZA

A może się ożeni...

KATARZYNA

Nie ożeni się, powiadam panu! Ta dziewczyna - to anioł, czy pan wie? To najfantastyczniejsza z fantastycznych istot. Wiem, jaka jest czarująca, ale wiem też, jaka dobra, stanowcza i szlachetna. Co pan tak na mnie patrzy, Aleksy Fiodorowiczu? Może pan nie wierzy? Agra-fieno Aleksandrowna, aniele mój! - Niach pani do nas przyjdzie!

GRUSZENKA

(wchodzi) A ja właśnie czekałam, że mnie pani zawo-
ła...

KATARZYNA

Widzimy się po raz pierwszy, Aleksy Fiodorowiczu.

(sadowiąc Gruszeńkę obok siebie) Chciałam ją poznać, zobaczyć, chciałam pójść do niej, ale ona na pierw-
sze moje życzenie przyszła sama. Wiedziałam, że obie
rozstrzygniemy wszystko, wszystko! Tak moje serce
przeczuwało i nie zawiodłam się. Gruszeńka wszystko
mi wyjaśniła, wszystkie swoje zamiary; i niby anioł
dobry sfrunęła do mnie i przyniosła pokój i radość.

GRUSZENKA

Nie pogardziła mną, kochana, dobra panienka...

KATARZYNA

Zabraniam używać takich słów, urocza czarodziejko!
Gardzić panią? Jeszcze raz pocałuję panią, jeszcze,
jeszcze... Niech pan patrzy, Aleksy Fiodorowiczu, jak
ona się śmieje, serce się raduje, jak spojrzeć na
tego anioła.

GRUSZENKA

Pieścisz mnie, panienko, a może wcale nie jestem war-
ta twoich pieścizot.

KATARZYNA

Niewarta, ona nie warta! To wdzięczna, wspaniałomyślna
natura, Aleksy Fiodorowiczu, czy pan wie o tym?
Była tylko nieszczęśliwą dziewczynką. Był jeden, je-
dyny, także oficer - pokochała go, wszystko poświęci-
ła, dawno już temu, pięć lat będzie, a on o niej za-
pomniał i z inną się ożenił. Teraz owdowiał, napisał
list, przyjeżdża tu - i proszę sobie zapamiętać, że
tylko jego, jego jedyne kocha dotąd i kochała całe
życie! Przyjdzie i Gruszeńka znowu będzie szczęśliwa,
a przez te pięć lat była bardzo nieszczęśliwa. Ale
któż ją potępi, kto może przechwalać się, że zdobył

jej-względy! Jeden tylko starzec bez nogi, kupiec - ale on był raczej ojcem, przyjacielem, opiekunem. On ją zastał wtedy w cierpieniach, porzuconą... przecie wtedy chciała się utopić, przecie ów starzec ją uratował!

GRUSZENKA

Nazbyt mnie pani broni, miła panienko, nazbyt mnie pani rozpieszcza...

KATARZYNA

Bronię? Czy ja mogę bronić, czy śmiałabym bronić? Gruszeńka, mój aniele, niech mi pani da swoją rączkę; proszę popatrzeć na tę pulchniutką, drobniusią, śliczną rączkę, Aleksy Fiodorowiczu; widzi ją pan? Ona mi szczęście przyniosła i wskrzesiła mnie, będę ją zaraz całować i z góry i w dłoń tak, tak i tak. (całuje)

GRUSZENKA

Niech mnie pani nie zawstydzą, miła panienko, całując moją rękę wobec Aleksego Fiodorowicza.

KATARZYNA

Czy chciałam panią zawstydzić? Ach moja miła, jak mnie pani źle rozumie?

GRUSZENKA

Pani mnie może wcale nie rozumie jak trzeba, miła panienko, ja może jestem o wiele gorsza niż się pani zdaje. Serce mam złe, ja biednego Dymitra Fiodorowicza wówczas dla śmiechu zbałamuciłam.

KATARZYNA

Ale za to teraz go pani uratuje. Dała pani słowo. Pani mu wyzna, że kocha innego...

GRUSZENKA

Ach, nie dawałam pani na to słowa. To pani sama wciąż mi mówiła, lecz ja nie dawałam słowa.

KATARZYNA

A więc źle panią zrozumiałam?... Pani przyrzekała...

GRUSZENKA

Ach nie, anielska panienko, nic pani nie przyrzekałam. Teraz widać, jaka ja jestem wobec pani zła i kapryśna. Co zechcę to i zrobię. Może nawet i przyrzekałam co pierwszej, ale teraz myślę sobie znowu: a nuż on mi się znowu spodoba, ten Mitia, i powiem mu zaraz, żeby już u mnie od dzisiaj został... Taka jestem niestała.

KATARZYNA

Przedtem mówiła pani... zupełnie co innego...

GRUSZENKA

Ach, przedtem! Serce mam delikatne, głupie. Bo pomyśleć tylko, ile on przeze mnie wycierpiał! I nagle do domu wrócę i żał mi go będzie - to co wtedy?

KATARZYNA

Nie spodziewałam się...

GRUSZENKA

Ach panienko, jaka pani dobra, szlachetna w porównaniu ze mną. Teraz może przestanie pani mnie kochać, za mój charakter. Niech mi pani poda swoją Rączkę, panienko anielska - ~~wzię~~ję ją, panienko miła, twoją rączkę i pocałuję tak, jak pani pocałowała moją. Pani ją trzy razy pocałowała, a żeby się skwitować, musiałabym ze trzystą razy pocałować. Jaka ta rączka, jaka miłusia rączka! Panienko moja miła, śliczności moje najpiękniejsze... - A wie pani co, mój aniele - wie pani co: wzięłam pani rączkę, ale jej nie pocałuję.

KATARZYNA

Jak pani chce... Co się pani stało?

GRUSZENKA

Niechże to pani zachowa sobie na pamiątkę, że pani moją rękę całowała, a ja pani nie.

KATARZYNA

Bezczelna!

GRUSZENKA

A ja zaraz opowiem Mitii, jak to pani całowała moją rączkę, a ja pani wcale nie pocałowałam. To się dopiero uśmieje!

KATARZYNA

Łajdaczko, wynoś się!

GRUSZENKA

Ach, jak brzydko mówić takie słowa, ach jaki wstyd...

KATARZYNA

Wynoś się stąd, dziewczko przedajna!

GRUSZENKA

Zaraz przedajna. Sama panienska biegała o zmroku do kawalerów urodę swoją sprzedawać za pieniądze, czy ja nie wiem.

(KATARZYNA skoczyła do Gruszeńki)

ALOSZA

Ani słowa, ani kroku! Niech pani nic nie mówi, ona odejdzie, zaraz odejdzie!

GRUSZENKA

Odejdę, a jakże. - Alosza, kochany, odprowadź mnie!

AŁOSZA

Niech pani idzie, prędej, prędej!

GRUSZENKA

~~Kochany Ałoszeńka, odprowadź mnie! Ja ci po drodze je-
no dobre słóweczko powiem! To ja dla ciebie, Ałoszeń-
ka, tę scenę urządziłam. Odprowadź, kochasiu, będziesz
później rad!~~

(GRUSZENKA odchodzi śmiejąc się głośno. W przejściu
spotyka się z Iwanem. Na jego widok wybucha ponownie
serią głośnego śmiechu i wychodzi)

KATARZYNA

To tygrysica! Dlaczego mnie pan zatrzymał! Niech pan
wie, Iwanie Fiodorowiczu, że byłabym ją zbiła, gdyby
nie Alosza, zbiłabym ją. Boże! - czyżby on! Więc po-
wiedział tej dziewczce, co zaszło między nami owej fa-
talnej, przeklętej, na wieki przeklętej godziny!
"Biegałaś urodę swoją sprzedawać, miła panienko!" Ona
wie o tym! Brat pana to nikoziemnik, Iwanie Fiodorowi-
czu! Niech pan zostanie, Alosza, chciałabym wysłuchać
pana opinii, co do mego postanowienia. Pan był świad-
kiem tej ohydy i widział pan, w jakim byłam stanie.
Pan tego nie widział, Iwanie Fiodorowiczu, lecz on
widział.

ALOSZA

Nie wiem o co mnie pani zapyta... Ale ja przecież zupełnie się nie znam na tych sprawach.

KATARZYNA

W tych sprawach, Aleksy Fiodorowiczu, najważniejszą rzeczą jest teraz honor i obowiązek. Mój drogi, mój dobry, mój stały i wielkoduszny doradca i głęboki znawca serc i jedyny przyjaciel, którego mam na świecie, Iwan Fiodorowicz, pochwała mnie we wszystkim i aprobuje moje postanowienia...

IWAN

Tak, pochwalam.

KATARZYNA

Powiem w dwóch słowach... zdecydowałam się już. Jeśli nawet on ożeni się z tą... bestią, której nigdy, nigdy nie przebaczę, to mimo wszystko ja go nie porzucę! Od tej chwili nigdy już, nigdy go nie porzucę! To nie znaczy, że będę się za nim wlokła, o nie, wyjadę do innego miasta, wszystko jedno gdzie, lecz całe życie będę śledziła nieustannie każdy jego krok. A kiedy będzie z tamą nieszczęśliwy, a to stać się musi i to prędko, wówczas niech przyjdzie do mnie, a znajdzie we mnie przyjaciel-

la, siostrę. Dopnę tego, doprowadzę do tego, że wreszcie pozna mnie. ~~Będę mu Bogiem, do którego się będzie modlił.~~ ^{A.} Niech widzi przez całe swe życie, że będę mu zawsze wierna, będę wierna danemu słowu, któremu on się sprzeniewierzył. Oto moje postanowienie! Iwan Fiodorowicz aprobuje je.

ALOSZA

Ale przecież to tylko w tej chwili... To tylko ta znikoma waga...

IWAN

Tak, ale dla innej kobiety ta chwila jest tylko chwilą, natomiast dla takiego człowieka, jak Katarzyna Iwanowna, chwila ta ciągnąć się będzie przez całe życie. Co dla innych jest obietnicą to dla niej wiecznym, ponurym obowiązkiem! Życie pani, Katarzyno Iwanowno, upłynie w cierpiętniczej kontemplacji własnych uczuć, własnego bohaterstwa i własnej niedoli. Życie pani obróci się w słodkie rozpamiętywanie urzeczywistnionego raz na zawsze, niezłomnego i dumnego zamiaru; istotnie w swoim rodzaju dumnego.

ALOSZA

O Boże! Wszystko to nie tak, jak być powinno.

KATARZYNA

Aleksy Fiodorowiczu, niech pan powie swoje zdanie!

(zaczyna płakać) To nic, nic - to nerwy, ale u boku takich przyjaciół jak pan i pański brat, czuję się dosyć silną, ponieważ wiem... wy nigdy mnie nie opuścicie.

IWAN

Niestety, jutro już będę może musiał wyjechać do Moskwy i na długo rozstać się z panią...

KATARZYNA

Jutro, do Moskwy! Ależ... ależ, jak to dobrze!

(W Katarzynie Iwanownie następuje nagle przemiana: doskonale panuje nad sobą, jest spokojna, a nawet uśmiechnięta)

O, nie to jest dobre, że pan wyjeżdża, oczywiście że nie to, lecz dobrze, że pan będzie mógł osobiście opowiedzieć w Moskwie mojej ciotce o mojej sytuacji, o całej jej obecnej okropności... Biegnę prędko napisać list...

IWAN

A Alosza? A opinia, której pan tak pragnęła wysłuchać?

KATARZYNA

Nie zapomniałam o tym. Będzie tak, jak on powie, Alek-

sy Fiodorowicz... ale co się panu stało?

ALOSZA

~~On wyjeżdża do Moskwy, a pani zawołała, że się bardzo~~
~~cieszy...~~ Zagrała pani, jak w komedii, jak na scenie..

KATARZYNA

Na scenie... jak to... cóż to jest?

ALOSZA

... Pani... wcale nie kocha Dymitra... od samego po-
czątku... ^(Dymitr) może też pani wcale nie kocha... tylko szanu-
je... ktoś musi przecież powiedzieć prawdę... bo tu
nikt nie chce mówić prawdy...

KATARZYNA

Jakiej prawdy!!

ALOSZA

A takiej - niech pani zaraz wezwie Dymitra, ja go od-
najdę - i niech on przyjdzie tu i weźmie panią za rękę,
potem weźmie za rękę Iwana i połączy wasze ręce.
Pani dręczy Iwana tylko dlatego, że pani go kocha...
a dręczy pani dlatego, że w Dymitrze kocha pani własną
szarpaninę... bo pani sobie to wmówiła...

KATARZYNA

Ty... ty... prostaczku boży!

IWAN

Ha, ha, ha, ha!! Omyliłeś się, mój poczciwy chłopcze. Katarzyna Iwanowna nigdy mnie nie kochała! Wiedziała przez cały czas, że ją kocham, mimo że nigdy jej o tym słowa nie powiedziałem, wiedziała, lecz nie kochała mnie. Przyjacielem jej również nigdy nie byłem: dumna kobieta nie potrzebowała mojej przyjaźni. Trzymała mnie przy sobie, aby się nieustannie mścić. Mściła się na mnie za wszystkie zniewagi, które stale, co chwila wyrządzał jej Dymitr od czasu ich pierwszego spotkania. Bo i to spotkanie wyryło się w jej sercu jako zniewaga. Oto jakie ma serce! Przez cały czas byłem tylko powiernikiem, słuchałem tylko jej wynurzeń na temat miłości do Dymitra. Teraz wyjeżdżam, ale niech się pani dowie, Katarzyno Iwanowno, że pani naprawdę kocha tylko jego. I im bardziej panią obraża, tym mocniej go pani kocha. Ot i cała szarpanina. On jest pani potrzebny, aby pani mogła nieustannie rozpamiętywać heroizm swej wierności i jego wiarołomstwo. Wszystko to płynie z pychy. ~~Jestem zbyt młody i~~ Zbyt mocno panią kochałem. Wiem, że nie powinienem pani tego mówić, że godniej byłoby odejść bez słowa. Ale przecie jadę daleko i nigdy nie wrócę. Przecież to na zawsze... Nie chcę być obok tej szarpaniny... Zegnam panią, Ka-

tarzyno Iwanowna, nie wolno się pani gniewać na mnie,
bo jestem już ukarany, choćby tym, że nigdy już pani
nie zobaczę. Zegnam. Nie trzeba mi pani ręki. Zbyt
świadomie dręczyła mnie pani, abym mógł przebaczyć.
Dein Dank, Dame, begehre ich nicht!

(wyszedł. Za nim pobiegł ALOSZA)

ALOSZA

Iwan, Iwan! Wróć, Iwan! To ja jestem winien, Iwan,
wróć!!

Koniec obrazu III.

20⁴

My



Scena na I planie.

Przy pokojówce Gruszeńki - Fieni - siedzi SMIERDIAKOW.
 Śpiewa słodkim falsetem, akompaniując sobie na gitarze.

- - - - -

SMIERDIAKOW

(*śpiewa*) Niezwyciężona jest siła
 Z jaką mnie trzymasz, o miła.
 Panie Boże u-cho-waj
 Ciebie i mnie!
 Ciebie i mnie!
 Ciebie i mnie!

FIENIA

Dlaczego to pan tak dawno u nas nie był, Pawle Fiodorowiczu? Widzi mi się, że pan ciągle nami pogardza.

SMIERDIAKOW

Wcale nie, proszę pani.

FIENIA

Lubię strasznie, nad wyraz, wszelkie wierszyki, jeżeli składne. Czemu to pan przerwał, Pawle Fiodorowiczu.

SMIERDIAKOW

(*śpiewa*) Niżli carska korona
 Milsza mi ulubiona,
 Panie Boże ucho-waj
 Ciebie i mnie!
 Ciebie i mnie!
 Ciebie i mnie!

FIENIA

Zeszłym razem śpiewał pan "Milejsza mi ulubiona". To delikatniej wychodziło.

SMIERDIAKOW

Wiersze to bzdura, łaskawa pani.

FIENIA

Ach nie! Ja bardzo lubię wierszyki.

SMIERDIAKOW

Brednie, ^{mówię} ~~mówię~~ łaskawej pani. Niech pani sama na rozum weźmie, kto na świecie do rymu gada? I gdybyśmy z rozkazu władzy zaczęli wszyscy gadać do rymu, to wiele byśmy się nagaдали? Wiersze to żaden interes, Fiedosjo Markowna.

FIENIA

Jaki pan mądry, wszystko sam rozumiejący.

SMIERDIAKOW

Nie tego bym jeszcze dokazał, gdyby nie los mój nie-szczęśliwy od samej kołyski. Ja bym w pojedynku zabił z pistoletu każdego, ktoby mi śmiał utrzymywać, że podły jestem przez to, że urodziłem się bez ojca, z matki Smierdiaszczej. "Tyś jej żono rozdarł" - mówią. Żono żonem, a ja bym się chętnie dał zabić jeszcze w żywocie, byleby na ten świat wcale nie przychodzić.

~~Czy może rosyjski chłop dla wykształconego faktycznie człowieka mieć jakie bądź uczucie? Ciemny jest to i uczucia mieć nie może! Całej Rosji nienawidzę, Fiedosio Markowna.~~

FIENIA

Inaczej by pan mówił, gdyby pan wojskowym był, junkrem jakim, albo huzarem młodziutkim. Wyjałby pan wtedy szabelkę i całej Rosji bronił.

SMIERDIAKOW

Nie tylko wcale nie chcę być huzarem, ale życzylbym sobie skasowania w ogóle wszystkich żołnierzy.

FIENIA

A jakby nieprzyjaciół przyszedł, to kto by nas wtedy bronił?

SMIERDIAKOW

A po co bronić? W dwunastym roku był wielki najazd na Rosję cesarza Napoleona francuskiego i dobrze by było, gdyby nas wtedy te same Francuzy zwyciężyły: mądry naród zwyciężyłby bardzo głupi naród. Całkiem inne były porządki.

FIENIA

A czytam są lepsze niż nasze? Ja niejednego naszego elegancika nie zamienię na trzech młodych Anglików.

SMIERDIAKOW

A to już jak kto woli, proszę pani. Chce pani wiedzieć to powiem pani, że co do rozpusty, to zagraniczni ludzie zupełnie podobni są do naszych, szelmy jedne i drugie. Tylko, że tamci chodzą w lakierowanych butach, a nasz łajdak siedzi po uszy w śmierdzącej biedzie i dobrze mu z tym. Rosyjskich ludzi powinno się trzymać pod batem, jak słusznie mówił Fiodor Pawłowicz, ~~nie~~ chociaż to wariat, jak wszyscy jego synowie.

FIENIA

Przecież sam pan mówił, że szanuje Iwana Fiodorowicza.

SMIERDIAKOW

A on mnie nazwał cuhcnącym lokajem. Przecież Dymitr Fiodorowicz względem rozumu i zachowania gorszy od niejednego lokaja, i goły też i nic nie umie robić, a mimo to każdy go szanuje. Dymitr Fiodorowicz to goły chłystek, a przecież gdyby wyzwiał na pojedynek jakiego najpierwszego hrabskiego syna, to tenby zaraz poszedł a czymże on lepszy ode mnie, proszę pani? Bo nie przy mierzając znacznie jest ode mnie głupszy. A ileż to on pieniędzy zmarnował bez nijakiej potrzeby?

FIENIA

W pojedynku musi być bardzo dobrze.

SMIERDIAKOW

Dlaczego?

FIENIA

To tak strasznie i tak dzielnie, kiedy dwaj młodzi oficerkowie przez jakąś niewiastę palą do siebie z pistoletów.

SMIERDIAKOW

Dobrze temu, kto strzela, ale jak komu prosto w mordę mierzą, to chyba głupio się czuje. Pani zaraz by uciekła stamtąd, Fiedosjo Markowna.

FIENIA

A pan by nie uciekł? Ojej, ktoś idzie – pewnie Dymitr Fiedorowicz! Lecę do swojej panienki!

(FIENIA wybiega, za chwilę pojawia się IWAN. Idzie powoli trochę zamyślony. SMIERDIAKOW wstał, Iwan nadział się na Smierdiakowa. Chwila milczenia, wreszcie IWAN odchodzi)

SMIERDIAKOWA

Podziwiam ja pana faktycznie...

IWAN

Czemu podziwiasz?

SMIERDIAKOW

Czemuż to pan nie jedzie do Czermaszni? Sam Fiodor Pawłowicz tak pana o to prosił...

IWAN

E, do licha, gadać wyraźnie o co chodzi.

SMIERDIAKOW

Niby to nic istotnego, proszę pana... tak sobie jak to w rozmowie... Okropne jest faktycznie moje położenie, Iwanie Fiodorowiczu, nie wiem nawet, jak sobie pomóc.

(IWAN usiadł)

Obaj oni doszli do zdziecinnienia - mówię o ojcu pańskim i braciszku, Dymitrze Fiodorowiczu. Choćby na ten przykład Fiodor Pawłowicz wstanie i zacznie mi głowę suszyć co chwila: "Czy nie przyszła jeszcze, a dlaczego nie przyszła?" - i tak do północy. A jak Agafiena Aleksandrowna nie przyjdzie (bo ona może wcale nie ma zamiaru przyjść) to rzuci się na mnie od rana: "Dlaczego nie przyszła, czemu nie przyszła, kiedy przyjdzie?" - jakbym to ja był temu winien. Z drugiej strony - ledwo się zmierzchnie pański braciszek ze strzelbą w ręku przychodzi: "Uważaj, niby to, szelmo, parzygnacie, jak ją przegapisz i nie dasz mi znać, że przyszła, to

nasamprzód ciebie zakatrupię". Przejdzie noc, rano braciszek pana i ojczulek znów mnie zaczynają dręczyć: "Dlaczego nie przyszła, czy prędko przyjdzie" - że ano myślę sobie nieraz, żeby tak ze strachu życia się pozbawić.

IWAN

A pociś się wścibiał? Pociś Dymitrowi Fiodorowiczowi zaczął znosić plotki?

SMIERDIAKOW

A jakże nie miałem się wścibiać? On tylko jedno słowo ma na języku: "Zakatrupię cię, szelmo, jeżeli przegapisz!" Wiem na pewno, proszę pana, że jutro dostanę długiej padaczki.

IWAN

Jaka to znowu długa padaczka?

SMIERDIAKOW

Długi atak taki, bardzo długi. Kilka godzin, a nieraz to i dzień cały. Raz to nawet trzy dni trwał, ze strachu wtedy spadłem. Przestanie mnie trząść i znowu zacznie. Fiodor Pawłowicz posyłał wtedy po tutejszego doktora...

IWAN

A przecież nie można z góry przewidzieć o której godzi

nie nastąpi atak. Jakże możesz twierdzić, że jutro dostaniesz?

SMIERDIAKOW

Tak jest, nie można przewidzieć.

IWAN

Poza tym wtedy spadłeś ze strychu.

SMIERDIAKOW

Mogę jutro też spaść ze strychu. A jak nie ze strychu, to do piwnicy ~~upadnę~~, do piwnicy też codzień chodzę.

IWAN

Pleciesz trzy po trzy, nie rozumiem cię. Chcesz może udawać od jutra przez trzy dni padaczkę, co?

SMIERDIAKOW

Mam przecie prawo w ten sposób wykręcić się od nieuchronnej śmierci, bo jak w chorobie leżę, to i Agrafie na Aleksandrowna może sobie przyjść do pańskiego oczulka, a mnie nie może wtedy Dymitr Fiodorowicz się czepiać.

IWAN

Do licha! ~~Cy~~ ty ciągle nad swoim życiem się trzęsiesz. Wszystkie groźby Dymitra są niepoważne. Nie zabije cię, zabije, ale nie ciebie.

SMIERDIAKOW

Zabije ~~jak~~ ^{cię} muchę i nasamprzód mnie. A prócz tego to boję się, żeby mnie o współnictwo z nim nie posądzono, jak się przytrafi co złego pańskiemu ojczulkowi.

IWAN

Dlaczego mają ~~cię~~ ^{ciębie} posadzić?

SMIERDIAKOW

A dlatego, że ja ~~języczę~~ ^{języczę} sam te znaki powiedziałem.

IWAN

Jakie znaki? Komuś powiedział? A niechże cię diabli, mów wyraźniej!

SMIERDIAKOW

Fiodor Pawłowicz zaczął się na noc zamykać, a ja mam nie spać tylko czatować, czy Agrafiena Aleksandrowna nie nadchodzi. Jak przyjdzie - powiada do mnie - to ty skocz do drzwi i stuknij z początku dwa razy prędko - puk, puk, a potem jeszcze jeden raz mocniej. To ja - powiada - otworzę drzwi. Więc te znaki zna teraz Dymitr Fiodorowicz.

IWAN

Skąd je zna? Tyś powiedział?

SMIERDIAKOW

A bo właśnie ze strachu.

6 Feb

credit

1000

IWAN

Jeżeli myślisz, że zechce wykorzystać te znaki i wejść, to go nie wpuszczaj.

SMIERDIAKOW

A jeżeli ja sam faktycznie będę leżał w ataku padaczki?

IWAN

Do licha ciężkiego! Dlaczego jesteś taki pewny, że dostaniesz ataku - gałganie! A po cóż by miał Dymitr do ojca przyjść i to pokryjomu, jeśli, jak sam mówisz, Agrafiena Aleksandrowna wcale nie przyjdzie? Mów! Chcę wiedzieć, co ty myślisz.

SMIERDIAKOW

Sam pan raczy wiedzieć, po co wtargnie, co panu po moich myślach... Dymitr Fiodorowicz wie także, że Fiodor Pawłowicz przygotował wielką kopertę a w niej trzy tysiące. Koperta przewiązana wstążeczką i ma własnoręcy napis pana: "Dla anioła mojego, Gruszeńki, jeżeli zechce przyjść" a w trzy dni potem Fiodor Pawłowicz dopisał jeszcze: "i kurczątka".

IWAN

Bzdury! Dymitr jest jak oszalały, wściekły głupiec, ale nigdy nie dopuści się grabieży.

SMIERDIAKOW

Bardzo mu teraz pieniądze są potrzebne, w najwyższym stopniu potrzebne. A przy tym można powiedzieć, że napewno i bezwarunkowo, jeśli tylko Agrafiena Aleksandrowna zechce to może Fiodora Pawłowicza zmusić, ażeby się z nią ożenił. Jeśli tylko ona zechce, a zechce chyba pewnością. W takim wypadku ani Dymitr Fiodorowicz ani nawet pan z braciszkiem swoim Aleksym Fiodorowiczem złamanego szeląga po śmierci ojca swego nie dostanie. A jak ojczulek pański teraz pomrze, to każdy z was ze czterdzieści tysięcy dostanie, bo starszy pan nijakiego testamentu dotąd nie zrobił... Dymitr Fiodorowicz doskonale to miarkuje...

IWAN

Więc dlaczego radzisz mi jechać do Czermaszni? Coś chciał przez to powiedzieć? Ja wyjadę, a tu u was wszystko to się stanie...

SMIERDIAKOW

Całkiem słusznie.

IWAN

Jak to słusznie?

SMIERDIAKOW

Na pańskim miejscu... nie siedziałbym tutaj ani chwili...

IWAN

Jesteś zdaje się wielki idota... a na pewno straszny
łajdak. (IWAN wstał) Jutro wyjeżdżam do Moskwy, je-
śli chcesz wiedzieć, jutro rano i to wszystko.

SMIERDIAKOW

Tak będzie najlepiej... Tylko, że z Moskwy mogą pana
wezwać telegraficznie w takim czy innym przypadku.

IWAN

A z Czermaszni nie wezwaliby... w razie jakiego przy-
padku?

SMIERDIAKOW

Z Czermaszni... też... wezwą...

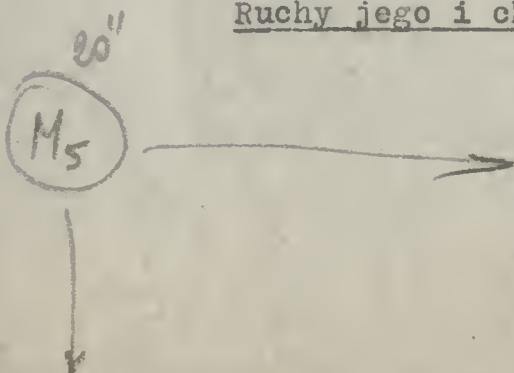
IWAN

Tylko, że Moskwa jest dalej, a Czermasznia bliżej,
chciałbyś mi zaoszczędzić drogi?

SMIERDIAKOW

Tak jest, to prawda...

(IWAN nagle, ku zdumieniu Smierdiakowa roześmiał się
i prędkim krokiem odszedł nie przestając się śmiać.
Ruchy jego i chód były jakby konwulsyjne)



O B R A Z I V.

Mieszkanie Gruszeńki. Gruszeńka przyczajona w kącie.

- - - - -

FIENIA

To nie on, proszę pani - to kto inny.

(wchodzi RAKITIN i ALOSZA. Rakitin jest bez riasy, w
zwykłym cywilnym ubraniu)

RAKITIN

Co się tu dzieje?

GRUSZENKA

To ty Rakitka? Przestraszyłeś mnie. Któż to jest? Boże
ty mój, kogoś ty sprowadził? No, wybrałeś się w samą
porę...

RAKITIN

Nie dogodziłem ci?

GRUSZENKA

Nie bój się, kochany Alosza, strasznie się cieszę,
gościu mój nieoczekiwany. Tyś mnie, Rakitka, przestra-
szył. Myślałam, że Mitia się wdziera. Widzisz, oszuka-
łam go. ~~Musiał mi dać słowo honoru, że mi będzie wie-~~
~~rzył, a same nakłamałam.~~ Powiedziałam mu, że do Kuźmy
Kuźmicza Samsonowa, staruszka mojego pójdę na cały
wieczór i pieniądze będę z nim do nocy liczyć. Przecież

co tydzień chodzę do niego rachunki robić. Mitia uwierzył, że tam jestem, bo sam mnie odprowadził, a ja drugimi drzwiami czmych, i do domu - siedzę, czekam na jedną wiadomość. Fienia, biegnij, rozejrzyj się czy nie ma kapitana. Może schował się gdzie i wypatruje, strasznie się boję.

FIENIA

Nie ma nikogo, Agrafieno Aleksandrowna, dopiero co patrzyłam, sama śmiertelnie się boję.

(wychodzi)

GRUSZENKA

Okiennice zamknięte... Bo światło go jeszcze może zwa-
bi. Twego brata, Alosza, boję się dzisiaj strasznie.

RAKITIN

Cóż to tak nagle Mitii się dziś zlekkaś?

GRUSZENKA

Oczekuję wieści, takiej złotej wieści i Mitienka teraz może mi tylko przeszkodzić.

RAKITIN

A cóżeś się tak wystroiła?

GRUSZENKA

Jakiś ty ciekawy, Rakitin! Przyjdzie wieść, zerwę się, polecę i tyle mnie zobaczycie. Potem się wystroiła.

RAKITIN

Dokądże wyfruniesz?

GRUSZENKA

Za wiele chcesz wiedzieć, prędko się zestarzejesz. Alosza, kochanie moje, patrzę na ciebie i nie wierzę: jakieś tu do mnie trafił. Siadaj na kanapie, tu bliżej, o tak, miesięczku ty mój młody! Ach Rakitka, gdybyś mi go wczoraj sprowadził, albo dwa dni temu!... ale i tak jestem rada. I dlaczego się cieszę z twojego przyjścia sama nie wiem.

RAKITIN

No, niby nie wiesz. Wciąż mi głowę suszyłaś, przyprowadź a przyprowadź, miałaś przecież jakieś wyrachowanie.

GRUSZENKA

Przedtem miałam inne wyrachowanie, teraz przeszło. Ugoszczę was zaraz. Siadaj i ty, Rakitka - już usiadłeś? No tak, Rakitka o sobie nie zapomni. Ale czegoś ty smutny, Aloszeczka, co, może mnie się boisz?

RAKITIN

Zmartwienie ma. Starzec jego śmierdzi.

GRUSZENKA

Jak to śmierdzi? Pleciesz jakieś głupstwa, chcesz po-

wiedzieć coś brzydkiego. Milcz, głupcze. Pozwolisz, Alosza, usiąść ci na kolanach, o tak! - Rozweselę cię, mój bogobojny chłopczyku. Nie, naprawdę pozwolisz mi siedzieć na kolanach? Nie chcesz to powiedz, zeskoczę

RAKITIN

Dajcie spokój bredniom - lepiej byś szampana podała, dług mam u ciebie, wiesz jaki.

GRUSZENKA

Prawda, że dług. Niech będzie szampan i ja się napiję. Fienia, Fienia, przynieś nam szampana, tę butelkę, którą Mitia zostawił. Niech i tak będzie, napiję się z wami, chcę pohulać.

RAKITIN

Cóż to za "wieść", można zapytać, czy to sekret?

GRUSZENKA

E, nie sekret i sam dobrze wiesz. Oficer przyjeżdża, Rakitin, mój oficer jedzie!

RAKITIN

Słyszałem, że jedzie, ale czy jest już tak blisko?

GRUSZENKA

W Mokrem jest, stamtąd przyśle mi wiadomość...

RAKITIN

A Mitienka teraz - o laboga! Wie, czy nie wie?

GRUSZENKA

Gdyby wiedział zabiłby mnie natychmiast. Milcz, Rakitka, nie wspominaj mi teraz o Dymitrze, zadręczył mnie. Ot, o Aloszce mogę teraz myśleć, na Aloszkę patrzeć... Uśmiechnij się do mnie, złotko moje... A, przecież uśmiechnął się! Wiesz, Aloszka, myślałam, że ty się ciągle na mnie gniewasz za tę historię, za tę panienkę. Byłam suka, zła suka. Bardzo ją obraziłam. Ale dobrze, że się tak stało. "Batem ją trzeba potraktować" - krzyczała. Zaprosiła mnie, chciała ująć, ~~czekała~~ ~~swoją~~ oczarować... Nie, dobrze, że się tak stało. Tylko się wciąż boję, żeś się rozgniewał.

RAKITIN

To prawda - ona się ciebie boi, takiego kurczaka.

GRUSZENKA

To dla ciebie, Rakitka, on jest kurczakiem, tak - bo ty sumienia nie masz, tak! A ja go kocham z całej duszy! Czy wierzysz, Alosza, że kocham cię z całej duszy?

RAKITIN

Ach, ty bezwstydnico! Oświadcza ci się, Aloszy! A oficer, a złota wieść z Mokrego?

GRUSZENKA

To co innego, a tamto znów co innego.

RAKITIN

Masz tobie, babskie rozumowanie.

GRUSZENKA

Nie złość mnie, Rakitka! Aloszę inaczej kocham. To prawda, Alosza, dawniej miałam inne względem ciebie zamiary. Bo podła jestem. Czasem, ~~czy dasz wiarę, do-
prawdy, Alosza, patrzę na ciebie i wstydzę się, siebie
się wstydzę...~~

(wchodzi FIENIA z szampanem)

RAKITIN

Szampan na stole. W kuchni nalazała i butelkę przyniosła bez korka, ciepłą. Cóż, niech i tak będzie... No, Alosza, bierz kieliszek do ręki, pokaż co potrafisz.

ALOSZA

Nie, lepiej nie.

GRUSZENKA

Jeżeli tak, to i ja nie będę. Wypij Rakitka sam całą butelkę. Jak Alosza wypije to i ja też.

RAKITIN

Co za cielece czułości. On, powiedzmy, na zmartwienie,
a ty co?

GRUSZENKA

Co takiego?

RAKITIN

Starzec jego umarł, starzec Zosima, święty.

GRUSZENKA

Więc umarł starzec Zosima! (przeżegnała się) Boże wiel-
ki, a ja co, na kolanach...

ALOSZA

Rakitin, nie drażnij mnie. Straciłem taki skarb, jakiego ty nigdy nie miałeś. Patrz lepiej na nią: szedłem tu, aby znaleźć złą duszę, a znalazłem siostrę prawdziwą, znalazłem skarb - duszę kochającą. Agrafieno Aleksandrowna, ja o tobie mówię.

RAKITIN

A ona cię połknąć chciała, wiesz o tym?

GRUSZENKA

Stój, Rakitka! - Milczcie obydwaj, teraz ja powiem.
Słuchaj, Alosza, tak bardzo chciałam cię tu zwabić i tak dokuczałam Rakitce, aż mu dwadzieścia pięć rubli obiecałam, jeśli mi cię przyprowadzi. Stój, Rakitka,

poczekaj!

(pobiegła po pieniądze)

RAKITIN

Co za dziecinada, co za dziecinada!

GRUSZENKA

Bierz Rakitka ten dług, na pewno go nie odtrącisz.

(rzuciła mu banknot. RAKITIN podjął pieniądze)

RAKITIN

(zażenowany, nadrabiając minę) Miałbym jeszcze odtrącić - bardzo mi to na rękę. Głupcy żyją po to, aby mądry człowiek miał z nich profit.

GRUSZENKA

A teraz milcz, Rakitka, wszystko, co teraz powiem nie jest dla ciebie. Nie kochasz nas, to sobie milcz.

RAKITIN

A za cóż bym miał was kochać?

GRUSZENKA

Milcz, Rakitka. Chciałam cię zgubić, Alosza, wielka to prawda, taki parol na ciebie zagiełam. "Pogardza mną - myślałam - patrzeć nawet nie chce". I takie mnie w końcu opętało uczucie, że sama się sobie dziwiłam. "Czego się takiego chłopczyka lękam? Schrupię go całe, i śmiać się tylko będę". Widzisz, jaka ze mnie zła su-

ka i taką nazwałeś swoją siostrą. A teraz przyjechał ten mój krzywdziciel, siedzę tu i czekam wieści. A czy wiesz, kim był dla mnie mój krzywdziciel? Pięć lat temu, od ludzi stroniłam, żeby mnie nie widzieli i nie słyszeli, chudziutka, głupiutka, siedziałam i płakałam, po całych nocach płakałam - myślałam sobie - "I gdzie on teraz, ten mój krzywdziciel? Śmieje się na pewno z inną. Żeby go tylko zobaczyć, myślę sobie, żeby tylko kiedy spotkać, to ja mu już odpłacę!" Serce moje umyślnie rozdzierałam, syciłam je złością: "Już ja mu odpłacę, już ja mu odpłacę!" Płakałam z bezsilności i trzęszałam się do świtu. Rano wstaję gorsza od psa, chętnie bym wszystkich kąsała. Potem, co myślisz: zaczęłam pieniądze zbijać, pozbyłam się wszelkiej litości roztyłam - myślisz, że zmadrzałam, co? Tak jak pięć lat temu leżę tu ~~nasam~~^{czasem} i zgrzytam zębami "już ja mu odpłacę"! Słyszałeś? Ano, jakże mnie teraz osądzisz: miesiąc temu dostaję list. Jedzie tu, cwirowiał, chce się ze mną zobaczyć. Dech mi zaparło: "Boże, myślę, jak przyjdzie, gwizdnie na mnie, zawoła, to polecę jak zбитy pies, łasić się będę". I złość mnie ogarnia na siebie przez ten cały miesiąc gorzej nawet niż pięć lat temu. Widzisz, Alosza, jaka jestem wściekła. Mitia

się bawiłam, aby do tamtego nie biec. Ja może dzisiaj tam nóż ze sobą wezmę, jeszcze tego nie postanowiła.

ALOSZA

Czy słyszałeś kiedy on niej to, co teraz mówiła? Nie, nie słyszałeś; gdybyś słyszał dawno byś wszystko zrozumiał. To dusza jeszcze nie pojednana, trzeba jej oszczędzać... W tej duszy może być skarb...

RAKITIN

A to adwokat się znalazł! Agrafieno Aleksandrowna, nasz postnik doprawdy zakochał się w tobie, zwyciężyłaś!

GRUSZENKA

Zostaw go; Alosza, cherubinie mój, siadaj tu, o tak, i powiedz: kocham mego krzywdziciela czy nie? Rozstrzygaj, Alosza: przebaczyć mu, czy nie?

ALOSZA

Przecież już przebaczyłaś.

GRUSZENKA

...I naprawdę przebaczyłam. Jakie to serce podłe! Za moje podłe serce! (wychyliła duszkiem duży kieliszek)

... A może wcale nie przebaczyłam... Może moje serce...

Pomocuję się jeszcze z tym sercem.

RAKITIN

No, nie chciałbym być w jego skórze!

GRUSZENKA

I nie będziesz, Rakitka, nigdy w jego skórze nie będziesz.

RAKITIN

A pociąg się tak wystroiła?

GRUSZENKA

Nie wymawiaj mi stroju, Rakitka. Zechcę, to zerwę z siebie te łańcuchy. Nie wiesz po co ten strój, Rakitka. Może wyjdę do niego i powiem: "A widziałeś mnie taką?" Przecież rzuciła siedemnastoletnią, chudziutką, suchotniczą płaksę. Siedzę przy nim i rozpalam go: "Widzisz, jaka teraz jestem, powiem, i dosyć łaskawy panie! Po brodzie ciekło, a do gęby nie wpadło."

(Słysząc dźwięk pojazdu. Cisza. Wchodzi FIENIA)

FIENIA

Panienko złota, panienko, umyślny przyjechał. Powóz po panienkę z Mokrego zajechał... list...

GRUSZENKA

(chwyciła list i jednym rzutem oka przeczytała) Zawołał! Gwizdnął! Pełzaj, piesku! (chwilę tylko stała

Niezdęcydowana) Jadę!! - Pięć lat! Zegnajcie...

Gruszeńka pofrunie w nowe życie... Może na śmierć idę!

Och! Jak pijana!

(Wybiega. Odgłos pojazdu. Cisza)

RAKITIN

Hm, zarżnęła Mitienkę... Co za krwiożerczość! - To Polak, ten jej oficer - i nawet wcale nie oficer, na komorze celnej w Syberii był urzędnikiem, gdzieś tam nad granicą chińską, pewno jakiś chuderlawy Polaczek... Powiadają, że posadę stracił. Posłyszał teraz, że Gruszeńka ma pieniądze, więc wrócił - oto i cały cud.

(ALOSZA milczy)

Cóż, nawróciłeś jawno grzesznicę? ~~Nawróciłeś grzesznicę na drogę prawdy?~~ Siedem diabłów wypędziłeś, co? Oto, gdzie się spełniły te wasze cuda oczekiwane.

ALOSZA

Przestań, Rakitin.

RAKITIN

Ty mną teraz za te dwadzieścia pięć rubli pogardzasz? Sprzedałem, niby, przyjaciela. Ale tyś przecie nie Chrystus, a jam nie Judasz.

ALOSZA

...Zapomniałem o tym... Sam mi to teraz przypomniałeś.

RAKITIN

Niech was wszystkich razem i każdego z osobna diabli wezmą! Nie chcę cię więcej zmać!

(RAKITIN wybiegł wściekły. ALOSZA po chwili także wyszedł. Wchodzi FIENIA, zbiera kieliszki, butelkę, tace machinalnie robi porządek i równie bezmyślnie wychodzi. Cisza. Naraz słychać brzęk tłuczonego szkła i przeraźliwy wrzask Fieni. Oszalała z przerażenia FIENIA, krzycząc wbiega i wciska się w najdalszy kąt. Ukazuje się nienaturalnie spokojny DYMISTR. Pod spojrzeniem Dymitra jęki Fieni znowu narastają. DYMISTR zbliża się do Fieni która wydaje z siebie jakiś skowyt śmiertelnie zagrożonego zwierzęcia)

DYMISTR

(nagle głośno) Krzyczysz!! Gdzie ona?!

FIENIA

...Nic nie wiem, drogi Dymistrze Fiodorowiczu, ja nic nie wiem, niech mnie pan zabije, ja nic nie wiem...

DYMISTR

Kłamiesz!!

FIENIA

... Ja nic nie wiem, nic nie wiem...

DYMITR

(usiadł obok Fieni na podłodze, zwinął się cały, ciało
jego zdradza szloch)

Fienia... na litość boską... powiedz, gdzie ona...

FIENIA

...Pojechała do Mokrego.

DYMITR

Po co?

FIENIA

Pojechała do oficera.

DYMITR

(nagłym ruchem chwycił dziewczynę za gardło) Do jakiego
oficera!

FIENIA

(wykrzykując) Do dawnego oficera, do swego dawnego, co
ja pięć lat temu rzucił.

DYMITR

(puścił Fienię, tępo wpatrzony w jeden punkt pozostając
w bezruchu. Rozwarte dłonie Dymitra zastygły w poprzek
nim chwycie wiszą jakby obce)

FIENIA

Jakie pan ma ręce, Dymit*ine* Fiodorowiczu...

DYMITR

Tak...

FIENIA

Wielmożny panie, co się panu stało?

(powiedziała to z litością, niby najbliższa mu istota)

DYMITR

To krew, Fienia, to krew ludzka, i Boże, czemuż się
polała... Ale, Fienia... jutro o świcie, gdy wzejdzie
słońce... Dymitr... ~~Nie rozumiesz, Fienia, ale to nie-
wszystko jedno... jutro się dowiesz i wszystko zrozu-
miesz... a teraz żegnaj.~~ Nie będę przeszkadzał i
usunę się. Potrafię się usunąć. Żyj moja radości...
kochała mnie godzinę... więc popamiętaj na wieki Mi-
tienkę Karamazowa.

(wstał i krokien, zdradzającym świadomy zamiar, - wy-
szedł)

Koniec obrazu IV.

25'

M₆



O B R A Z V.

W zajeździe w Mokrem. Przestrzeń sceniczna zakomponowana tak, aby można było operować planem wglębnym i przodem sceny równocześnie. Na pierwszym planie siedzą GRUSZENKA i WROBLEWSKI. Z boku niewidoczni dla nich stoją: DYMITR i GOSPODARZ. Podglądają.

- - - - -

WROBLEWSKI

Dlaczego moja królowa taka bez humoru?

GRUSZENKA

Królowa? Chyba królowa. Śmieszy mnie to pańskie mówienie.

DYMITR

Z kim ona?

GOSPODARZ

Urzędnik jakiś, Polak chyba, z mowy sądząc. ^{To on} ~~on~~ posłał po nią konie.

DYMITR

Cóż, hulają? Bogaty?

GOSPODARZ

Jakie tam hulanie, tfu.

WROBLEWSKI

Może nalewki, pani ~~moja~~ ^{moja} pozwoli?

1000
X

GRUSZENKA

Nie znoszę nalewki. Wino dobre to i owszem...

DYMITR

Wesoła? Śmieje się?

GOSPODARZ

Nie bardzo się tam śmieje... Nawet zdaje się całkiem niewesoła, markotna jakaś.

DYMITR

Czekaj, mój drogi, sam zobaczę.

WROBLEWSKI

A pani moja wypiękniała, pozwól pani rączkę ucałować...

(całuje)

DYMITR

A teraz najważniejsze: Cyganie są?

GOSPODARZ

Nie ma Cyganów, władze kazały wypędzić. Za to Żydy są, na cymbałach i na skrzypkach... można posłać.

DYMITR

Posłać! Natychmiast po nich posłać. A dziewczuchy obudzić jak wtedy. Za chór dam dwieście rubli.

GOSPODARZ

Czy warto, dobrodzieju, tyle pieniędzy dawać tym chamom? A dziewczki brudne, zawszone. A wtedy pan tych cha-

móm szampanem poiż, e-e-ch!

DYMITR

Pękł tu nie jeden tysiączek, pamiętasz?

GOSPODARZ

Jak tu nie pamiętać! Ze trzy tysiączki zostawił pan u nas w Mokrem.

DYMITR

(wyjął plik banknotów) No i teraz z tym przyjechałem, widzisz?! Natychmiast szampana każ podać. I dziewczki, dziewczki zwołaj!

(DYMITR dobrze odmierzając efekt nagle pojawił się Gruszeńce i Wróblewskiemu)

GRUSZENKA

Aj!

DYMITR

Ja... ja nic! Nie bójcie się - prze cież ja nic, absolutnie nic. Ja... ja też przejazdem. Ja tylko do rana. Czy pozwolicie przygodnemu, podróżnemu? Tylko do rana, ostatni raz.

WROBLEWSKI

Panie, my tu prywatnie. Są inne pokoje.

DYMITR

Chciałem ostatni dzień i ostatnią godzinę spędzić w

tym pokoju, w tym samym pokoju... w którym ubóstwiałem
moją królową! Wybacz, panie... o, nie bójcie się, to
ostatnia moja noc! Wypijmy, panie, za zgodę! Zaraz po-
dadzą wino... przywiozłem ze sobą. (nie wiadomo po co
wyciągnął plik banknotów) Niech pan pozwoli, chcę
muzyki, gwaru, jak dawniej. Ale robak, niepotrzebny ro-
bak wkrótce przestanie istnieć! Ostatniej mojej nocy
niechaj wspomnę dzień mojej radości!

WROBLEWSKI

Jeżeli moja królowa pozwoli...

GRUSZENKA

Siadaj, Mitia, co ty pleciesz? Proszę cię, nie strasz
mnie. Nie będziesz straszył? Jak nie będziesz, to bar-
dzo się cieszę.

DYMITR

Ja, ja bym miał straszyć? - O, przejdźcie koło mnie,
przejdźcie - nie przeszkodzę!... (padł na krzesło płą-
cząc)

GRUSZENKA

No widzisz, jakiś ty! Jaki to wstyd! I czego płaczesz?
M a s z p o c o p ł a k a ć?

DYMITR

Ja... ja nie płaczę... No, witajcie!

GRUSZENKA

Cieszę się, żeś przyjechał, bardzo się cieszę, Mitia, słyszysz, bardzo się cieszę. Chcę, abyś posiedział z nami. Chcę, chę! Bo jeżeli on odejdzie to i ja pójdę, ot co!

WROBLEWSKI

Zyczenie mojej królowej jest dla mnie prawem.

(pocałował Gruszenkę w rękę) Proszę pana do naszego towarzystwa.

(przyniesiono szampana.) ~~DYMITR chwycił napełnioną szklanę, wziął rozpęd do dużej tyrady)~~

~~DYMITR~~

~~Wypijmy, panie!~~

GRUSZENKA

~~A ja myślałam, że znów ma zamiar mówić. Słyszysz Mitia, dobrze żeś przyjechał, bo strasznie się tu nudzę...~~

Znowu przyjechałeś na hulankę, co? Schowajże te pieniądze do kieszeni! Skąd masz tyle?

DYMITR

Pan! Wypijmy, panie...

WROBLEWSKI

... Wróblewski.

DYMITR

Za Polskę, panie, za waszą Polskę, za polski kraj!

WROBLEWSKI

Bardzo mi miło, panie, wypijmy.

DYMITR

Za Polskę, panie, hura! (wypili)

DYMITR

Teraz za Rosję, panie, bratajmy się!

GRUSZENKA

Nalej i mnie, za Rosję to i ja chcę wypić.

DYMITR

Wszyscy, wszyscy, gospodarzu, jeszcze szampana!

Za Rosję! hura! (Wróblewski nie wypił) Jak to, pan,
to wy tak?

WROBLEWSKI

Za Rosję w granicach sprzed tysiąc siedemset siedem-
dziesiątego drugiego roku. (wypił)

DYMITR

Głupi jesteś, pan!

WROBLEWSKI

Panie! Czy nie wolno mieć słabości do swego kraju?

GRUSZENKA

Milczeć! Nie kłócić się. Zeby mi tu żadnej kłótni nie
było!

DYMITR

Wybaczcie, to ja jestem winien, nie będę już! Wróblewski, panie Wróblewski, ja już nie będę.

GRUSZENKA

Milcz chociaż ty, siadaj! Ach, jaki ty głupi.

(wszyscy siedzą i głupio milczą)

DYMITR

No, czego tak siedzimy? Czym by się tu zająć... żeby było wesoło... W bank może byśmy zegrali?

WROBLEWSKI

Późno, panie.

GRUSZENKA

Zawsze mu późno, zawsze nie wolno! Sam siedzi znudzo-
nicze
ny, (żeby inni też się nudzili.

WROBLEWSKI

Bogini moja! Co powiesz, to się stanie. Widzę niełaskę i jestem smutny. Jestem gotów, panie.

DYMITR

(wyciągając pieniądze) Zaczynaj, panie.

WROBLEWSKI

Karty muszą być wzięte od gospodarza, panie.

DYMITR

Od gospodarza? Dobrze, rozumiem, bardzo słusznie! Kar-

Wm. Frank Str. 188

per. 1

1881

WRÓBLEWSKI : Karty muszą być wzięte od gospodarza, panie.

DYMITR : Od gospodarza ? Dobrze, rozumiem, bardzo słusznie!
Karty ! /gospodarz wybiega, przynosi karty/
Chcę do ciebie duże przegrać, panie. Bierz karty
i trzymaj bank. Ile w banku ?

WRÓBLEWSKI : Słucham pana, może sto, może dwieście, ile pan
postawi.

DYMITR : Milion ! /roześmiał się. Do izby zaczynają wcho-
dzić dziewczyny i chłopci, słysząc rzepolenie
instrumentów/

GRUSZEŃKA : Rzuć to Miłia !

DYMITR : /do Wróblewskiego/
Jaśnie wielmożny, na dwa słówka.

WRÓBLEWSKI : Czego chcesz, panie ? /oba odchodzą na bok/
Czym mogę panu służyć ?

DYMITR : Oto czym, nie będę długo się rozwodzić : masz
pieniądze - chcesz trzy tysiące to bierz i jedź,
gdzie cię oczy poniosą.

WRÓBLEWSKI : Trzy tysiące ?

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

THEY ARE THE ONLY ONES WHO CAN BE TRUSTED.

DYMITR

Trzy, trzy. Słuchaj, panie, widzę, żeś człowiek roz-
tropny. Bierz trzy tysiące i wynoś się do wszystkich
diabłów. Ale natychmiast, w tej chwili, i na zawsze,
rozumiesz? Za chwilę ^{konie} trójka będzie gotowa i - do wi-
dzenia. Co?

WROBLEWSKI

A ruble?

DYMITR

Z rublami zrobimy tak: pięćset na rękę, a dwa tysiące
pięćset jutro w mieście - słowo honoru daję, bodaj
spod ziemi wytrzasnę!... Siedemset, siedemset, a nie
pięćset w tej chwili na rękę! No co, panie, nie wie-
rzysz? Przecież nie dam ci od razu całych trzech ty-
sięcy. Dam, a ty już jutro wrócisz do niej...

WROBLEWSKI

Czy nie potrzebujesz pan jeszcze czego? Pfe! A pfe!

DYMITR

To dlatego plujesz, że chcesz Gruszeńkę naciągnąć na
więcej, kapłonie przeklęty!

WROBLEWSKI

Pani Agrypino!

GRUSZENKA

Jestem Agrafienna, Gruszeńka, gadaj po rosyjsku, albo

słuchać nie chcę!

WROBLEWSKI

Pani Agrafieno, ja przyjechał zapomnieć stare i przebaczyć...

GRUSZENKA

Tyś mi przyjechał przebaczyć?!

WROBLEWSKI

Ta jest, pani. Ale ja był zdziwiony, kiedy zobaczył twego kochanka. Pan Mitia dawał mnie trzy tysiące, abym pojechał. Plunałem.

GRUSZENKA

Czy to prawda, Mitia? Jak śmiałeś? Na sprzedaż jestem, czy co?

DYMITR

Panie, ona jest czysta, nigdy nie byłem jej kochankiem, żelgąłeś!

GRUSZENKA

Jak śmiesz mnie przed nim bronić. Nie z cnoty byłem czysta, ale z dumy i żeby mieć prawo rzucić mu to w twarz przy spotkaniu. I czy rzeczywiście ten podły człowiek nie wziął od ciebie pieniędzy?

DYMITR

Ależ brał, brał! - Tylko, że chciał od razu całe trzy tysiące, a ja mu dawałem siedemset na zadatek.

202 (3)

~~GRUSZENKA~~

~~Naturalnie, dowiedział się, że mam pieniądze, więc
przyjechał się żenić!~~

WROBLEWSKI

Pani Agrypino. Przybyłem wziąć ciebie za żonę, a widzę
nową panią, nie tą co przedtem, lecz upartą i bez
wstydu.

GRUSZENKA

A wracajże tam, skąd przyjechałeś! Zaraz każę cię wy-
pędzić, i wypędzam cię! Głupia, głupia byłem, że pięć
lat siebie dręczyłam. I wcale nie dla niego, lecz ze
złości. To wcale nie on! Tamten to był sokół, a ten
to śmieszny kaczor! A ja głupia pięć lat łzami się
zalewałam, przekłeta idiotka!

WROBLEWSKI

Publiczna szelma!

(DYMITR chwycił Wróblewskiego i wyniósł go z izby
przy zbiorowym aplauzie obecnych)

DYMITR

(wracając) Położyłem go tam na podłodze. Bił się,
kanalia, ale już tu nie wróci.

GRUSZENKA

Mitia, chcę pić na umór, jak dawniej, pamiętasz, Mi-

tia, jak myśmy się tu poznawali?

(do wszystkich w izbie) Tańczcie, pijcie, weselcie
się jak wtedy, jak wtedy! "Tańczy izba, tańczy piec" -
e-e-ech!

(Chłopi z dziewczynami na drugim planie zaczynają pi-
jatykę i taniec. Dymitr przyniósł dla Gruszeńki fo-
tel, nalał szampana, Gruszeńka pije, Dymitr pokrzyku-
jąc zagrzewa chłopów i dziewczki do zabawy. Muzyka ha-
łaśliwie gra, chór śpiewa)

C H O R

Jechał pan, pytał się

Czy kochacie mnie, czy nie.

Nie, nie - nie, nie, nie,

Bo pan będzie mocno bić

Ja nie będę go ko-chać

~~Nie, nie - nie, nie, nie.~~ *

Jechał Cygan, pytał się

Czy kochacie mnie, czy nie.

Nie, nie - nie, nie, nie,

Cygan tylko będzie kraść,

A ja będę rozpa-czać.

~~Nie, nie - nie, nie, nie.~~ *

(po każdej zwrotce następuje zbiorowy taniec. Wściekły rytm wybijany nogami, miesza się z okrzykami i wyciem coraz bardziej pijanej gromady. Na pierwszym planie Gruszeńka w fotelu i siedzący przy niej Dymitr. W scenie dialogowej Gruszeńki z Dymitrem gromada nie przerywa tańca, jedynie przycicha, a światło mniej eksponuje drugi plan)

GRUSZENKA

Mitia, czego się smucisz?

DYMITR

Nie, nie... zostawiłem tam chorego. Gdyby wyzdrowiał - oddałbym dziesięć lat życia!

GRUSZENKA

Bóg z nim, jeżeli chory. ~~Więc chciałeś zastrzelić się jutro, głuptasie, dlaczego? Lubie takich postrzelenców~~

Więc dla mnie chciałeś się jutro zastrzelić? Głuptasku... Poczekaj... jutro może jedno słówko powiem...

DYMITR

(bełkocąc) Uwielbiam... Gruszeńka... przy tobie... uwielbiam...

(zaczął całować jej suknię, ręce, piersi)

C H O R

(znowu wybucha rytm i wycie, światło wyjaśnia drugi plan)

Zołnierz jechał, pytał się

Czy kochacie mnie czy nie,

Nie, nie - nie, nie, nie.

Zołnierz będzie jadał zupę,

A ja przy nim z moją dupą

" * "

Jechał kupiec, pytał się,

Czy kochacie mnie, czy nie.

Tak, tak - tak, tak, tak

Kupiec będzie handlować

A ja będę królować

" * "

GRUSZENKA

Nie ruszaj mnie... nie ruszaj pókim nie twoja... Powiedziałam, że twoja, ale nie ruszaj... Oszczędź...

On tu jest... obrzydliwie tu...

DYMITR

Jak każesz! Ani myślę... uwielbiam...

GRUSZENKA

Wiem, że jesteś zwierz, jednak szlachetny...

DYMITR

Wywiozę cię, wyfruniemy... O, całe życie oddam... ta krew!

GRUSZENKA

Jaka krew?

DYMITR

Nic, nic! Ciebie kocham, tylko ciebie!

(rytm tańca i wrzawa jeszcze raz wybucha i nagle urywa się. Gromada znieruchomiała. Cisza. Wchodzi powoli SPRAWNIK i SEDZIA SLEDCZY w asyście kilku policjantów. Przechodzą między gromadą, stają koło Dymitra i Gruszeńki, a ci nie reagują na nic dalej pochłonięci sobą)

GRUSZENKA

Nie będę twoją kochanką, będę ci wierna, niewolnica twoja będę... jak pokochasz tamtą, to ją zaduszę!...

DYMITR

Ciebie... uwielbiam... na Syberii będę cię kochał...

GRUSZENKA

Cóż to? Spałam? Tak... spałam i miałam sen... obudziłam się, a mój miły przy mnie, jak to dobrze...

DYMITR

Przy tobie... (szukuje)

GRUSZENKA

Mitja, kto to patrzy na nas?

DYMITR

Panowie, o co chodzi, panowie...

(długa cisza, DYMITR patrzy nieprzytomny)

Stary!! Stary i jego krew!

SPRAWNIK

Ależ to maligna! Maligna! W nocy, pijany, z rozpustną dziewczką, we krwi własnego ojca...

SEDZIA SLEDCZY

Panie poruczniku Karamazow - jest pan oskarżony o zabójstwo swego ojca Fiodora Pawłowicza Karamazowa, dokonane tej nocy...

DYMITR

To nie ja jestem winien... Tej krwi nie jestem winien! Nie jestem winien przelanej krwi mojego ojca... Chciałem go zabić, ale nie jestem winien! To nie ja!

GRUSZENKA

To ja, przeklęta, jestem winna!

(krzyczy nieprzytomnie) To ja go tak zadręczyłam! To przeze mnie zabił!! Sądźcie nas oboje! Pójdę z nim bodaj na śmierć!!

DYMITR

(rzucił się do jej nóg) Grusza, życie moje, świętość
moja, krew moja! Ona jest niewinna, zupełnie niewinna
(Policjanci rozrywają ich splot, chwila szamotania i
oboje stoja z rękami powykrecanymi, uspokojeni, w bo-
lesnym chwycie)

Koniec obrazu V.

O B R A Z VI.

W dużej przestrzeni scenicznej, z tyłu wysokie podesty. Na nich wielki podest - stół, za którym siedzą od lewej: PROKURATOR, SEDZIA, OBRONCA. W środku sceny ~~mała balustrada i~~ krzesło oskarżonego. Po obu bokach na pierwszym planie dwie półkoliste balustradki dla świadków obrony i świadków oskarżenia. Na krześle środkowym tyłem do widzów, siedzi DYMITR.

Przewód sądowy ma na celu ustalenie faktów, a nie odtworzenie atmosfery sali sądowej. Stąd odzwierciedlenia Prokuratora, Sędziego i obrońcy będą miały charakter ustalający lub dyskusyjny. Zabarwieniem emocjonalnym nacechowane są tylko wypowiedzi świadków i oskarżonego.

- - - - -

SEDZIA

Czy oskarżony przyznaje się do winy?

DYMITR

Przyznaję, że jestem winien pijaństwa i rozpusty, lenistwa i skandalów. Chciałem stać się na zawsze uczciwym człowiekiem, kiedy los mnie pogłębił. Ale śmierci starca, mego wroga i ojca - nie jestem winien! Ale grabieży nie, nie, nie jestem winien i nie mogę być

winien: Dymitr Karamazow jest łajdakiem, ale nie złodziejem.

PROKURATOR

Panowie przysięgli. Sprawa ta narobiła wiele wrzawy w całej Rosji. W rzeczy samej - czym jest owa rodzina Karamazowów, która zasłużyła sobie na taki smutny rozgłos? Spójrzcie na nieszczęsnego, wyuzdanego i rozpustnego starca, tego "ojca rodziny", który tak okropnie zakończył swój żywot. Biedny szlachcic przez ożenek dochrapał się małego kapitaliku, zrazu - lichy matacz i błazeński lizus, w miarę narastania kapitału podnosi głowę. Dawna nieśmiałość i lizusostwo znika - zostaje tylko kostyczny i zły cynik, a także lubieżnik i w tym duchu poucza dzieci. A jakież są dzieci tego starca, tego ojca rodziny? Jeden siedzi na ławie oskarżonych, o nim będziemy mówić później. O tamtych tylko wspomnę pobieżnie. Starszy - to jeden ze współczesnych młodzieńców z pierwszorzędnym wykształceniem, tegim umysłem, ale w tym umyśle nie ma już wiary i ów umysł ma zbyt wiele rzeczy działa rozkładowo. Nie ukrywa swoich poglądów, wręcz przeciwnie: "Wszystko jest dozwolone, wszystko na świecie i odtąd nic już nie może być zakazane" - oto czego uczył. A teraz przypatrzmy

się drugiemu synowi, o, to jeszcze młodzieniec pobożny i skromny, który w przeciwieństwie do mrocznego, przegniłego światopoglądu brata, chce się uczepić, przylepić, że tak powiem, do "pierwiastków narodowych". Omalże nie został mnichem. Ze swej strony życzę zatem ~~szlachetnemu~~ młodzieńcowi, aby jego młoda i piękna dusza, aby jego dążenie do pierwiastków narodowych nie zmieniło się w przyszłości pod względem moralnym w mistycyzm, a pod względem społecznym w tępy szowinizm - te dwie cechy, grożące narodowi jeszcze większym niebezpieczeństwem, niż fałszywe rozumienie europejskiej kultury, które stało się smutnym udziałem jego starszego brata.

Ale oto trzeci syn - siedzi tu przed nami. W przeciwieństwie do "europejskich" i "narodowych pierwiastków" jego braci, on jak gdyby uosabia Rosję właściwą - o nie, nie całą i nie daj Boże, aby całą! Jest ~~więc~~ w nim nasza Ruś, pachnie, czuje się ją po prostu namacalnie, macierz naszą.

OBRONCA

Panowie przysięgli. ~~Ośmielałem się przypuścić, że~~ Nawet człowiek o umyśle tak niezależnym i charakterze tak sprawiedliwym, jak mój oponent mógł powziąć antypatie względem mojego nieszczęsnego klienta. O, to rzecz

bardzo naturalna: wszak nieszczęsny mój klient zasłużył sobie, by traktowano go z antypatią i uprzedzeniem

SEDZIA

Dziękuję, panowie. Zajmijmy się lepiej faktami, wynikającymi ze śledztwa, a później przesłuchaniem świadków. Oto przebieg śledztwa, dokonanego w miejscu aresztowania:

G →

(Światło gubi obecność Prokuratora, Sędziego i Obroncy natomiast eksponuje DYMITRA. Do Dymitra podchodzą z dwóch stron SPRAWNIK i SEDZIA SLEDZCZY - którzy dokonali aresztowania w Mokrem - jednocześnie Dymitr robi ostry zwrot w krześle: obecnie jest twarzą do widzów. Scena zaczyna się gwałtownym rytmem wypowiedzi Dymitra i padających pytań. Ostry kontrast do poprzedniej sceny)

DYMISTR

... Duście mnie, skazujcie, rozstrzygajcie mój los!

SEDZIA SLEDZCZY

A zatem utrzymuje pan stanowczo, że nie jest pan winien śmierci swego ojca, Fiodora Pawłowicza?

DYMISTR

Nie jestem winien! Jestem winien, że przelałem inną krew, krew innego starca, zabiłem i powaliłem.

SPRAWNIK

Niepotrzebnie się pan niepokoi o starego Grzegorza. Niech pan wie, że ten stary sługa pańskiego ojca - żyje - i mimo ciężkich obrażeń, jakie mu pan ~~zrobił~~ zadał - będzie zapewne żył, tak przynajmniej orzekł lekarz.

DYMITR

Zyje? Boże, dziękuję ci za największy cud: wysłuchałeś mojej modlitwy, modlitwy grzesznika! Tak, modliłem się całą noc...

SEDZIA SLEDCZY

I właśnie ów Grzegorz złożył tak ważne świadectwo przeciwko panu.

DYMITR

Chwileczkę, panowie, na miłość boską, polecę do niej, do Gruszeńki...

SPRAWNIK

W tej chwili w żaden sposób nie można.

DYMITR

Jaka szkoda! Chciałem ~~do niej na jedną chwileczkę,~~
~~chciałem~~ jej powiedzieć, że nie jestem zabójcą! Panowie, przecież to moja m rzeczona... Ten starzec, przecież on mnie na rękach nosił, mył mnie w niecce...

SEDZIA SLEDZCY

A zatem pan... może trochę wody?

DYMITR

Pan, jak widzę, jest szczwanym sędzią śledczym - ale ja sam panu pomogę. O, panowie, jestem wskrzeszony! Na dobitkę jestem cokolwiek pijany, wyznaję szczerze. O ile Grzegorz świadczy przeciwko mnie, ciąży na mnie straszne podejrzenie! Słuchajcie panowie, ja przecież rozumiem - wszystkim mówiłem, że go zabiję, i nagle został zabity: ktoś więc, jak nie ja? Ha, ha!... Ale kto go w takim razie naprawdę zabił, jeśli nie ja? Gdzie go zabito? Jak go zabito?

SPRAWNIK

Znaleźliśmy go leżącego na podłodze, w gabinecie z rozwaloną ~~rozbitą~~ głową.

DYMITR

To straszne, panowie...

SPRAWNIK

Idźmy dalej. Jaki był powód uczucia nienawiści między wami? Mówił pan, zdaje się publicznie, że uczucie zazdrości?

DYMITR

No tak, zazdrość i nie tylko zazdrość.

1775 - 1776

1775 - 1776

SPRAWNIK

Spór o pieniądze?

DYMITR

No tak, o pieniądze.

SPRAWNIK

O trzy tysiące, które należały się panu jeszcze w spadku?

DYMITR

Jakie tam trzy! O wiele więcej. Ale zdecydowałem się na trzy tysiące... toteż paczkę z trzema tysiącami, która, jak wiedziałem, leżała pod jego poduszką przygotowana dla Gruszeński, uważałem jakby za swoją własność, jak za swoje, które mi niejako ukradł.

SPRAWNIK

Wrócimy jeszcze do tego.

(słychać głośny lament Gruszeński "O, doloż moja, dolo")

DYMITR

(zerwał się) Czego chcecie od niej? Czemu się nad nią znęćacie? Ona jest niewinna...

SEDZIA SLEDCZY

Wyprowadzono ją i odwiozą do domu - niechże się pan uspokoi - do domu jedzie.

DYMISTR

Wybaczcie, panowie, dziękuję panu za nią. Będę spokojny, będę wesoły. Panowie, ta kobieta to królowa mej duszy! "Z tobą na śmierć" - krzyczała. Słyszeliście. I cóż ja jej dałem, ja, nędzarz, golec, za co taka miłość do mnie... Teraz panowie, jestem do waszej dyspozycji. I gdyby nie ~~te~~ drobiazgi, jużbyśmy się dawno dogadali.

SEDZIA SLEDCZY

Wybornie, dziękuję panu. Jeszcze jeden mały fakcik: wczoraj pożyczył pan dziesięć rubli?

DYMISTR

Pożyczyłem i cóż z tego? Gdy tylko wróciłem do miasta zaciągnąłem pożyczkę pod zastaw.

SEDZIA SLEDCZY

A zatem wyjeżdżał pan z miasta?

DYMISTR

Wyjeżdżałem. A panowie nie wiedzieli?

SPRAWNIK

A w ogóle, może by pan nam opowiedział przebieg wczorajszego dnia, po kolei?

DYMITR

Trzeba było od razu o to spytać. A więc, panowie, byłem u tutejszego kupca Samsonowa, chciałem pożyczyć trzy tysiące...

SEDZIA SLEDCZY

Pocóż panu nagle trzy tysiące?

DYMITR

Na co? Ano na to, na tanto... żeby dług zwrócić.

SEDZIA SLEDCZY

Komu mianowicie?

DYMITR

Stanowczo odmawiam odpowiedzi.

SEDZIA SLEDCZY

Bardzo pan sam sobie szkodzi, odmawiając odpowiedzi.

A teraz proszę, niech pan mówi dalej.

DYMITR

Zaraz, panowie. A więc tak. U kupca Samsonowa do późnej nocy miała być Gruszeńka, bo poszła pieniądze z nim liczyć, sam ją ^{wn}ta, zresztą odprowadzałem. Oka nie spuszczałem z domu, a po pół godzinie już jej tam nie było. Oszukała mnie - pomyślałem - oszukała, żeby pójść... panowie, nie będę wam opowiadał męki zazdrości, ale kiedy kucharka kupca Samsonowa, Matriona, po-

wiedziała mi, że Gruszeńka wyszła drugimi drzwiami, wiedziałem, byłem pewny, że poszła po kryjomu do tego... że poszła do ojca. "Bo i gdzie mogła pójść jak nie do Fiodora Pawłowicza? Od Samsonowa pobiegła wprost do niego, cała intryga, cały podstęp wyszedł teraz na jaw"... - tak pomyślałem. Okrążyłem dom Fiodora Pawłowicza, znalazłem się w głuchej uliczce na tyłach ogrodów, przelałem przez parkan... u starego w sypialni paliło się światło. Cichaczem podszedłem do okna... Stary miał na sobie nowy, jedwabny szlafrok, spod kołnierza wyglądała czysta, elegancka bielizna... Wystroił się!

SEDZIA SLEDCZY

I wszystko to pan zauważył, w szczegółach na spokojnie?

DYMISTR

Pozwólcie, panowie, nie przerywajcie - przecież człowiek to nie bęben, panowie... ~~W tej chwili uświadamiam~~
~~sebie, że umysł mój działał wtedy niezwykle sprawnie,~~
~~spostrzegłem wszystko w lot. Dziwne...~~ Stary oglądał przed lustrem sińce i zadrapania, nagle odwrócił się do okna i wyjrzał. "Jest sam - pomyślałem - gdyby ona

tu była, po cóż miałby wypatrywać przez okno?" Ogar-
nęła mnie złość i nie dlatego, że jej nie ma, lecz
dlatego, że nie mogłem stwierdzić z całą pewnością,
czy jest, czy jej nie ma. I naraz zdecydowałem się:
~~uk~~ stuknąłem w ramę okienną znak umówiony między starym
i Smierdiakowem - ~~dwa razy powoli, a potem trzy razy~~
~~prędej -- puk, puk, puk~~ - znak, że Gruszeńka przyszła.

SPRAWNIK

Znak, jaki znak?

DYMISTR

Panowie, to może wściec samego Pana Boga! Toście, pa-
nowie, nie wiedzieli? A co, jak nie powiem? Ha, ha.
Pocieszcie się, panowie, powiem wam. Macie do czy-
nienia z podsądnym, który sam przeciwko sobie świadczy
Tak, bo jestem człowiekiem honoru. Mój ojciec zamykał
się na noc i nikomu, ale to nikomu nie otwierał. Ale
czekał przecież na Gruszeńkę - więc służący Smierdia-
kow, w razie gdyby Gruszeńka przyszła, miał wystukać
znak i dopiero wtedy ojciec by otworzył drzwi.

SPRAWNIK

I o tych znakach wiedział tylko nieboszczyk ojciec
pana, pan i służący Smierdiakow? I nikt więcej?

DYMITR

Tak, służący Smierdiakow i jeszcze Pan Bóg, zapamiętajcie, że i Pan Bóg.

SEDZIA SLEDCHY

Ale prosimy dalej, co dalej.

DYMITR

Kiedy zastukałem, starzec drgnął, zerwał się z miejsca i dopadł okna. "Gruszeńka, to ty? Gdzie jesteś, mój aniele?" - I omal nie wylazł przez okno żeby cokolwiek zobaczyć w mroku. "No, gdzie jesteś? Czy pode drzwiami, zaraz otworzę" - syczał. ^{panowie} ~~Pownie~~, straszna wściekłość zawrzała nagle w moim sercu. Oto mój rywal, mój dręczyciel, mój kat... Przyznaję, panowie, uniosłem się nienawiścią, wyciągnąłem z kieszeni tłuczek...

SPRAWNIK

(wyjął z teczki) Przepraszam, czy to ten tłuczek?

Pozna je pan?

DYMITR

A tak, jakżeby miał nie znać? Pozwoli pan, że obejrzę... do diabła, nie trzeba!

SPRAWNIK

Zapomniał pan o nim powiedzieć.

DYMITR

Przecież i tak musiałbym to powiedzieć. Wyleciało mi po prostu z pamięci.

SPRAWNIK

Zechce pan zatem opowiedzieć, skąd pan to wziął,

DYMITR

Kiedy byłem u kupca Samsonowa i dowiedziałem się, że Gruszeńka wyszła, a powiedziała mi to kucharka, Matryona, wtedy zabrałem z kuchni tłuczek i pobiegłem.

SPRAWNIK

Ale co pan miał na celu, uzbrajając się w ten przedmiot?

DYMITR

Co na celu? Nic! Chwyciłem i wybiegłem.

SPRAWNIK

Pocóż właściwie, jeśli bez celu?

DYMITR

Gwiżdżę na tłuczek!

SPRAWNIK

Może pan jednak odpowie, łaskawy panie.

DYMITR

Ano, żeby psy w razie czego odpędzić. Poza tym mrok...

SPRAWNIK

A czy dawniej, wychodząc w nocy, uzbrajał się pan również, skoro się pan tak lęka ciemności?

DYMITR

Ależ zlitujcie się, panowie! No, wziąłem tłuczek... A po co się łapie do ręki w takich razach pierwszy lepszy przedmiot? Ja nie wiem po co. Chwyciłem i wybiegłem! Wstydziłibyście się, panowie, bo przysięgam, że przestanę opowiadać! No co, mówić dalej?

SEDZIA SLEDCZY

A jakże, prosimy bardzo. A zatem - wyciągnął pan narzędzie i... cóż potem zaszło?

DYMITR

Potem? A potem zabiłem... uderzyłem go w ciemność i rozłupałem czaszkę... Przecież tak jest według was, tak?

SEDZIA SLEDCZY

To według nas. A według pana?

DYMITR

Według mnie, panowie, według mnie, oto jak było - czy czyjeś czy matka moja Boga ubłagała, nie wiem, lecz diabeł został pokonany. Zobaczyłem starego Grzegorza... Uciekłem od okna w kierunku płotu... Ojciec

~~złakł się~~, dopiero teraz mnie zauważył, krzyknął i odskoczył od okna - pamiętam to dobrze... A ja przez ogród do płotu... i tu mnie dogonił Grzegorz, kiedy już siedziałem na płocie... Przecież wy w tej chwili drwicie sobie ze mnie!

SPRAWNIK

Dlaczego pan tak sądzi?

DYMITR

Nie wierzycie mi ani trochę. Doszedłem do głównego momentu: ojciec leży tam teraz z rozkupaną głową, a ja opisawszy tragicznie, jak zamierzałem go zabić, jak wciągnąłem tłuczek, nagle uciekam od okna...

Poemat! Ha, ha, kpiarze z was, panowie!

SEDZIA SLEDCHY

W czy nie zauważył pan, kiedy pan odchodził od okna: czy drzwi od mieszkania były otwarte, czy zamknięte?

DYMITR

Były zamknięte. I ktoś by je mógł otworzyć? Ba, drzwi - czekajcie! A czy zastaliście drzwi otwarte?

SEDZIA SLEDCHY

Tak. Drzwi były otwarte i zabójca pańskiego ojca wszedł tymi drzwiami. Zabójstwo zostało dokonane
n i e p r z e z o k n o, lecz w pokoju.

DYMITR

Ależ to niemożliwe! Drzwi były zamknięte, paniętam, a choćbym nie pamiętał, to i tak bym wiedział, bo o umówionych znakach wiedziałem tylko ja i Smierdiakow, no i on, nieboszczyk, a bez znaków nikomu by w świecie nie otworzył!

SEDZIA SLEDCZY

Jeżeli o tych znakach wiedział również Smierdiakow, a pan stanowczo przeczy oskarżeniu, to czy nie Smierdiakow, wystukawszy odpowiednie znaki, skłonił pańskiego ojca do otwarcia drzwi, a następnie... sam dokonał zbrodni?

DYMITR

Pomylił się pan, nie zawołam, że to Smierdiakow.

SPRAWNIK

I nie posadza go pan nawet?

DYMITR

A pan go posadza?

SPRAWNIK

Posadzaliśmy i jego.

DYMITR

Zarty na bok - to nie jego sprawka.

SPRAWNIK

A czemu pan tak twierdzi?

DYMITR

Bo Smierdiakow to człowiek nikczemnej natury i podły tchórz. I pocóż miałby zabić starego? Przecież był może jego naturalnym synem, rozumiecie panowie.

SEDZIA SLEDCZY

Słyszeliśmy tę historię. Ale pan przecież jest synem, a mówił pan, że chce go zabić.

DYMITR

(krzycząc) Ale nie zabiłem! Słyszysz pan, nie zabiłem!!!

... A co on panom powiedział, ten Smierdiakow?

SEDZIA SLEDCZY

Zastaliśmy go w stanie niepoczytalnym, rażony niezwykle silnym atakiem epilepsji. Lekarz orzekł, że zapewne nie dożyje do rana.

DYMITR

To w takim razie diabeł zabił mego ojca!

SEDZIA SLEDCZY

Więc Grzegorz dopadł pana, kiedy pan siedział na płocie i...

DYMITR

Schwycił mnie za nogę i krzyknął: "Ojcobójca!" Uderzyłem tłuczkiem, ^{Grzegorz} ~~stary~~ upadł. Zeskoczyłem do ogro-

du, tłuczek gdzieś rzuciłem, pochyliłem się nad starym... *Gregorem...*

SEDZIA SLEDCZY

Dlaczego właściwie pan zeskoczył? Chciał pan mu pomóc?

DYMITR

Gdzie tam pomóc... A może i pomóc. Zeskoczyłem, aby obejrzeć i chusteczką krew mu ocierałem. Po prostu chciałem się przekonać, czy żyje.

SEDZIA SLEDCZY

Pięknie. O to mi tylko chodziło. Czy żyje j e d y n y świadek... Ale proszę dalej.

DYMITR

Szukałem Gruszeńki u niej w domu...

SPRAWNIK

Jużeśmy przesłuchiwali pokojówkę. Jak pan mógł się pokazać taki zakrwawiony?

DYMITR

Ależ ja wcale *nie* zauważyłem, że jestem zakrwawiony.

Potem, ~~kiedy Fienia mi to powiedziała, wyłknę się i~~

-- przyjechałem tu, do Mokrego. Postanowiłem się zabić.

Zjawił się przy Gruszeńce jej dawny z miłością, przyjechał małżeństwem okupić krzywdę, zrozumiałem, że wszystko dla mnie przepadło... Za mną szła hańba i

krw Grzegorza... Po co żyć...

SPRAWNIK

A przez noc hulanka?

DYMITR

Przez noc hulanka. Eh, do diabła, panowie kończcie to prędeej.

SEDZIA SLEDCZY

Jeszcze tylko jedno: skąd pan wziął nagle tyle pieniędzy, skoro pan pożyczał pod zastaw dziesięć rubli?

DYMITR

Nie powiem, panowie.

SPRAWNIK

Niech pan zrozumie, panie Karamazow - ta wiadomość jest dla nas niezbędna.

DYMITR

Rozumiem, mimo to nie powiem.

SPRAWNIK

Pieniądze, które przy panu znaleźliśmy i to, co pan tu wydał dają razem sumę tysiąca pięciuset rubli.

DYMITR

Tyle było.

SPRAWNIK

Dlaczego wszyscy twierdzą, że było więcej?

DYMITR

Niech twierdzą.

SPRAWNIK

I sam pan to mówił.

DYMITR

I sam mówiłem. Jaki to pierścień? (pierścień na palcu
Sprawnika)

SPRAWNIK

Pierścień? Ten... przydymiony topaz.

SEDZIA SLEDCZY

Co do otwartych drzwi: stary Grzegorz twierdzi stanowczo, że widział je otwarte. I wnioskuje, że to pan musiał wybiec tymi drzwiami.

DYMITR

Bzdury! On kłamie, albo halucynacja wariata.

SPRAWNIK

A to pan zna? (wyciągnął kopertę)

DYMITR

Tak... to jest koperta ojca - ta, w której leżały trzy tysiące. Pan pozwoli - "dla kurczątka" - tak, trzy tysiące! Widzicie panowie!

SEDZIA SLEDCZY

Koperta była pusta. Leżała na podłodze.

DYMITR

Panowie, to Smierdiakow! To on zabił, on ukradł! Tylko on wiedział, gdzie stary trzymał tę kopertę.

SEDZIA SLEDCZY

Ale przecież i pan wiedział o istnieniu koperty?

DYMITR

Nigdy nie wiedziałem! ~~Tylko~~ Smierdiakow mi o niej opowiadał. On tylko wiedział, gdzie stary to schował. Ależ, to on, to na pewno on zabił. Zrozumcież to panowie, i aresztujcie go czym prędzej! Zabił go właśnie wtedy. kiedy ja uciekałem i kiedy Grzegorz leżał nieprzytomny! Wystukał znak i ojciec otworzył!

SPRAWNIK

Ale nie trzeba było znaku, skoro drzwi były otwarte.

DYMITR

Drzwi, ^{drzwi} ~~drzwi~~! To przywidzenie! Bóg jest przeciwko mnie

SEDZIA SLEDCZY

Otóż widzi pan. Z jednej strony to zeznanie o drzwiach otwartych, z drugiej pańskie milczenie w kwestii pochodzenia tych pieniędzy...

DYMITR

Dobrze! Powiem, skąd wzięłem pieniądze, Odsłonię hańbę. Te pieniądze były moje.

SPRAWNIK

Jak to pańskie? Przecież pożyczął pan...

DYMITR

E, do diabła, nie to teraz chodzi. Moje... nie moje, lecz kradzione. Było tego półtora tysiąca.

SPRAWNIK

A skąd pan je wziął?

DYMITR

Z szyi, z tej szyi, tu one były zaszyte w szmatkę. Miesiąc nosiłem je na szyi ze wstydem, z hańbą.

SPRAWNIK

Ale czyjeż to pieniądze pan przywłaszczył sobie?

DYMITR

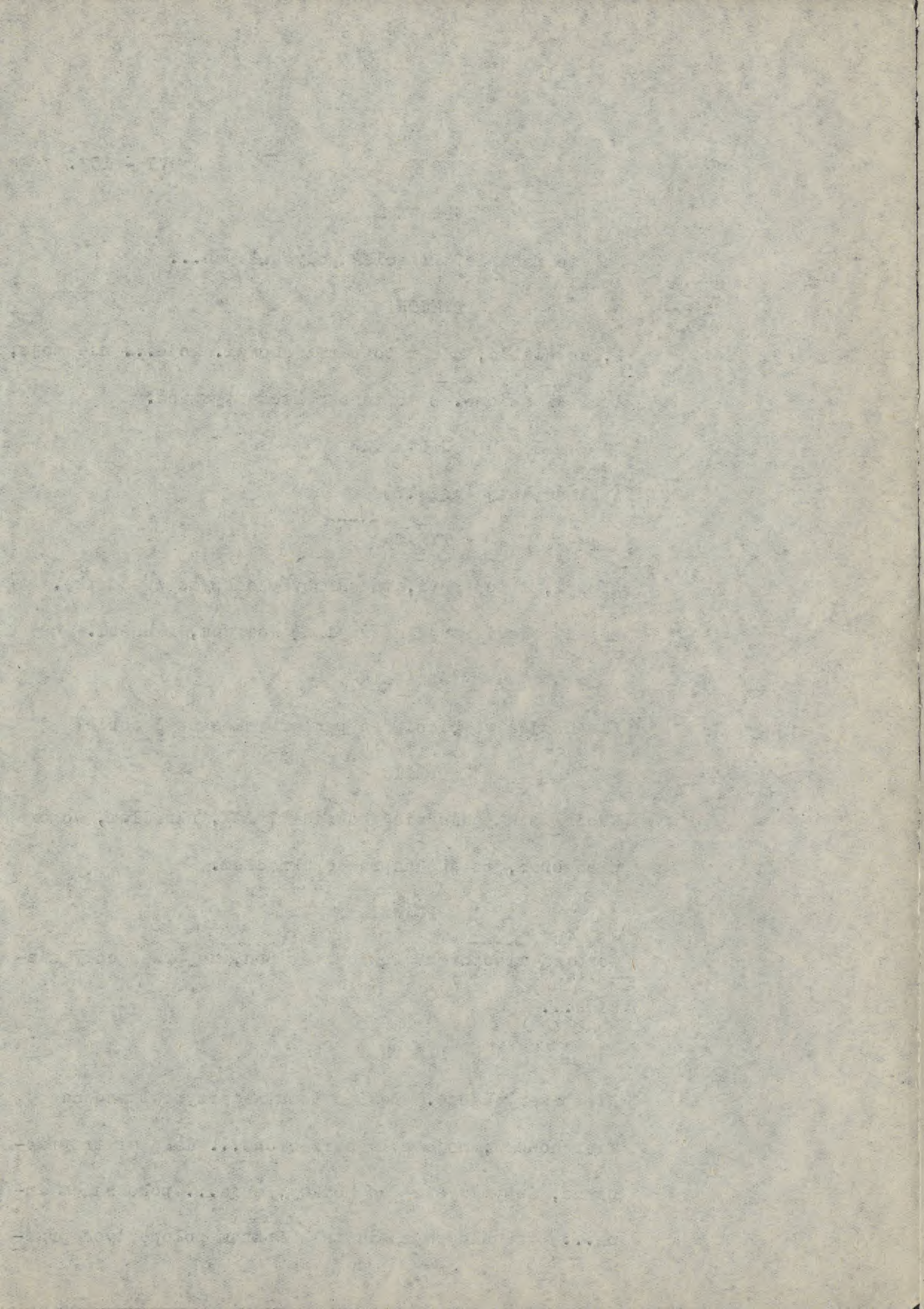
Chciał pan powiedzieć "ukradł"? Tak, ukradłem, wczoraj wieczorem, to już naprawdę ukradłem.

SPRAWNIK

Wczoraj wieczorem? Powiedział pan, że przez cały miesiąc...

DYMITR

Nie przerywajcie. Miesiąc temu Katarzyna Iwanowna Wierchowcew, moja była narzeczona... dała mi trzy tysiące, żebym wysłał do Moskwy, a ja... pokochałem inną... przehulałem z nią tu w Mokrem połowę tych prze-



klętych trzech tysięcy - drugą połowę schowałem.

SPRAWNIK

Pan pozwoli, przehulał pan tu przecie trzy tysiące.

DYMITR

Kto liczył?

SPRAWNIK

Sam pan wszystkim opowiadał.

DYMITR

Prawda, mówiłem. A jednak wydałem wówczas nie trzy, lecz tysiąc pięćset, drugą połowę zaszyłem do woreczka i nosiłem niby talizman. Tak było, panowie, stąd te wczorajsze pieniądze.

SEDZIA SLEDCHY

Kto o tym wiedział?

DYMITR

Nikt. Absolutnie nikt.

SPRAWNIK

Ale nie rozumiem. Mówił pan o hańbie. Nie podobna, aby to wyznanie mogło kosztować tyle udręki.

DYMITR

Hańby nie stanowią pieniądze, ale to, że odłożyłem połowę.

VI - 17

1. The first of the three main points of the report is that the

the second of the three main points of the report is that the

the third of the three main points of the report is that the

the fourth of the three main points of the report is that the

the fifth of the three main points of the report is that the

the sixth of the three main points of the report is that the

the seventh of the three main points of the report is that the

the eighth of the three main points of the report is that the

the ninth of the three main points of the report is that the

the tenth of the three main points of the report is that the

the eleventh of the three main points of the report is that the

the twelfth of the three main points of the report is that the

the thirteenth of the three main points of the report is that the

the fourteenth of the three main points of the report is that the

the fifteenth of the three main points of the report is that the

the sixteenth of the three main points of the report is that the

the seventeenth of the three main points of the report is that the

the eighteenth of the three main points of the report is that the

SPRAWNIK

Ale cóż w tym haniebnego, że z brzydko przywłaszczonych trzech tysięcy odłożył pan połowę wedle swego uznania? A dlaczego pan właśnie tak zdecydował? Po co, w jakim celu?

DYMISTR

O, panowie, cały sęk w celu.

SPRAWNIK

Nie rozumiem.

DYMISTR

Podziwiam pana. Uważajcie panowie: przywłaszczam sobie trzy tysiące, które mi zaufano, hulam za nie. Przycho-
dzą: "Katia, zawiniłem, przehulałem trzy tysiące".
Dobrze? - Nie dobrze, nie uczciwie, ale bądź co bądź
nie złodziej. Przehulał, ale nie ukradł. Drugi wypa-
dek: przychodzi "Katia, weź ode mnie, łajdaka, tę
połowę, ponieważ połowę przepuściłem" - też nie zło-
dziej, bo gdyby był złodziejem, to by nie odniósł tej
połowy. Jest łajdakiem, ale nie złodziejem. Cały mie-
siąc noszę przy sobie pieniądze, każdego dnia mogę je
zwrócić i przestanę być złodziejem. "Zdecyduj się, zo-
trze" - cały miesiąc nie mogę się zdecydować. Czy tak
jest dobrze, według pana?

SEDZIA SLEDCZY

Przypuśćmy, że nie bardzo. Ale pan nam nie powiedział
dlaczego pan połowę przehulał, a połowę schował?

DYMITR

A tak, istotnie. Przecież cel stanowi o hańbie! Widzi
pan, stary, nieboszczyk, wciąż niepokoił Agrafilenę
Aleksandrownę, ^{Gruksiną} a ja byłem zazdrosny. Myślałem sobie:
"Co będzie, jeśli ona powie - ^{Mitka} (kocham ciebie, a nie
jego, wywieź mnie stąd" - ? Przecież miałem w majątku
dwadzieścia kopiejek... I oto podstępnie odliczam po-
łowę tych pieniędzy, z zimną krwią zaszywam, a potem,
jak już zaszyłem - hulać! Nie, proszę panów, to jest
podłość!

SPRAWNIK

Moim zdaniem, to nawet rozsądne i moralne, że pan nie
wszystko przehulał - bo i cóż w tym złego?

DYMITR

To, że ukradłem, o to mi chodzi. O, Boże, przerażacie
mnie, panowie...

SPRAWNIK

I czemuż to pan zdecydował się na to wczoraj?

DYMITR

Czemu? Śmieszne pytanie: ponieważ skazałem się na

Handwritten note: (unintelligible)

Handwritten note: (unintelligible)

śmierć i wyrok miałem wykonać tutaj, dziś, o piątej nad ranem. "Przecie to wszystko jedno - pomyślałem sobie - umierać jako łajdak, czy jako człowiek honoru". O, panowie, zapewniam was z całego serca: wiele nauczyłem się tej nocy. Nauczyłem się, że nie tylko nie można żyć w podłości, ale i umierać nie można... Nie, panowie, trzeba umierać uczciwie.

SEDZIA SLEDCZY

Zaczynam pana rozumieć, Dymitrze Fiodorowiczu. Czemu jednak pan nie zwrócił połowy i po szlachetnym wyznaniu błędu nie poprosił o pożyczanie całej sumy, wiedząc, że wspomniana osoba ma tak szlachetne serce...

DYMITR

Czy naprawdę uważa mnie pan aż za takiego szubrawca? To niemożliwe, aby pan to mówił serio.

SEDZIA SLEDCZY

Zapewniam pana, że serio...

DYMITR

Prosić Katię o pieniądze i od razu uciec od niej z drugą kobietą? Pan chyba oszalał, panie sędzio. Kończmy już, panowie. Jestem śmiertelnie wyczerpany...

G

(światło przygasa, SEDZIA SLEDCZY i SPRAWNIK odchodzą,

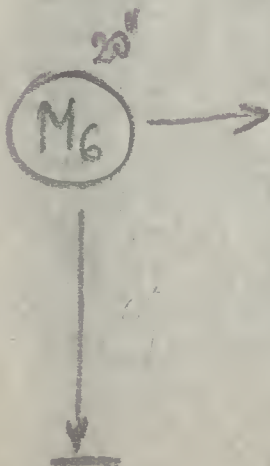
DYMITR robi obrót na krześle, powrót do sceny sądu)

OBRONCA

Panowie przysięgli. Od pierwszej chwili zastanowiło mnie coś, co przemawiało na korzyść podsądnego. Wyłożę ~~moją~~ ~~myśl od razu, bo lubię od razu przystępować do rzeczy.~~ ~~Może uczynię to niezręcznie, ale za to szczerze.~~ ~~Myśl moja jest następująca:~~ mamy tu przygnębiające mnóstwo faktów obciążających, ale zarazem nie mamy ani jednego faktu, który z osobna wzięty wytrzymałby krytykę. Otóż podjąłem się tej obrony, aby obalić to straszne mnóstwo faktów i dowieść, jak fantastyczny, jak niedorzeczny jest każdy z tych faktów wzięty z osobna.

PROKURATOR

Panowie przysięgli. Cokolwiek wam powie wielce utalentowany obrońca podsądnego, ~~jakikolwiek wygłosi słowa, wymowne i wzruszające~~ - pamiętajcie, że w tej chwili jesteście w świątyni naszej sprawiedliwości. Pamiętajcie, że jesteście obrońcami naszej prawdy, obrońcami naszej świętej ziemi, jej podstaw, jej rodziny, wszystkiego, co dla niej święte.



(W czasie końcowych słów Prokuratora światło przygasa, jednocześnie słychać narastający dźwięk. Ciemno. Za chwilę światło eksponuje krzesło oskarżonego, gdzie siedzi SMIERDIAKOW; przy nim stoi IWAN)

(Na krześle oskarżonego siedzi SMIERDIAKOW. Światło eksponuje przestrzeń wokół krzesła. IWAN stoi przed Smierdiakowem)

SMIERDIAKOW

Dawno pan raczył przyjechać?

IWAN

Dopiero dzisiaj... wypić to piwo, coście nawarzyli. Ty mi bracie musisz wiele rzeczy wyjaśnić i wiedz, kochasiu, że nie pozwolę ci bawić się ze mną!

SMIERDIAKOW

Pan jest chory, twarz zapadnięta...

IWAN

Niech cię nie obchodzi moje zdrowie!

SMIERDIAKOW

A czemu to panu oczy pośódkły? Męczy się pan bardzo, co? ~~Czego się pan niepokoi? Ze to niby proces? Przecież~~ panu nic nie grozi, nie ma się czego bać.

IWAN

Nie rozumiem cię - czego mógłbym się bać?

SMIERDIAKOW

Nie ro-zu-mie pan? Powiadam panu, nie ma się czego bać. Nic przeciwko panu nie zeznam.

IWAN

(doskoczył do Smierdiakowa i uderzył go z całej siły.

Smierdiakow zleciał na podłogę)

Mów, łajdaku śmierdzący, co masz na myśli?!

SMIERDIAKOW

(płacząc) Wstyd, panie, być słabego człowieka.

IWAN

(brutalnym ruchem sadzając go) Dosyć! Nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości! Mów wszystko, gadzie? Mów wszystko.

SMIERDIAKOW

(nienawistnie) Pewno, że pan zabił, jeżeli tak. Patrząc, ręce się trzęsą. Z czego to ręce się panu trzęsą? Zrozumiał pan?

IWAN

Rozumiem tylko, że jesteś obłąkany.

SMIERDIAKOW

Ze też to się panu nie znudzi! Jesteśny sami, po co to siebie nawzajem oszukiwać? Chce pan ~~wziąć~~ na mnie jednego zwalić i to w oczy? Pan zabił, pan jest głównym zabójcą a ja tylko pańskim współnikiem, wiernym sługą, i zrobiłem to wedle pańskiego słowa.

IWAN

Zrobiłeś? Więc tyś zabił?

SMIERDIAKOW

czy naprawdę pan nic nie wiedział?

IWAN

Wiesz co, boję się, że to sen, przywidzenie, że siedzi przede mną jakaś mara.

SMIERDIAKOW

Zadnego tu przywidzenia nie ma.

IWAN

Kłamiesz, żeś zabił! Albo wariat jesteś, albo drażnisz mnie.

SMIERDIAKOW

Niech pan poczeka. (zaczął podwijać do góry nogawkę)

IWAN

Wariat!

SMIERDIAKOW

O, proszę. (wyciągnął plik papierów)

IWAN

Co?

SMIERDIAKOW

To wszystko, całe trzy tysiące. Niech pan przeliczy. Niech pan weźmie. Czyżby naprawdę pan dotąd nie wiedział?

IWAN

Nie, nie wiedziałem. Słuchaj, czyś ty sam zabił? Z bratem czy bez brata?

SMIERDIAKOW

Na razie tylko z panem, z panem do spółki zabiłem, a Dymitr Fiodorowicz jest niewinny.

IWAN

Dobrze, o mnie potem. Dlaczego ja wciąż drzę...

SMIERDIAKOW

Wtedy to pan jakiś był śmiały, "że niby to wszystko jest dozwolone"...

IWAN

O mnie potem... Jak tyś to zrobił?

SMIERDIAKOW

O tym, jak to było zrobione?

IWAN

Niczego nie pomin. Szczegóły, głównie szczegóły.

SMIERDIAKOW

Pan odjechał, ja wpadłem do piwinicy...

IWAN

W ataku, czy udawałeś?

SMIERDIAKOW

To się wie, że udawałem. ~~Ze wszystkim udawałem.~~

IWAN

Poczekaj. I potem, w szpitalu też udawałeś?

SMIERDIAKOW

Co to, to nie. Potem zaczął się prawdziwy atak. Dwa dni byłem nieprzytomny.

IWAN

Dobrze. Mów dalej.

SMIERDIAKOW

(Krytycyzmi mni z piśmiennymi)
Położyli ~~mnie~~ na łóżku, w nocy czekałem na Dymitra Fiodorowicza.

IWAN

Jak to czekałeś?

SMIERDIAKOW

Bo już żadnej wątpliwości nie miałem, że tej nocy przyjdzie. Nie mogąc się mnie zapytać, bezwarunkowo musiał sam wleźć do domu i zrobić to, co miał zrobić.

IWAN

A gdyby nie przyszedł?

SMIERDIAKOW

To by nic nie było. Bez niego nie byłbym się odważył. Spodziewałem się, że on Fiodora Pawłowicza zabije... ale to na pewniaka. Bo ja już go przygotowałem... w ostatnich dniach... o znakach zawiadomiłem. Przy jego

podejrzliwości i wściekłości musiał bezwarunkowo wtargnąć faktycznie do samego domu.

IWAN

Zaraz, przecie gdyby on zabił to zabrałby pieniądze. Co byś miał z tego w takim razie?

SMIERDIAKOW

Pieniędzy wcale by nie znalazł. To przecie tylko ja mu powiedziałem, że pieniądze były pod materacem, a pieniądze były za obrazem. Więc gdyby Dymitr Fiodorowicz popełnił to morderstwo, to nic nie znalazłszy, uciekłby czym prędzej. W takim razie mógłbym zawsze nazajutrz albo tej samej nocy pieniądze sam zabrać, a podejrzenie padłoby na Dymitra Fiodorowicza.

IWAN

No, a gdyby nie zabił tylko pobił?

SMIERDIAKOW

To ja bym pieniędzy wziąć się nie ośmielił. Ale mógł pobić do nieprzytomności - to byłbym też świsnął i powiedziałbym, że to Dymitr Fiodorowicz świsnął.

IWAN

Poczekaj... wszystko mi się poplatało. Więc jednak Dymitr zabił, a tyś tylko pieniądze wziął?

SMIERDIAKOW

Nie, to nie on zabił. Mógłbym i teraz powiedzieć, że

on jest zabójcą... ale chcę panu w oczy dowieść, że
główny zbrodniarz to pan, a ja niegłówny, choć to ja
zabiłem. A pan jest ^{właśnie} ~~właściwie~~ prawny morderca!

IWAN

Dlaczego, powiedz, dlaczego jestem mordercą? O, Boże...

SMIERDIAKOW

A dlatego, że pan, będąc uprzedzony o zabójstwie swego
rodzonego ojca, zostawił go na opiece boskiej i wyjechał

IWAN

Jak? Co? Przytomny jesteś, czy nie?!

SMIERDIAKOW

Najzupełniej przytomny. Kiedy pan powiedział, że wyjeżdża -
zmiarkowałem, że pan sam sobie życzy śmierci ojca.

IWAN

Takiś ty! Czym właściwie mogłem ośmielić twoją podłą
duszę do takiego podejrzenia?

SMIERDIAKOW

Zabić sam pan nie mógł: nie chciał pan, ale żeby ktoś
zabił, to pan chciał.

IWAN

Ale dlaczego miałbym chcieć?

SNIERDIAKOW

Jak to, niby po co? A spadek? Przecież dla każdego z trzech braci po czterdzieści tysięcy po ojcu przypada, a może i więcej, a gdyby się wtedy ojciec z tą Agrafieną Aleksandrowną ożenił, to ona by cały majątek wzięła na siebie, bo baba nie w ciemną bita. A czy wiele brakowało do ślubu? Paluszką by kiwnęła i poleciałaby za nią do cerkwi z wywieszonym jęzorem.

IWAN

Widzisz, jestem spokojny - nie zabiłem cię. Mów dalej. Zatem, wedle ciebie przeznaczyłem do tego brata Dymitra. Liczyłem na niego?

SMIERDIAKOW

Jakżeby pan miał nie liczyć na niego: przecież gdyby on zabił, byłby pozbawiony praw obywatelskich i na dobitkę skazaliby go na katorgę. Wtedy nie po czterdzieści, ale po sześćdziesiąt tysięcy przypadłoby na pana i brata Aleksego.

IWAN

Łajdaku! Toś ty tak zrozumiał?!

SMIERDIAKOW

A wszystko przez ten wyjazd. Bo i co? Siedzi pan w domu i chociaż pański ojciec bardzo prosi, nie godzi się

pan za nic wyjechać. A tu na jedno moje głupie słówko od razu się pan zgodził. To znaczy, że spodziewał się pan czegoś po mnie.

IWAN

To wszystko z powodu wyjazdu? Poczekaj, mów, po co ci była moja zgoda, jeśliś wyjazd istotnie przyjął za zgodę? Jak ty to wytłumaczysz?

SMIERDIAKOW

Pewny pańskiej zgody wiedziałbym, że pan przez te trzy zaginione tysiące nie robi awantury, gdyby nawet władza na mnie miała podejrzenie; przeciwnie, byłby mnie pan bronił. A otrzymawszy spadek to i potem wynagradzał by pan przez całe życie.

IWAN

A! Więc miałeś zamiar mnie i potem męczyć, przez całe życie! A gdybym wtedy nie wyjechał i kazał cię aresztować?

SMIERDIAKOW

Za co wtedy aresztować? Za namowę, żeby pan jechał? To przecie faktyczne głupstwo. No i po naszej rozmowie albo by pan pojechał, albo został. Gdyby pan został, to by nic nie było, wiedziałbym, że pan tego nie chce i nic bym nie robił. A jeśli pan pojechał to mnie pan za-

pewnił, że te trzy tysiące pan mi daruje. Tak to miał pan pragnienie wedle śmierci ojca.

IWAN

Więc miałem to pragnienie?

SMIERDIAKOW

Bezwarunkowo miał pan i swoją milczącą zgodą pozwolił mi na tę rzecz.

IWAN

Mów dalej - mów o tej nocy.

SMIERDIAKOW

Dalej, cóż. ^{na łóżku} Leżę i słyszę, że starszy pan jak gdyby krzyknął, a Grzegorz co przedtem się podniósł i wyszedł nagle wrzasnął. A potem wszystko ucichło. Wstałem wreszcie i poszedłem. Słyszę, że pan rzuca się i wzdycha, a więc żywy. Podchodzę do okna, wołam: "To ja niby!" A on do mnie: "był, był, uciekł". Ze niby Dymitr Fiodorowicz, znaczy, był. "Grzegorza zabił, tam w kacie". "Niech pan poczeka" - mówię. Pod płotem natknąłem się na Grzegorza: był cały we krwi i nieprzytomny. Od razu postanowiłem skończyć z tym wszystkim. Wróciłem pod okno i mówię: "Ona tu przyszła, Agrafilena Aleksandrowna przyszła". A on cały aż zadrżał, jak dziecko. Patrzy na mnie, a boi się otworzyć. "Mnie się już boi" - myślę

sobie. I śmieszne to: zacząłem te same znaki wystukiwać w futrynę, że niby to Gruszeńka przyszła. Stukam, a on widzi, że stukam. Słowu nie wierzył, a jak znaki wystukałem, od razu otworzył drzwi. Zagrodził drogę: "Gdzie ona" i trzęsie się. Ano myślałem "Jak i mnie się tak boi, to źle!" - "Tam ona, powiadam, tam za krzakami, śmieje się do pana, widzi pan?" Uwierzył nagle i cały się przez okno wysunął. Złapałem mosiężny przycisk, co na stole stał, pamięta pan, że trzy funty ważył i z tyłu go w ciemność kładłem. Nie krzyknął nawet, a ja drugi raz i trzeci. Za trzecim poczułem, że zgruchotałem. Obejrzałem się: nie ma na mnie krwi, nie bryzgnęło, przycisk wytarłem, pieniądze z koperty wyjąłem, a kopertę na podłogę i wstążeczkę różową też. Wsadziłem pieniądze do dziupli w ogrodzie - potem po wyjściu ze szpitala wyjąłem. No i później wszystko się zaczęło, a ja już byłem całkiem spokojny.

IWAN

Poczekaj. A drzwi? Jakże Grzegorz mógł je widzieć otwartymi?

SMIERDIAKOW

Co się tyczy tych drzwi i że Grzegorz niby to widział, że były otwarte - to jemu się tylko tak przywidziało.

Przecie to, powiem ja panu, nawet nie człowiek, to wałach uparty. Nie widział, a nie przekonasz go żadną miarą. To już takie nasze szczęście, że sobie uroił.

IWAN

Posłuchaj... zapomniałem... po coś rozdarł kopertę i zostawił na podłodze? Dlaczegoś w kopercie nie zabrał?

SNIERDIAKOW

Bo gdyby był człowiek wiedzący i swój, jak ja na przykład, który te pieniądze sam najpierw widział, to na cóż by taki człowiek miał kopertę rozrywać i to wtedy kiedy mu się tak bardzo spieszy? Wsunąłby kopertę do kieszeni i ~~dał nogę~~ ^{w cięknę}. Inaczej Dymitr Fiodorowicz: on sam jej nie widział i kiedy wyjął na ten przykład niby że spod materaca, to czym prędzej rozerwał, aby sprawdzić: są pieniądze czy nie ma? A kopertę rzucił, jeszcze tego nie miarkując, że została poszlaka, dlatego, że niezwy- czajny...

IWAN

I to wszystko tam na miejscu obmyśliłeś?

SNIERDIAKOW

Wszystko z góry było obmyślane.

IWAN

Słuchaj, nieszczęsny człowieku! Jeżeli cię nie zabiłem, to dlatego, że chcę cię zachować do jutrzejszej rozpra-

wy. Może i ja zawiniłem, ale przysięgam ci - nie zawniłem tak jak ty myślisz. Jutro sam siebie oskarżę - i cokolwiek zeznasz przeciwko mnie w sądzie - przyjmuję i nie boję się ciebie. Ale i ty musisz przyznać się przed sądem. Pójdziemy razem!

SMIERDIAKOW

Niech tego nie będzie i pan wcale nie pójdzie.

Nie z tego nie będzie i pan wcale nie pójdzie. Mnie pan oskarży, bo przecież pan i tak całe życie mnie uważał za robaka, a nie za człowieka, ale kto panu uwierzy

IWAN

Te pieniądze.

SMIERDIAKOW

Te pieniądze niech pan sobie zabierze.

IWAN

Rozumie się, że zabiorę! Ale dlaczego mi dajesz, skoroś dla nich zabił?

SMIERDIAKOW

Nie trzeba mi ich całkiem. Była dawniej taka myśl, że z tymi pieniędzmi rozpocznę nowe życie, takie marzenie było, a najbardziej dlatego, że "wszystko jest dozwolone". To pan mnie tak nauczył: bo i jak Boga Wszechmocnego nie ma to nie ma i żadnej cnoty i całkiem jest niepotrzebna.

IWAN

A teraz w Boga uwierzyłeś?

SMIERDIAKOW

Nie, nie uwierzyłem.

IWAN

Więc po co oddajesz pieniądze?

SMIERDIAKOW

Dosyć... nie ma co. Pan sam wciąż mówił, że wszystko jest dozwolone, a dlaczego to teraz chce pan iść i sam się oskarżyć?

IWAN

Zobaczysz!

SMIERDIAKOW

Tak nie będzie. Pan człowiek mądry. Pieniądze to pan kocha, ja wiem, honory też pan kocha, bo pan bardzo dumny; a najbardziej to żyć w dostatku i żeby nikomu się nie kłaniać. Nie zechce pan życia sobie na wieki popsuć, biorąc na siebie taką hańbę w sądzie.

IWAN

Niegłupiś! Dawniej myślałem, że jesteś głupi.

SMIERDIAKOW

Z pychy pańskiej pan tak myślał. Niech pan weźmie pieniądze.

IWAN

Jutro w sądzie pokażę.

SMIERDIAKOW

Nikt tam panu nie uwierzy, bo pieniędzy to panu i bez tego nie brak.

IWAN

Powtarzam: jeśli cię nie zabiłem, to dlatego, że jesteś mi jutro potrzebny.

SMIERDIAKOW

Niech pan zabije. Niech pan teraz zabije! Nie odważ się pan i na to.

IWAN

Do jutra!

SMIERDIAKOW

Niech mi pan jeszcze raz pokaże... (Iwan wyjął banknoty
Smierdiakow wpatrywał się chwilę) No, niech pan idzie.
(nagle głośno) Iwanie Fiodorowiczu!!

IWAN

Czego chcesz?

SMIERDIAKOW

Zegnaj pan!

IWAN

Do jutra.

(wyszedł)

20"
M₇ →

(światło gaśnie. Po chwili światło ukazuje scenę sądu:

PROKURATOR, SEDZIA, OBRONCA na swoich miejscach, DIMITR

na krześle oskarżonego. Przy lewej balustradce stoi

KATARZYNA Iwanowna)

KATARZYNA

...byłam najzupełniej pewna, że zawsze zdąży wysłać te trzy tysiące, skoro tylko dostanie je od ojca. Zawsze byłam przeświadczona o jego bezinteresowności i uczciwości... wielkiej uczciwości... w sprawach pieniężnych. Wiedziałam, że kłóci się z ojcem i zawsze byłam przekonana, i dotychczas jestem, że ojciec go skrzywdził. Nie pamiętam jego pogroźek względem ojca. Gdyby przyszedł do mnie natychmiast, uspokoiłabym go co do tych nieszczęsnych trzech tysięcy, ale on przestał do mnie przychodzić... a ja... byłam w takiej sytuacji, że nie mogłam go prosić, aby do mnie przychodził... Zresztą nie miałam prawa rościć pretensji o ten dług - sama pewnego razu dostałam od niego pożyczkę o wiele większą i przyjął ją, mimo że absolutnie nie spodziewałam się wówczas, iż będę w stanie zwrócić mu ten dług...

OBRONCA

To było nie tutaj jeszcze, na początku waszej znajomości?

KATARZYNA

Było to w małym mieście, gdzie ojciec mój był dowódcą pułku. Ojciec mój znalazł się w trudnej sytuacji i Dymitr Fiodorowicz Karamazow zaproponował mojej siostrze, abym przyszła do niego po pieniądze...

(Światło przygasa, słychać narastający ostry dźwięk. Ciemno. Po chwili światło eksponuje krzesło oskarżonego, gdzie siedzi wpatrzony w jeden punkt IWAN. Światło wydobywa postać DIABŁA)

Dźwięk

M₈

↓

(na krześle oskarżonego siedzi wpatrzony w jeden punkt
IWAN. Krótki motyw muzyczny. Światło wydobywa stojącą
postać Diabła)

DIABEŁ

Posłuchaj - poszedłeś do Smerdiakowa po to, aby się
dowiedzieć...

IWAN

Tak... Zresztą teraz wszystko jedno... Jestem teraz jak
by w malignie... gadaj, co ci się żywnie podoba - ja
i tak wiem, że to ja, ja sam mówię, a nie ty!

DIABEŁ

C'est charmant: jak Boga kocham: zaczynasz mnie już po-
malutku uważać za coś rzeczywistego.

IWAN

Jesteś kłamstwem, moją chorobą, jesteś marą. Tylko nie
wiem, jak cię zniszczyć. W skroniach boli... i ciemię...
zmoczę ręcznik i przyłożę do głowy, może znikniesz.
(wykonuje czynność z nieistniejącym rekwizytem)... je-
steś wcieleniem moich myśli, ale najbardziej obmierzłych
i głupich...

DIABEŁ

Jeśli zgadzam się z tobą w myślach - to tylko dla mnie
zaszczyt.

IWAN

Tylko moje złe myśli bierzesz pod uwagę, a przede wszystkim - głupie!

DIABEŁ

Wiem, że byłeś wczoraj u lekarza... no, jak się czujesz?
Co ci lekarz powiedział?

IWAN

Głupiec.

DIABEŁ

Za to ty jesteś ^{mądry.} ~~niezdolny~~. A teraz znowu reumatyzmy...

IWAN

Głupiec..

DIABEŁ

Ty znowu swoje, a ja w zeszłym roku dostałem takiego reumatyzmu, że go do tej pory wspominam.

IWAN

Diabeł ma reumatyzm?

DIABEŁ

Czemu nie? Przyjmuje postać ludzką, więc ponoszę konsekwencje. Szatan jestem i nie ^{co} ~~ludzkie~~ nie jest mi obce.

IWAN

Jak, jak? Szatan jestem i nie ^{co} ~~ludzkie~~... Wcale niegłup.

pi koncept, jak na diabła.

DIABEŁ

Rad jestem, że ci wreszcie dogodziłem.

IWAN

Ale przecież wzięłeś to nie ode mnie... to mi nigdy do głowy nie przychodziło. Dziwne.

DIABEŁ

Przyjacielu! W snach, a zwłaszcza w koszmarach widzi człowiek czasem taką artystyczną, taką skomplikowaną, ale realną rzeczywistość, że, przysięgam ci, Lew Tołstoj tego by nie napisał. A przecież takie sny widzą niekoniecznie pisarze, lecz najprzeciętniejsi ludzie, urzędnicy, felietoniści, ~~popi...~~ pewien minister przyznał mi się ~~pewnego razu~~, że najlepsze myśli przychodzą mu do głowy we śnie. Tak samo i teraz: chociaż jestem twoją halucynacją, ale woale nie powtarzam twoich myśli. A więc przeziębilem się, lecz jeszcze t a m .

IWAN

Gdzie t a m ?

DIABEŁ

W przestworzach, w eterze, w tej ciemności, która unosi się nad wodami - taki tam mróz! Przedstaw sobie: sto pięćdziesiąt stopni poniżej zera! Znasz zabawę wiejskich dziewczuch: na trzydziestostopniowym mrozie proponują

frycowi liźnąć siekierę. Język w mig przymarza i ga-
moń do krwi zdziera sobie skórę.

IWAN

A czy tam może znaleźć się siekiera?

DIABEŁ

Siekiera?

IWAN

No tak, co się tam stanie z siekierą?

DIABEŁ

Co stanie się w przestworzach z siekierą? Quelle idée!
Jeśli trafi w oddalone strefy, myślę, że zacznie kra-
żyć dokoła ziemi, sama nie wiedząc po co, w postaci sa-
telity. Astronomowie wyliczą wschód i zachód siekiery..

IWAN

Zmyślaj mądrzej, bo nie będę cię słuchał.

DIABEŁ

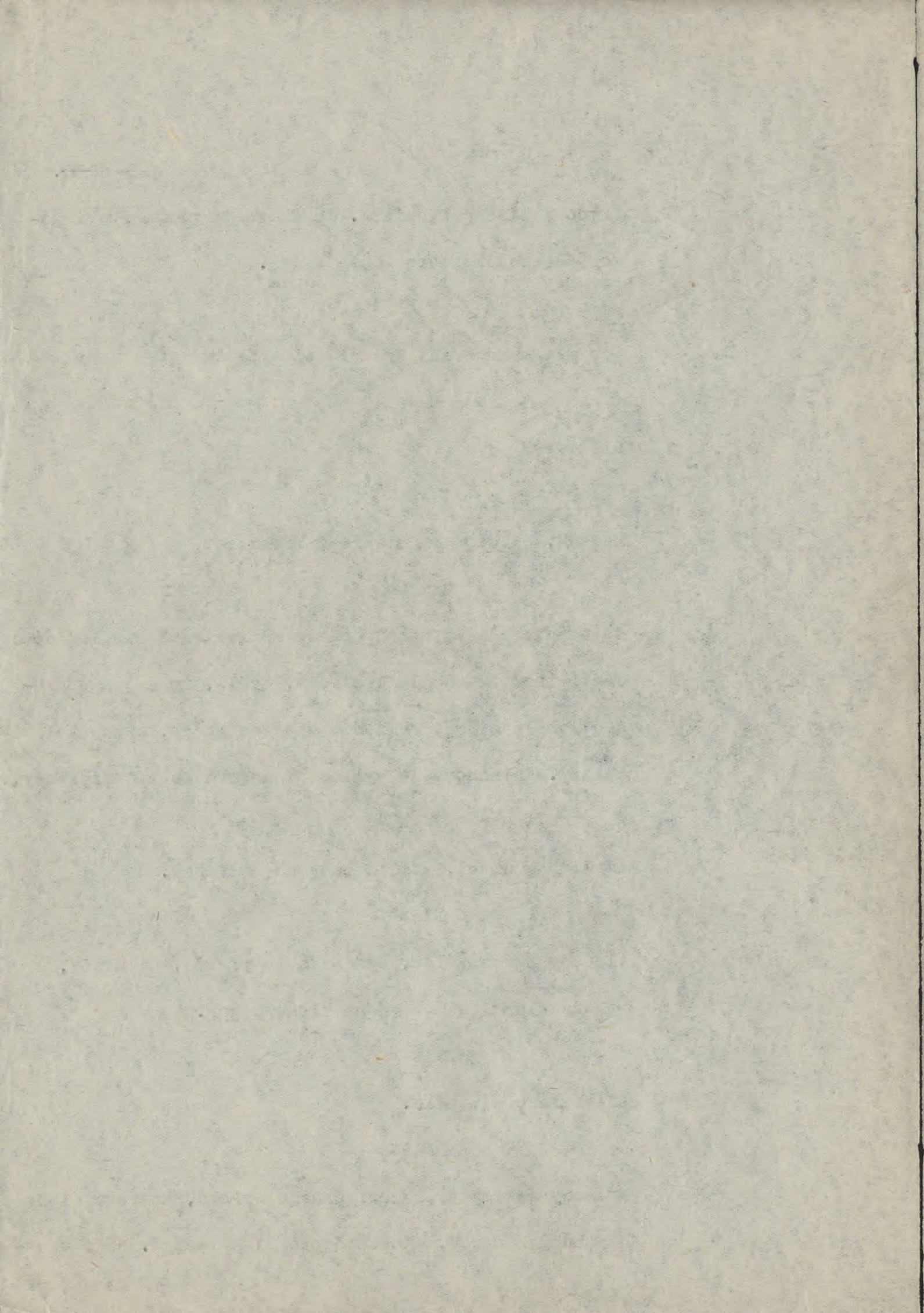
Ależ ja nie zmyślam, wszystko to prawda, niestety,
prawda niemal zawsze jest niedowcipna.

IWAN

Nie filozofuj, ośle.

DIABEŁ

Na mocy jakiegoś przedwiecznego wyroku, którego nigdy
nie mogłem pojąć, przeznaczono mi przeczyć. "Idź prze-



czyć, bez przeczenia nie będzie przecie krytyki, a cóż to za pismo, które nie ma działu krytycznego?" Bez krytyki będzie tylko "hosanna". No i kazali pisać w dziale krytycznym i wyszło życie. Ludzie uważają tę całą komedię za coś poważnego. To stanowi ich ~~tragedię~~ ^{dramat}.

IWAN

Lepiej byś powiedział jaką anegdotkę!

DIABEŁ

Owszem, znam anegdotkę, jest to właśnie na nasz temat. Będzie to legenda o raju. Był, powiadają, u was na ziemi taki myśliciel i filozof, wszystko odrzucał: prawo, sumienie, wiarę, a zwłaszcza życie przyszłe. Umarł, myślał, że idzie w mrok i w śmierć, a tu przed nim życie przyszłe. Zdumiał się i rozgniewał: "To, powiada, sprzeciwia się moim przekonaniom". Za to go zasądono, aby w mroku przeszedł kwadrylion kilometrów. I kiedy przejdzie ten kwadrylion, to mu otworzą rajskie wrota i wszystko przebaczą.

IWAN

A jakie jeszcze są męki u was?

DIABEŁ

Nie pytaj nawet. Dawniej było i tak i siak, a teraz zaczęły się przeważnie moralne, wyrzuty sumienia. No

i kto na tym wygrał? Wygrał ten, który
i co mu z wyrzutów sumienia
nie ma. Za to cierpią ludzie, którzy
zachowali sumienie i honor, którzy
reformy na nieprzygotowane nogi
wzięte z obcych instytucji
kwadrylion postać, popatrzcie na
drogi: "Nie chcę iść, zróbcie mi
pójde". Weź duszę rosyjską
i zmieszaj z duszą prorską
tego myśliciela, który s

IWAN

No i co, i dotąd leży?

DIABEŁ

Otóż właśnie, że nie. Próbował
potem podnieść się i pos

IWAN

No, no i cóż było kiedy

DIABEŁ

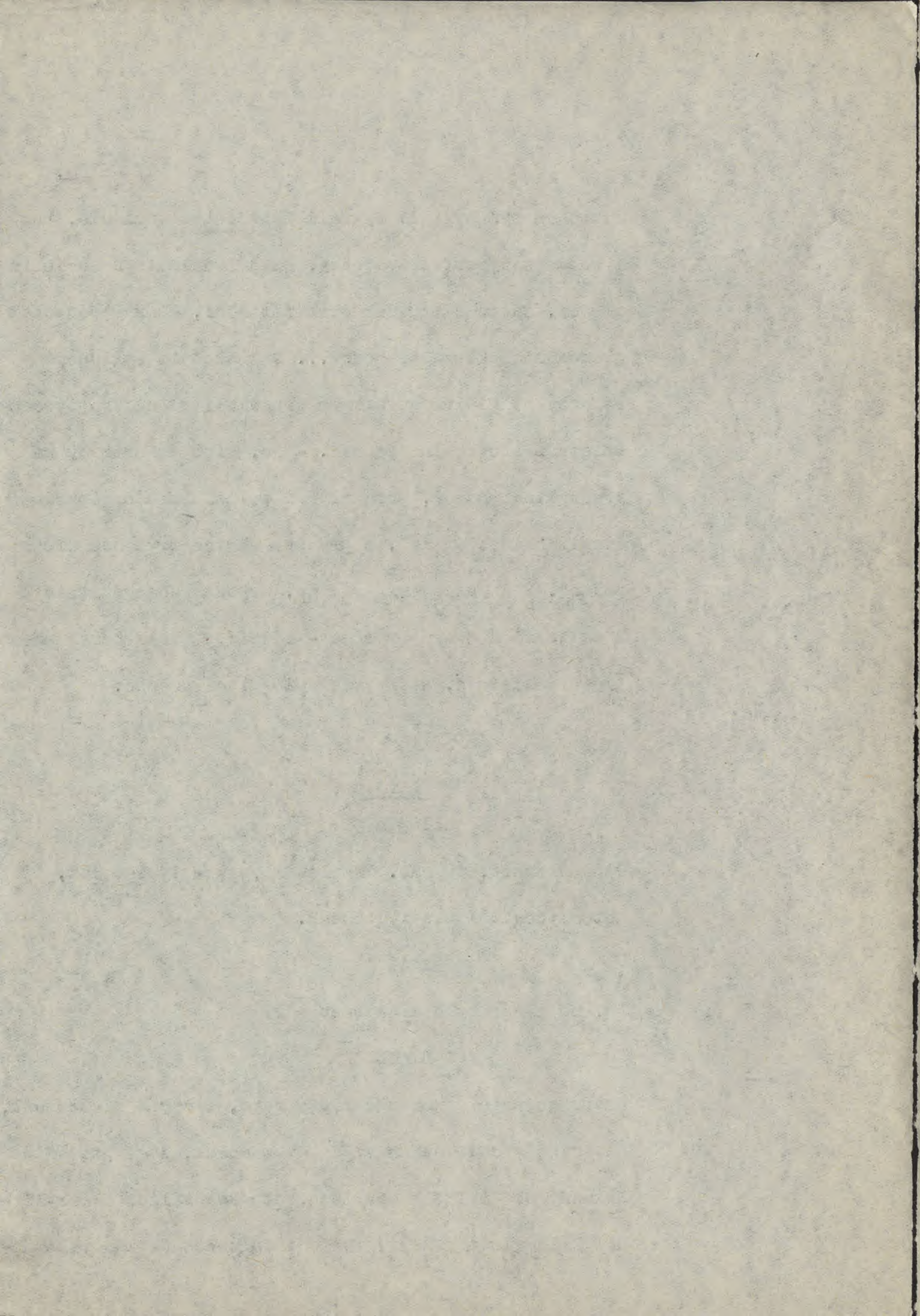
Skoro mu więc otworzono
nie minęły dwie sekundy,
sekundy nie tylko kwadry
nów kilometrów przejść w

rali ludzie bez sumienia, bo
nia, kiedy wcale tego sumienia
dzie porządni, którzy jeszcze
or.... Tak właśnie wyglądają
nym gruncie i w dodatku żywcem
ji. - No, więc ów skazany na
rzył i położył się w poprzek
pryncypialnych względów nie
kiego, wykształconego ateisty
ka - będziesz miał charakter
ię położył na drodze.

zeleżał prawie tysiąc lat, a
zedł.

doszedł?

wrota raju, skoro w nie wszedł,
kiedy zawołał, że za te dwie
lion, ale kwadrylion kwadrylio-
arto i to nawet do kwadrylionono-



wej potęgi. Słowem zaśpiewał "hosanna" no i przesolił,
tak, że niektórzy nie chcieli mu nawet ręki podać.
Rosyjska natura.

IWAN

Zostaw mnie, obijasz się w moim mózgu jak nieodstępna
zmora - dręczysz mnie!

DIABEŁ

Powtarzam: miarkuj swoje wymagania, nie żądaj ode mnie
wszelkiej wzniosłości i piękna, a zobaczysz, jak zgod-
nie będziemy żyli z sobą.

IWAN

Milcz, bo cię zabiję!

DIABEŁ

Mnie zabijesz? Nie, wybaczone, ale co mam do powiedzenia,
powiem. Mój przyjacielu, znam pewnego arcyuroczego i
arcyprzyjemnego rosyjskiego paniczka: to młody myśli-
ciel i ^{wielki} ~~wielki~~ miłośnik literatury i rzeczy pięknych.
Jego tylko miałem na myśli.

IWAN

Wszystko, co jest głupiego w mojej naturze, wszystko,
co jest zmielone w moim umyśle, odrzucone jak padlinę -
wszystko podajesz mi teraz jako coś nowego.

DIABEŁ

O, lubię marzenia moich przyjaciół, zapalczywych, młodych, rwących się do życia. "Nowi ludzie - zdecydowanie - zamierzają zburzyć wszystko i zacząć od ludożerstwa. ^(...pomyślałeś-) Głupcy, mnie się nie pytali! Nie trzeba nic burzyć, trzeba jedynie zburzyć w ludzkości ideę Boga, od tego trzeba zacząć, o, ślepcy! Skoro tylko ludzkość wyrzeknie się Boga, to, sam przez się, bez ludożerstwa, runie dawny światopogląd i cała dawna moralność, i przyjdzie wszystko nowe. Człowiek uniesie się poczuciem boskiej, tytanicznej dumy i zjawi się człowiek - Bóg. Każdy się dowie, że jest śmiertelny bez zmartwychwstania i przyjmie śmierć dumnie i spokojnie jak Bóg"...
No, i tam dalej, tam dalej w tym guście.

(IWAN zasłania uszy rękoma)

Pytanie teraz polega na tym - myślał mój młody filozof - czy taki okres kiedyś nastąpi, czy nie. Lecz każdy, kto uświadamia sobie już teraz prawdę, ma prawo urządzić się, jak mu się tylko podoba, na nowych podstawach. W tym sensie "wszystko jest dozwolone". Dla Boga nie ma praw! Gdzie Bóg stanie, tam już miejsce boże! Gdzie ja stanę, tam już od razu będzie pierwsze miejsce..."wszystko jest dozwolone". . i basta! To bardzo miłe; tylko

jeżeli zechciał mój filozof ^(siebie) szukać, to po cóż mu jeszcze sankcja prawdy? Ale taki już jest nasz współczesny człowieczek w Rosji: bez sankcji nie zdecyduje się nawet na oszustwo, tak bardzo ukochał prawdę.

(IWAN rzuca w Diabła nieistniejącym przedmiotem; słychać brzęk szkła)

Przypomniałeś sobie kałamarz Lutra!

(słychać potężny łomot, powtarzający się kilkakrotnie.

Odgłos cichnie aż do wymiarów normalnego kołatania w drzwiach)

(Światło przygasa, po czym na chwilę znowu eksponuje Iwana. Słychać delikatne stukanie; IWAN jest sam)

IWAN

Alosza, przecież zakazałem ci przychodzić! Mów krótko, czego chcesz?

ALOSZA

(wchodząc) Przed godziną powiesił się Smierdiakow.

IWAN

Dobrze, żeś przyszedł. A przecież wiedziałem, że się powiesił.

ALOSZA

Od kogo?

IWAN

Nie wiem, od kogo. On mi powiedział.

ALOSZA

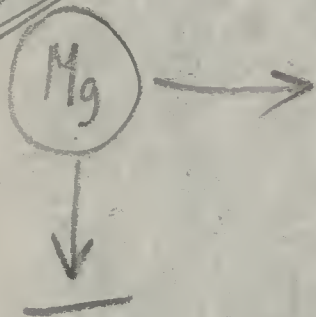
Jaki "on"?

IWAN

Ciebie się zląkł, ciebie, gołębia. Nie, nie, nie...

to nie był sen, on był tu! Ale to nie szatan, to samo-
zwaniec!

Szatan



(Ostry dźwięk, światło przygasa. Ciemno. Za chwilę ukazują się na swoich miejscach: PROKURATOR, SEDZIA, OBRONCA i DYMITR na krześle oskarżonego. Przy prawej balustradzie zeznaje GRUSZENKA)

GRUSZENKA

...Wszystkiemu jestem sama winna, śmiałam się z tego i z tamtego - i ze starego, i z niego - i doprowadziłam ich obu do tego stanu.

SEDZIA

Czy pani widziała u zamordowanego kopertę z trzema tysiącami?

GRUSZENKA

Koperty z pieniędzmi nie widziałam, mówił mi tylko zbroczyńca, że Fiodor Pawłowicz ma jakąś kopertę z trzema tysiącami. Tylko, że to wszystko bzdury, śmiałam się z tego i za nic bym tam nie poszła.

PROKURATOR

Kogo pani miała na myśli mówiąc o "zbroczyńcy"?

GRUSZENKA

A lokaja, Smierdiakowa, co zabił swego paba, a wczoraj się obwiesił.

PROKURATOR

~~Na jakiej podstawie posądza pani Smierdiakowa?~~

(Ostry dzwonek, świątko pygmy, ciemno. Za/chrupły uderzył, i
na świątko ugrzebił: Prokurator, Sędzia, Obrońca i Sędzi
na ławie oskarżonego. Był prawy, kłusobradnie
~~prawy~~ grubeńka, przy lewej - Katarzyna Trzawna)

Grubeńka To ona go zgubiła, ona jeszcze zawiązała!
Zrosła, Katarzyna Trzawna! Ję sędzi!

Katarzyna O le list tego ^{potwora} potwora (potwór na dźwięku)
tego, tego! Jego list do mnie - "rowals u - tch,
zabij, jak tyła Trzawny'ednie"!

Grubeńka Zrosła, wotyła mi na! Kusi zabiła
do kibi, sędzi grubeńka, zwiła!

Katarzyna On zabił oła kę kłusobradnie! Zabij! Ojcie
zabij i kibi zgubił! To potwór! Ojcież!
Ten list! Przywał się! Potwór!

Grubeńka Mitia! Zgubiła się trójka zwiła! Kusi
ję sędzi! Take jest.

GRUSZENKA

~~Dymitr Fiodorowicz sam mi tak mówił, jemu wierzyć, n~~
taki to człowiek, żeby kłamał. To ona go zgubiła, a
jakże, ona jedna zawiniła, a jakże!

SEDZIA

Kto?

GRUSZENKA

Zwodnica, Katarzyna Iwanowna! Ją sądziecie! Ona winna!
(wbiega KATARZYNA IWANOWNA)

KATARZYNA

Natychmiast - - muszę! Natychmiast! Oto list tego po-
twora (pokazuje na Dymitra), tego, tego!
(czyta wykrzykując) "Zabiję siebie, ale przedtem psa!
Ojca zabił i siebie zgubił!" To jego list, tego potwo-
ra! To morderca!

(PROKURATOR, SEDZIA i OBRONCA w czasie czytania listu
wstają)

GRUSZENKA

Mitka! Zgubiła cię ta twoja żmija! Macie ją całą! Taka
~~jest!~~

(Wbiega IWAN, zaczyna na chwiejących się nogach krążyć
beźładnie. Zatrzymał się, spojrzał na sąd, na Dymitra,
zadrgał w bezgłośnym śmiechu, znieruchomiał)

IWAN

No i co?

SEDZIA

Pan może niezdrów?

IWAN

Jestem absolutnie zdrów i mogę panu opowiedzieć coś ciekawego...

SEDZIA

Czy ma pan coś szczególnego do zakomunikowania?

IWAN

Nie... nie mam.

SEDZIA

Widzę, że pan jest niezdrów i pojmuję pańskie uczucia.

IWAN

Proszę mnie puścić, panowie, czuję się bardzo źle...

(w milczeniu skierował się do wyjścia, zatrzymał się)

Ja, panowie, zupełnie jak ta wiejska dziewczucha: zechcę - to skocę, zechcę - nie skocę!

SEDZIA

Co pan chce przez to powiedzieć?

IWAN

To właśnie, (wyciągnął banknoty) że to te same pieniądze, które były w kopercie, z powodu których zabito ojca. Gdzie to położyć? ~~Proszę~~.

SEDZIA

Jakim sposobem mogły się znaleźć te pieniądze u pana...
jeśli to są te same pieniądze?

IWAN

Dostałem je od Smierdiakowa, od zabójcy, wczoraj...
Byłem u niego zanim się powiesił. To on zabił ojca,
a nie mój brat. On zabił, a ja go do tego popchnąłem.
Któż nie pragnie śmierci ojca?

SEDZIA

Pan jest przytomny?

IWAN

O to właśnie chodzi, że przytomny... podle przytom-
ny, (do publiczności) tak jak i wszystkie te m-mordy!
Wzajemnie przed sobą udeją. Kłamcy! Jeden gwałcił
drugiego!

SEDZIA

Słowa pańskie są niezrozumiałe. Czyż pan może po-
twierdzić takie zeznanie... o ile pan nie majaczy?

IWAN

O to właśnie chodzi, że nie mam świadków. Ten pies,
Smierdiakow, nie przyśle świadectwa z tamtego świa-
ta... w kopercie. Wciąż byście tylko kopert chcieli,
jednej dosyć. Nie mam świadków, prócz może jednego...

SEDZIA

Któż to?

IWAN

Z ogonem, panowie, lichy pospolity diabeł... Napewno
siedzi tu gdzieś, pod ^{kras} ~~tem~~ stolem... a ja za dwie
sekundy radości oddałbym kwadrylion kwadrylionów!

Nie znacie mnie wcale. Weźcie mnie zamiast niego!
O, jakie to wszystko u was głupie...
Dajcie mi pić, na miłość Boską!!

(IWAN wywlókł się z sali. Światło skupia się na sędzie
i oskarżonym. KATARZYNA i GRUSZENKA odchodzą. PROKU-
RATOR, SEDZIA i OBRONCA mówią jednocześnie)

PROKURATOR

Panowie przysięgli! Pamiętajcie, że jesteście obrońca-
mi naszej prawdy, obrońcami naszej świętej ziemi, jej
podstaw, jej rodziny, wszystkiego, co dla niej święte.
I niech nie tylko w tej sali rozlegnie się wasz wyrok
ale po całej ziemi i będzie ona pokrzepiona albo przy-
gnębiona waszym wyrokiem...

SEDZIA

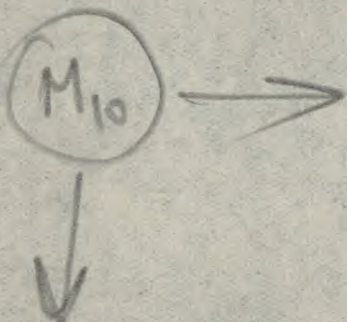
Panowie przysięgli! Dymitr Fiodorowicz Karamazow wi-
nien jest zbrodni ojcobójstwa i grabieży. Ponadto wi-
nien jest zbrodni przeciw obyczajom i jako taki zo-
staje skazany wyrokiem sądu na karę - - -

OBRONCA

Panowie przysięgli! Pod sądny, człowiek o charakterze
dzikim i nieokiełznanym, zasłużył sobie, aby traktowa-
no go z antypatią i uprzedzeniem. A wiemy przecież,
że urażone poczucie moralne, a nawet w większym jesz-
cze stopniu estetyczne bywa czasem tak nieubłagane —

(równoczesna mowa przeradza się w niezrozumiały bełkot

Światło gaśnie)



Epilog

(Na pustej scenie centralnie stoi Dymitr, nieco w prawo,
po lewej obok niego Alosza. Po prawej od Dymitra,
w prawo — Ivan)

Ivan Erzeniek moim kochać, gdy jest ukryty ledwo coś pokazuje
swoją twarz, miłość znikła.

Alosza Ivan erzeniek często mi pozwala ludziom, niedoświadczonym
w miłości, kochać erzeniek. Ale przecież wiele jest miłości
w ludzkich sercach, miłości podobnej do miłości chrystu-
sowej. Sam o tym wiem, Iwanie...

Ivan Mój rozum mówi mi, że na ziemi jest cierpienie, że
winnych nie ma i że wszystko wypływa dogłębnie jednako
z drugiego. Co mi z tego, Alosza, że nie ma winnych —
domagam się odwetu. Domagam się odwetu mi podobnie
tam, kiedyś, w nieśmierci, ale tu, na ziemi. Nie po to cier-
piętem, żeby moje cierpienia i występkę i ja sam służyły
jako nawóz do wywołania jakiejś myślowej harmonii.
Chcę być tu, gdy wszyscy domniemają się naraz, po co to wszyst-
ko tak było. Na tych pragnieniach opierają się wszystkie
religie, a ja nie wierzę. Wola zostaje przy swoich nie pomniejszych

Dymitr — ^{cierpieniach, przy oburzeniu, chociażby i nie miał racji.}
^{Alosza, przecież to odwołanie lat... Nie mam siły, aby to myśleć.}
Jeremi nieukus z katorgi, to mi w Szwajcarii i rolnictwie, ale
na gorszą katorgę, bo pójdę na obczyznę, odejść od Rosji.
Ja kocham Rosję, Alosza, kocham rosyjskiego Boga, chociaż
sam jestem pociąg...

Ivan Głupota jest jasna i niewymyślna, rozum zaś wykłada
się i zastania, rozum jest pociąg, głupota zaś — męcząca
i prosta. Odsłoniętem nam moją rozprawę, a im głupiej
to przedstawilem, tym okaże mi się wygodniej.

Osoby:

/według kolejności ukazywania się na scenie/

- ① Fiodor Karamazow — *Hainca*
 - ② Iwan — *Zacnyk*
 - ③ Dymitr — *Jasnikin*
 - ④ Aleksy — *Bonkołowski*
 - ⑤ Miusow, Piotr Aleksandrowicz — *Jasnikin* ✓
 - ⑥ Rakitin — *Pawlichin*
 - ⑦ Starzec Zosima — *Malinowski*
 - ⑧ Ojciec Paisij — *Kokubrenski*
 - ① I Baba — ~~Zabijaka~~ *Herman*
 - ② II Baba — *Komarovskaja*
 - ③ III Baba — *Czapajewskaja*
 - ⑨ Smierdiakow — *Pawlik*
 - ⑩ Grzegorz — *Beeryński*
 - ④ Aleksandra Iwanowna — *Petry*
 - ⑤ Gruszeńka — *Kucumowa*
 - ⑥ Fienia — *Pietuchin*
 - ⑪ Pan Wróblewski — *Mawrosz*
 - ⑫ Gospodarz zajazdu — *Bonin-Torontowski*
 - ⑬ Sędzia śledczy — *Macijewski*
 - ⑭ Sprawnik — *Pietuchin*
 - ⑮ Prokurator — *Kalita*
 - ⑯ Sędzia — *Piekarski*
— ~~Witkowski~~
 - ⑰ Obrońca — *Jasnykowski*
— ~~Witkowski~~
 - ⑱ Diabeł — *Pawłowski*
- Chłopi 5 aktorzy

dziewczyny wiejskie 5 aktorów

policjanci 4 statysty

Chłopi: Kaerumowa
Kowalenko
Chowinicki
Bogdanowski
Jabłonski

chłopcy: Dzugaj
Duszanowa
Bieruacka
Wytyczkowska
Nencowa

Годы:

Ведущей работой является не только

1) Александров

2) Иван

3) Дмитрий

4) Алексей

5) Мухомов, Пётр Александрович

6) Михаил

7) Станислав

8) Николай

9) ~~Иван~~ ~~Иванов~~

10) ~~Иван~~ ~~Иванов~~

11) ~~Иван~~ ~~Иванов~~

12) ~~Иван~~ ~~Иванов~~

13) ~~Иван~~ ~~Иванов~~

14) Александр

15) Михаил

16) Иван

17) Иван

18) Александр

19) Михаил

20) Иван

21) Александр

22) Михаил

23) Иван

24) Александр

25) Михаил

26) Иван

27) Александр

28) Михаил

29) Иван

30) Александр

31) Михаил

32) Иван

E p i l o g

Na pustej scenie stoi DYMISTR, przy nim nieco w głębi po lewej ALOSZA. Po prawej od Dymitra w głębi stoi IWAN, odwrócony tyłem.

DYMISTR

Alosza, jeśli zaczną mnie bić w drodze, albo tam, to nie dam się... zabiję i rozstrzelają mnie. Przecie to dwadzieścia lat! Nie mam siły, aby to przyjąć.

ALOSZA

Posłuchaj, bracie: nie jesteś gotów i nie dla ciebie jest taki krzyż. Jesteś niewinny i krzyż taki jest dla ciebie za ciężki. Chcesz przez mękę odrodzić w sobie człowieka - nie rób tego. Pamiętaj tylko zawsze, gdziekolwiek będziesz, o tym nowym człowieku - to wystarczy. Gdyby za twoją ucieczkę ktoś ponosił karę, to bym ci nie pozwolił uciec, ale przecież nie...

DYMISTR

Jeżeli ucieknę, to nie w szczęście i radość, ale na gorszą katorgę, bo pójdę na obczyznę, odejdę od Rosji. Ja kocham Rosję, Alosza, kocham rosyjskiego Boga, chociaż sam jestem podły. Przecież ja tam zdechnę.

" BRACIA KARAMAZOW "

AKT I

Obraz 1 /wnętrze monasteru/ -Kol.Kol. St.Jaśkiewicz, Wł.Hańcza,
J.Kobuszewski, H.Boukołowski,
J.Maliszewski, E.Herman,
Z.Komorowska, J.Czaplińska,
St.Zaczyk, St.Jasiukiewicz,
M.Pawlicki

Obraz 2 /scena prosceniowa/ St.Jasiukiewicz, H.Boukołowski

Obraz 3 /w domu Fiodora/ Sz.Baczyński, B.Pawlik, Wł.Hańcza
H.Boukołowski, St.Zaczyk,
St.Jasiukiewicz.

AKT II

Obraz 1 / u Katarzyny Iwanowny/ -Kol.Kol. J.Z.Petry, H.Boukołowski,
J.Kreczmarowa, St.Zaczyk

Obraz 2 - /scena prosceniowa/ B.Pawlik, B.Pietkiewicz,
St.Zaczyk

Obraz 3 -/mieszkanie Gruszeński/ B.Pietkiewicz; M.Pawlicki
J.Kreczmarowa, H.Boukołowski
St.Jasiukiewicz

Obraz 4 /Mokre/ W.Nanowski, J.Kreczmarowa,
St.Jasiukiewicz, H.Bończa-
Tomaszewski, L.Pietraszkiewicz
M.Maciejewski, Cz.Bogdański,
A.Chomiński, L.Jabłoński;
J.Kaczmarek, K.Kowalewski;
B.Biernacka, A.Dmochowska,
H.Dunajska, C.Mencner, M.
M.Wyszogrodzka

AKT III

Obraz 1 Kol.Kol. R.Piekarski, St.Jasiukiewicz
J.Kalita, T.Jastrzębowski,
M.Maciejewski, L.Pietraszkiewicz

Obraz 2 B.Pawlik, St.Zaczyk, Z.Petry

Obraz 3 P.Pawłowski, St.Zaczyk
H.Boukołowski, J.Kreczmarowa

~~Obraz~~
EPILOG

St.Zaczyk, H.Boukołowski,
St.Jasiukiewicz.

*Libretto
zostało 14.80 18.00 i w chwili
p. Karłowicz z r. 18.00 z r. 18.00*

"BRACIA KARAMAZOW"

Spis rekwizytów

Akt I

Obraz I /monastyr/

p.Czaplińska - niemowlę w poduszce i miedziane kopieжки /60/

Obraz 2 /pierwszy plan/

p.Jasiukiewicz - list /tekst str. 43/

koniak i kieliszki

Obraz 2 / w domu Fiodora/

na scenie :

na stole kolacja : kawa i kulebiak, butelka koniaku,
3 kubki, cukiernica, łyżeczki, 3 talerz
nakrycia

p. Hańcza - klucz
chusta

za kul. - butelka likieru i kieliszek. Mokry ręcznik.

p.Baczyński - gazeta rosyjska

AKT II.

Obraz III - mieszkanie Katarzyny Iwanowny.

Scena na pierwszym planie

Scena:

p. Pawlik - gitara

Obraz 4 /Mieszkanie Gruszeński/

za kulisami- butelka szampana , 3 kieliszki na tacy.

p. Kreczmarowa - 25 rubli /banknot/

za kul. - janczarki - pojazd. List dla Gruszeński /~~tekst~~
szkło do tłuczenia

Obraz 5

p.Jasiukiewicz - plik banknotów /ruble/

za kulisami - szampan /3 szklanki/

p.Bończa- - talia kart

policjanci - uzbrojenie

WYKAZ
nazw miejscowości

Str. 1

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

Wykaz miejscowości - nazwy miejscowości i ich położenie

AKT III.

Obraz 6 /sala sądowa/

Na scenie:

na stole teczki z aktami, dzwonek, woda,

p.Pietraszkiewicz - teczka, w niej tłuczek, koperta przepasana wstążeczką, a na kopercie napis : "Dla anioła mojego, Gruszeńki, jeżeli zechce przyjść".

pierścień z ametystem.

na stoliku - woda i szklanki
przy śledczym

Scena Smierdiakow-Iwan.

p.Pawlik - 3 tysiące rubli.

Reżyser

Rekwizyty Akt I

Obraz I

Cwikery - p. Jaśkiewicz
Dziecko w beciku- dla p. Czaplińskiej
kilka monet 60 kopiejek

Obi. Prosc.

koniak
kieliszek
list - Alona
list - Dymitr

Obraz II

półmisek
2 talerze
noże
widelce
resztki ~~jedzenia~~ kulebiaka z kolacji
dzbanek i filiżanki do kawy 2
cukiernica
koniak
kieliszki 2-3
kawałek gazety
klucze do kredensu
butelka likieru
czerwonos /pieniądze/
karafka z wodą
szklanka
chustka
ręcznik

ty! (Gospodarz wybiega, przynosi karty) Chcę do ciebie
dużo przegrać, panie. Bierz karty i trzymaj bank.
Ile w banku?

WROBLEWSKI

Słucham pana, może sto, może dwieście, ile pan postawi.
wi.

DYMITR

Milion! (roześmiał się)

(do izby zaczynają wchodzić dziewczyny i chłopcy, słysząc
hałas rzępolenie instrumentów)

GRUSZENKA

Rzuć to, Mitia!

DYMITR

(do Wróblewskiego) Jaśnie wielmożny, na dwa słówka.

WROBLEWSKI

Czego chcesz, panie? (oba odchodzą na bok)

Czym mogę panu służyć?

DYMITR

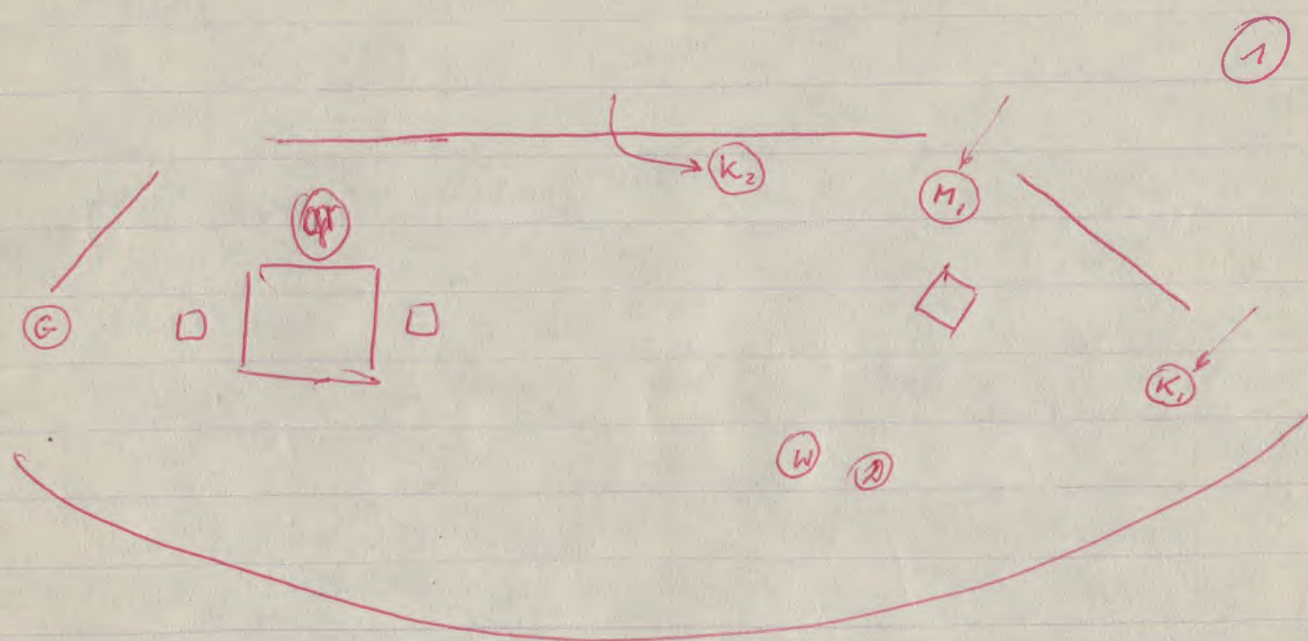
Oto czym, ~~nie będę długo się rozwódzić~~ masz pieniądze
- chcesz trzy tysiące to bierz i jedź, gdzie cię oczekują
poniosą.

WROBLEWSKI

Trzy tysiące?

par. 2





①

M_5

M_3

M_5

M_4

M_2

K_3

K_2

M_1

K_4

q_1

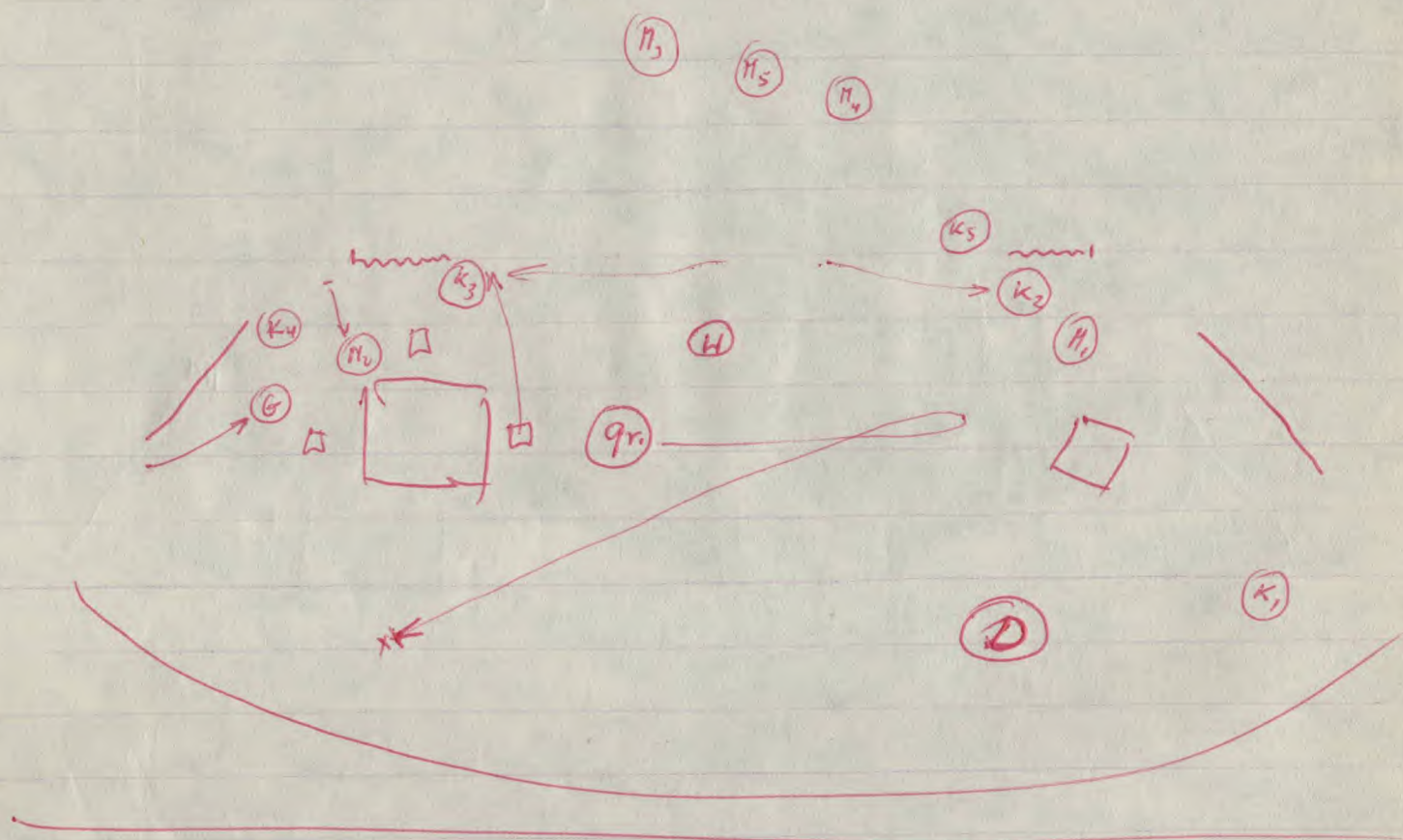
G

K_1

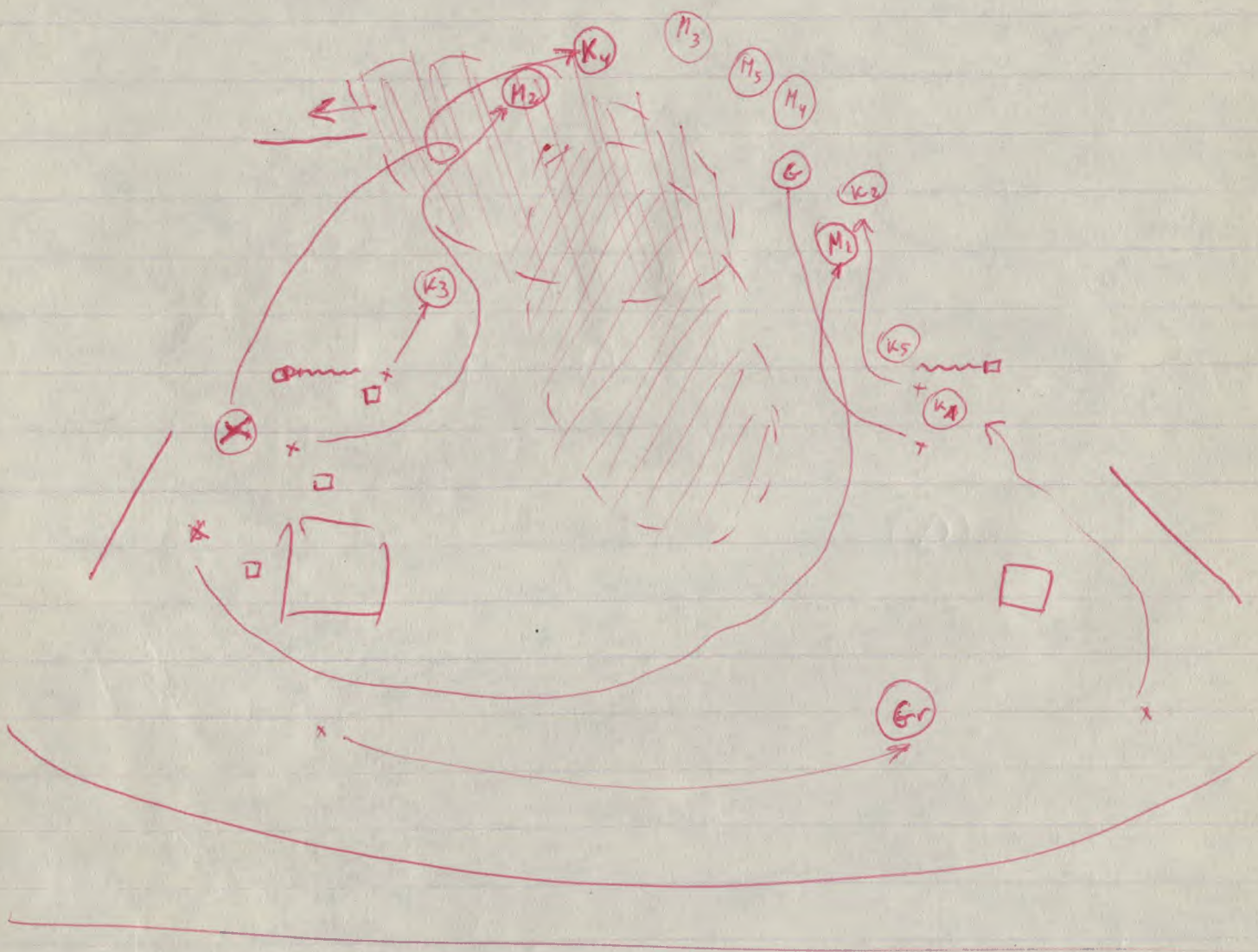
N

D

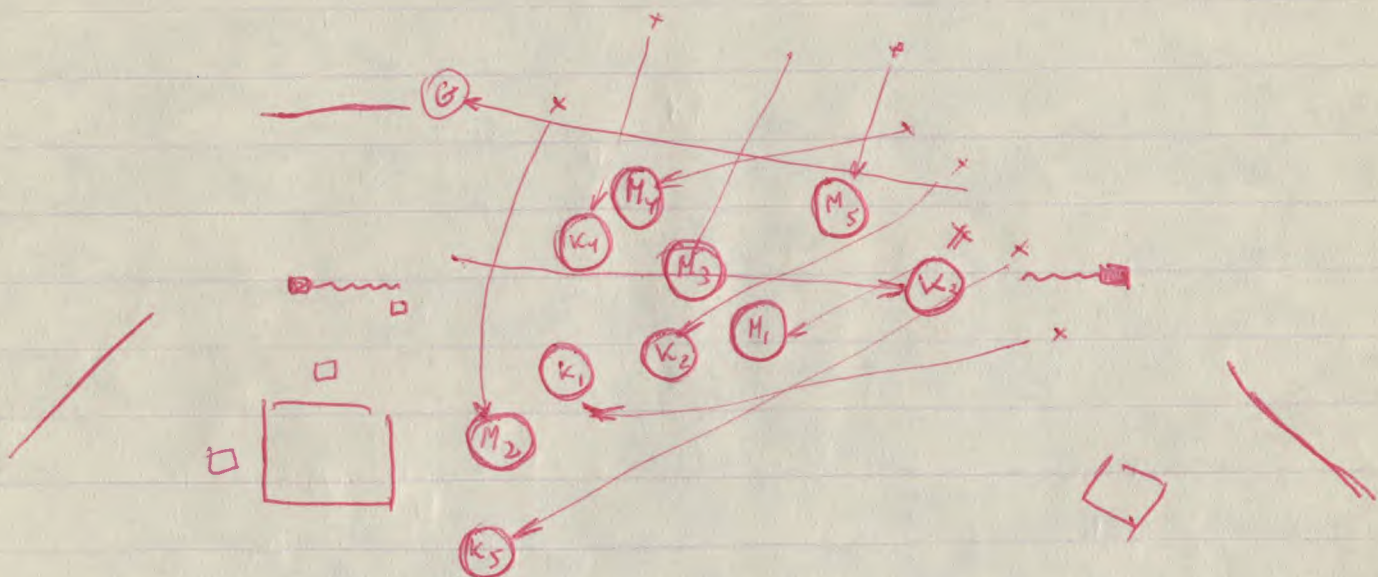
3



4

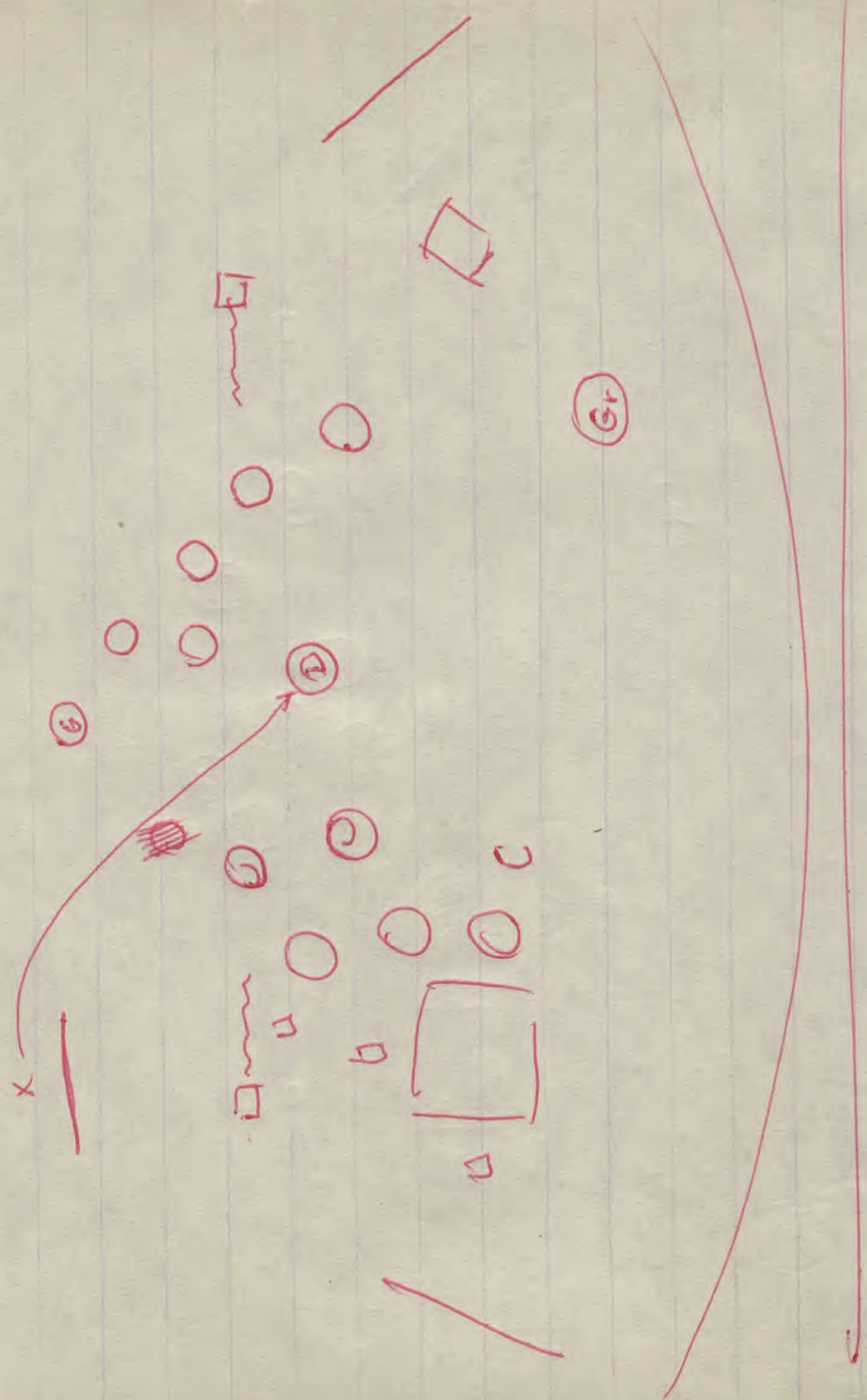


5



gr

②



⑥

